



# *ira mmi*

O PRZYCZYNACH

## NIEDOWIARSTWA W NASZYCH CZASACH

### I O POTRZEBIE RELIGII

MIANE

W ROKU 1884 W KRAKOWIE.

NAPISAŁ

#### **X. JÓZEF PELCZAR,**

Doktor św. Teologii i św. Kanonów, Profesor p. z. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Assesor  
Kuryi Książęco-Biskupiej, Kanonik Kapituły krakowskiej i t. d.

Wydanie drugie przejrzone i pomnożone.

**W KRAKOWIE.**

Nakładem Autora.

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego  
pod zarządem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

**1890.**

M)

^

re^iif

3. S u

t^..

b o J U ^ - o ! 1

M - r

O

¥

## PRZEDMOWA.

r

Kogóż nie przejmuj I smutk im u dok tylu ludz<sup>1</sup>, pozbawionych wiary i mimo usilnej gonitwy za szczęściem nieszczęśliwych. Głód pali ich dusze, a nie znaią lub znać n,e chcą chleba prawdy i karmią się trucizną fałszu. Usuchaja z pragnienia, a nie spieszą do źródła wody żywe<sup>5</sup>, i żyją, nie wiedząc, na co, umierają, żałując, że ży .

Niestety, nie brak takich w czasach dzi e, zych, nawet pośród nas, bo złe prądy v<sup>T</sup>eku <e zatrzymują się na granicach 7iem polskiej. Jedni hołdując materyalizmowi i pozytywizmowi samo imię Boga i duszy wymazu i z księg. swoiv\_h przekonań. Inni nie za nują się wcale kwestyami religijnymi, bo mają sprawy rzekomo ważniejsze, jak politykę, naukę, urząd, gospodarstwo, handel i t.p Inni tworzą sobie swoją religię, zasadzając się na kilku oderwanych a nieraz pantei' tycznych pojęciach o Bogu, lub na jałowym i bezdusznym sentymentalizmie. Mało kto, nawet z pośród uczonych, zna głę**^** religię katolicką i przejmuj<sup>3</sup> się jej duchem. Co gorsza, niedow irstwo puka iuż do umysłów i serc młodzieży; w ślad zaś za niem idzie socyalizm i straszniejszy jeszcze jego druch — nihffcm.

Świadom ni bezpieczeństw, grozących także uczniom Uniwersytetu Jag<sup>o</sup> illońskiego :go, uznałem za obowiązek swój ednych ostrzedz, drugich umocnić w wierze, w tym celu wystąpiłem

z szeregiem konferencyj apologetycznych, to iest, nauk poświęconych obronie religii katolickiej. Snadź były one potrzebny bo zbierano się na nie chętnie; ponieważ zaś niejednemu z młodszych i starszych słuchaczy wydało się rzeczą pożyteczną, iżby te nauki zostały ogłoszone drukiem, przeto puszczaam "e w świat, przydawszy tu i Owdzie dopisk Jest ich ośm, miewwicie dwie 0 przyczynach niedowiarstwa w czasach naszych, pięć o potrzebie religii, jedna o dobrodziejstwach, ik'e religia katol" :ka wyświadczyła i dotąd świadczy narodowi polskiemu.

Nie szuka' w ni<sup>v</sup>h, czytelniku miły, poglądów zbyt głębokich i rzecz wyczerpujących, pomny na to, że one. są przeznaczone głównie dla młodzieży; chce iednak i te pobieżne szkice odczytać z uwagą, choćby tylko w tei myśli, by się dow.sdzi^ć, co też religia katolicka może przytoczyć na swoją obronę; bo wszakże, wedJe słów Tertuliana, ona przedewszystkiem tego pragnie, by nie była potępianą bez sądu. *Hoc unurn gestit, ne ięnorata damnetur.* (Ap )log.1.

Kraków, 24 maj? 1885.

Przedmowa do drugiego wydania,.

Por'eważ pierwsze wydanie »Konferenc] aologetycznych« znalazło u Kapłanów i świeckich chętnie przyjęcie, przeto ogłaszam "e drukiem po raz wtóry, przegrzawszy phrw całe dziełko l dodawszy tu i owdzie krótkie uwag na końcu zaś konferencyę dziewiątą »o obojętności renge,ne :.

Kraków, w oktawę św. Jana Kantego r. 1890.

## Aprobata Najprzewielebniejszego Ordynaryatu krakowskiego.

Konferencye orzez J. X. Józefa Pelczara, Dra Teologii, i św. Kanonów, Profesora przy Uniwersytecie Jagiellońskim, kan. katedr, krak., w kościele XX. Pijarów r. z. wypowiedziane, odznaczają się szczęśliwym wyborem przedmiotów, odpowiednich do potrzeb obecnego czasu, jak również dosadnym wykazaniem przyczyn pogardy wiary Św., której konieczna potrzeba gruntownie udowadniają, tak dla pojedynczych osób jak i dla całej społeczności ludzkiej. Nie wszyscy mają sposobność posiadać dzieła o tych przedmiotach obszernie traktujące, które w przypiskach autor przytacza, ale każdy może nabyć w formie będącej konferencye, których odczytywanie z uwagą, przyniesie dla społeczności ludzkiej nader zbawienne pożytki. Z tych tedy powodów niniejsze konferencye są godne, aby drukiem rozpowszechnione zostały.

W Krakowie, dnia 18 Czerwca 1885 r.

**X. Filip Gołaszewski.**  
Cenzor.

Nr. 1304.

Wolno drukować.

Kraków, dnia 19 Czerwca 1885 r.

CL. S.)

t **Albin, B. krakowski.**

A

## Aprobata do drugiego wydania.

Odwołując się do zdania, jakie wypowiedziałem o pierwszym wydaniu Konferencyj apologetycznych, mianych w roku 1884 w Krakowie przez J. Ks. Józefa Pelczara, Dra Ś. Teologii, Profesora przy Uniwersytecie Jagiellońskim, san. katedr, krak.; sądzę, że niniejsze wydanie, pomnożone tak ważną konferencyą o »Obojętności religijnej\* tćm zbawiennejsze dla publiczności przyniesie pożytki.

W Krakowie, dnia 27 Października 1890 r.

**X. Filip Gołaszewski.**  
Cenzor.

ISr. 4022.

Pozwalamy drukować.

Kraków dnia 28 października 1890.

(L. S.)

f **A. Kard. Dunajewski.**

## KONFERENCYA PIERWSZA.

### O przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach.

Treść. W wieku XIX światłość walczy z ciemnością. — Pierwsi nieprzyjaciele chrystyanizmu z pośród żydów i pogan. — Heretycy — Odszczepieństwo wschodnie. — Walki Kościoła w średnich wiekach. — Ujemne objawy humanizmu. — Skutki reformacyi. — Deizm w Anglii. — Kacyonaliztm w Niemczech. — Niedowiarstwo "filozofów" we Francyi. — Działanie wolteryanizmu i wolnomularstwa. — Ateizm rewolucyi francuskiej. — Racyonalizm, panteizm, materyalizm, spirytyzm, liberalizm, ceszaropapizm i socyalizm w wieku XIX. — Ostrzeżenie przed złymi prądami.

Wiek XIX-y przedstawia dziwne widowisko. Z jednej strony patrzemy na chwalebne zwycięstwa Kościoła katolickiego, na szereg wielkich i świętych papieży, na wspaniałą jrdność ep ikopatu, duchoT eństwa i wiernych, na świetny rozwój umiejętności teologicznych i filozof chrześcijańskiej, na niewidziany od trzech wieków wzrost n sy na iągły a płodny posiew miłosierdzia, na spotęgowanie się ducha wiary we wszystkich umysłach głębszycU, które do coraz silni iszego dochodzą przekonania, że tylko religia katolicka podaje zbawcze lekarstwa na choroby wieku; z drugiej strony widzimy tu i ówdzie pogardę, a nawet Nieubłaganą nienawiść tejże religii i spotykamy ludzi w nic nie wierzących, a co gorsza, przechwalających się głośno, że są ateuszami<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Czy. Frayssinous *Obrona Chrystyanizmu* (z franc.) T. I. — Roselly de Lorgues *Chrystus Pan wobec naszego wieku* (z franc.) — Lamennais *Essrjs sur l'indifference en matiere de la religion* — Dupanloup *L'atheisme* etc. w tłumaczeniu polskiem: *Ateizm i niebezpieczeństwo społeczne* (Przegląd w .. -<867 — 1868). Tenougi *L'esprit d'erreur au XIX. siecle*. — Nicolas >h''osophiques sur le Christianisme T. I. — Moigno *Les splendeurs i. T. I.* — Em. Bougaud *Le christianisme et les temps presents* T. I.

I< sdy Jezus Chrystus ukazał Istf na ziemi, część żydów uznała Go obiecany Mesyaszem i Synem Bożym w ludzkim cieles; większość atoli oczekująca nie Mistrza i Zbaw, eiela, ale potężnego wodza i króla, odrzuciła Jego prawdę i łaskę. W Talmudzie, zwłaszcza w traktatach *Aboda Sara*, *Shabbuth t Sanhedrm* <sup>1)</sup>, jako też w nnych księgach żydowskich (n. p. w *Toldoth Jessu*), znajdują ł;ę straszne inwektywy przeciw Chrystusowi Panu, zwanemu tamże błaznem, oszustem, czarodziejem, bałwochwalcą, bezbożnikiem; i to nam tlómaczy, dlaczego nawrócenia między żydami były i są tak rzadkimi.

Dziś żydzi postępowi śmieją się z Talmudu, lecz jako zwolennicy nowych idei, przedewszystkiem zaś materyalizmu, mają oni w nienawiści religię katolicką; ich też dzienniki i loże przewodzą w walce przeciw Kościołowi objawieniu<sup>a</sup>).

Z pogan lepsi uwierzyli w Jezusa Chrystusa, skoro do uich doszło słowo Ewangelii; natomiast ciemny gmin, przyw ażany do bałwochwalstwa, jego kapłani, dbali o ziemskie korzyści, i cesarze, uważający cześć starych bogów za podporę państwa, sj isnęę się na zagładę religii chrześcijańskiej; a równocześnie filozofowie różnych szkół, j»k Celsus eklektyk, Lucyan epikurejczyk; Fronto i Marek Aureli stoicy, Filostrat neopitagorejczyk, Porfiryusz i Hierokles neoplatonicy, przedewszystkiem zaś Julian Apostata uderzyli na nią bronią potwarzy, szyderstwa i sofizmu. Wprawdzie apologetci chrześcijańscy dali im zwycięską odpawę, atoli ich zarzuty nie przebrzmiały bez echa; można nawet po<sup>^</sup> iedzieć, że Celsus, Porfiryusz i Julian byli mistrzami późniejszych Volta ów, Straussów i Renanów.

Krom tego z pośród samych chrześ<sup>^</sup>an wyszli nieprzyjaciele Kościoła — heretycy. Jedni odrzucali lub przeinacza, n które dogmata, jak n. p. Antrinitarze, Aryanie, Nestoryanie, Monohzycj Pelag<sup>^</sup>nie, i t. p., — inni wprowadzali fałszywy mistycyzm, albo wracal<sup>^</sup> Jo uda.zmu, jak n. p. Montaniści lub Ebionici, — inni wreszcie kusili się o zlanie nauki chrześcijańskiej bądźto z filozofematami greckimi, bądź z dua izmim perskim lub ideami budaistycznymi, jak n. p. Gnostycy i Man' heusze.

(*La religion et l'irreligion*). — Dom Benoit *La cite antichretienne au XIX. siecle*. — *Les erreurs modernes* P.iris 18H5. — Fr. Hectinger *Apologie des Christenthums* I. Band, 7. Abth. Erster Vortrag.

<sup>1)</sup> Czyt. Eisenmenger *Das entdeckte Judenthum*. Kijr gsberg 1711. — Pawlikowski *Talwud* Regensburg 1866. — Aug. Roliling *Zgubne sasady tal-mudyzmu* (z niem). Lwów 1875.

<sup>2)</sup> O lożach nasońskich z żydów złożonych i o ich udziale w pows . chnej rewolucyi czyt. *Les societes mer* ;s et la societe par Deschamps T. III. (*Notes et documents* par Cl. Janet> str. 22 i 658.

Wprawdzie Kościół pokonał w sftkie te herezye, atoli ich błędy pozostały pośród ludzkości; błąd bowiem, zarówno jak prawda, jest nasieniem, które raz rzucone nie ginie, lecz szuka dla siebie odpowiedniej ziemi, by zapuścić korzenie i prędzej lub później wydać owoce.

Bolesną ranę zadało Kościołowi odszczepieństwo wschodnie, d. eło wybujałej pychy patryarchów i niecnej polityk, cesarzów carogrodzkich; przez nie bowiem ludy wschodnie, które kord arabski proroka był oszczędził, oderwane od ogniska wiary i życia chrześcijańskiego, popadły w duchowną martwość, dobrze jednak 'icnięą z nienawiścią do Rzymu i katolicyzmu. Wprawdzie formy u nich zostały, ale duch uleciał; nie też dziwnego, że w warstwach oświeconych, pozbawionych prawie wiary, chwast mnilizmu tak bujnie się rozrasta. Do tego prawosławie rozpada się na wiele sekt, których nie zdoła nawet wyrzucić ze swego łona.

Na Zachodzie po twardych walkach z barbarzyństwem odniosła wiara katolicka stanowcze zwycięstwo i stała się duszą wszystkich stosunków, wszystkich objawów życia. Wprawdzie w wiekach średnich powstawały sekty, czy to z kierunku pseudomistycznym, czy nawet z antisocyalnym; atoli władza kościelna, wsparta przez władzę świecką, położyła ira tamę. Wówczas zamach na religię uważano za zamach na społeczeństwo, i oto dłaczego przeciw heretykom zaprowadzono inkwizycję, a uporczywych, jako w mych zbrod i stanu, karano śmiercią. Gorszen. były starcia Kościoła z monarchami chrześcijańskimi, depcący... r'eraz prawo Boże i dążącymi do owładnięcia sfery duchownej, tal m n. p. Henrykiem IV., Fryderykiem I. i II., Janem bez ziemi, Filipem IV., Ludwikiem IV., itd.; budziły one bowiem w społeczeństwie śws ickiem michęć do Stolicy Apostolskiej i duchowieństwa, którego obyczaje, ni stety, nie zawsze były budującymi. W wieku XIV. i XV. poj-wiając s ę už dążności antikość sine i rewolucyjne, bądźto w herezyach Wiklefa i Husa, bądź w pismach takiego Marsiliusza z Padwy i Wilhelma Occama, bądź w uchwałach stanów francuskich za Filipa IV. i w scliizmatyckich wichrzeniach soboru bazylejskiego. Mimo to wszyscy uznawa<sup>1</sup> wówczas potrzebę religii, a niedowiarstwo było czemś nieznanem i potwornem.

Dopiero w epoce humanizmu, czyli odrodzenia się nauk klasycznych, odżyły idee pogańskie, jako przesłanki ducha antireligijnego; odżyły w filozofii, mianowicie w neoplatonizmie Marsyliusza Ficyna panteizmie Giordana Bruno, — odżyły w poezji, pełnej entuzjazmu dla mitologii starożytnej, — odżyły w sztuce, rozmiłowanej w formach zmysłowych poświęcającej pędzel czy dłóto zarówno przeczystej Madonn jak sprośnej Wenerze. — odżyły w polityce, streszczonej w osławionem piśmie Machiavella „*Il principe*”; w ślad zaś za niemi poszedł



sceptycyzm w wierze, materyalizm w życiu. Humanizm to w swych ujemnych objawach, wraz z innymi czynnikami, przygotował pierwszy akt rewolucji religijnej (zwanej reformacją), która niby gwałtowna burza pokusiła się obalić powagę Kościoła, stawiając natomiast, jako wyrocznia w rzeczach wiary, rozum indywidualny.

W ten sposób reformacja podkopała same podwaliny gmachu religii, który też w protestantyzmie coraz bardziej rozsypuje się w gruzy. Podczas gdy jedne sekty wchodziły na manowce fałszywego mistycyzmu, jak n. p. Pietysci, Herrnhutianie, Kwakrowie, Swedenborgianie itd., inne hołdując racjonalizmowi, odrzucając wszystko, co w religii chrześcijańskiej jest nadprzyrodzonego. Wszakże już Socynianie zaprzeczyli bóstwa Chrystusowi Panu, Zwingli zaś umieścił w niebie, obok Jezusa Chrystusa i Apostołów, nie tylko Sokratesa, Aristidesa, Antigonę, Numę, Katonę i Scypionów, ale także Herkulesa i Tezeusza. Przy takim rozkładzie i ducha nie można się dziwić, że zaraz w wieku XV pm trafiali się ludzie podejrzani o ateizm, jak n. p. Ulryk Hutten, Giordano Bruno<sup>2)</sup>, albo Bernard Ochir, o którym powiedział nasz Hozyusz, że miał tylko jeden grzeszek, to jest, że w Pana Boga nie wierzył.

W końcu XVII. patrzył na krwawe wojny religijne na wzrost racjonalizmu w obozie protestanckim. Mianowicie przy końcu tegoż wieku i w pierwszej połowie XVIIIgo powstał w Anglii cały zastęp jawnych przeciwników objawienia, z wymienimy tylko Tomasza Hobbes, Antoniego Shaftesbury, Herberta Cherbury, Dawida Hume, Collins'a. Tolanda, Payne, Tindala, Boli "Gbrocke'a. Ich to pismami rozszerzył się deizm i indyferentyzm w wyższych warstwach angielskiej, co ułatwiło tworzenie się łóż masońskich, obojętnych dla wszelkiej religii, owszem religii chrześcijańskiej (Ich<sup>8)</sup>). W Niemczech protestanckich sami teologowie, jak Baurgarten, Gruner, Semler, Eichhorn, Rosenmtiller i t. p., pracowali nad wykorzeniem wiary w obłęd<sup>1)-?</sup>; pomagali i zaś niektórzy poeci, jak n. p. Lessing, który Chrystusa i Apostołów nazwał prawie oszustami albo jak Goethe, który ubolewał nad tem, „że rewolucja moralna, wywołana przez chrystyanizm, w miejsce rozkosznej wVe-

<sup>1)</sup> Sam Erazm Rotterdamczyk przyrównał renesans do jaja, a reformację do ptaka, który z tego jaja się wykluł. Ozyt. Józ. Szyski *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* Kraków 1880.

<sup>2)</sup> Za to masoni włoscy postawili mu pomnik w samej stolicy chrześcijaństwa (1889).

<sup>8)</sup> W r. 1717 utworzoną została z czterech łóż dawniejszych wielka loża angielska; a ogłoszenie generalnych statutów Masoneryi w roku 1723.

nercy postawiła błądą Dzięgę, a smutnym obrazem Ukrzyżowanego zastąpiła posąg Apollina" <sup>1)</sup>).

Od protestantów przechodzi dżuma niedowiarstwa do katolików i obiera sobie główną siedzibę we Francji, gdzie rozpasanie obyczajów za reencji Filipa i rządów Ludwika XV., w spółce z herezyą Jansenistów i wychowaniem pogańskim <sup>2)</sup>, osłabiło w klasach wyższych ducha religijnego. Powstaje tam związek wolnodumców Cósprus forts), pełnych talentu, odwagi i przewrotności, by według słów Volt. rea, „zgnhść bezecną" (t. j. religię chrześciańską), i „zburzyć to, co dwunastu łajdaków i błaznów zbudowało <sup>3)</sup>." Diderot i d'Alembert wydają w tym celu Encyklopedyę wiedzy ludzkiej; Voltaire, wychowany w szkole Bolingbrocke'a, miota w swoich pismach bluźnierstwa i sarkazmy; Maillet, d'Holbach, Lamarck, Helvetius, La Mettrie, Lagrange, autor dzieła „Système de la nature", odnawiają stare błędy Epikura każą człowiekow żyć po zwierzęcemu, Jan Jakób Rousseau propaguje deizm, zachwala stan natury i wzywa do rewolucyi.

Jednem słowem, nie było pierw przykładu, aby na łonie chrześciaasLego narodu tylu pisarzów głosiło publicznie, że niemasz Boga, że Opatrzność jest czczym wyrazem, życie przyszłe urojeniem, czoł<sup>o</sup> ek jestestwem bez wolnej woli, występki i cnota ludzi m wymysłem, chrystyanizm zbiorem zabobonow %

M Umierając, kazał Goete umieścić u stóp swoich kolosalną głowę Jowisza, do której zwracał codziennie swą modlitwę poranną. Był on ołkjętnym dla wszelkiej religii, krom chrystyanizmu, którego nie cierpiał, podobie „ k tytoniu i pluskiew." Moigno *Les splendeurs de la foi*. T. I. str. 82).

<sup>5)</sup> Ze ówczesne kollegia były właściwą kolebką rewolucyi, wypowiedzą! to dosadnie Napoleon I.: „Zastanówmy się na chwilę nad niesłychaną głupotą tykli, co niby chcą nas wychowywać. Powinni oni zaiste dołożyć wszystl ;h sił, aby z naszych umysłów wygładzić ideę poganizmu i bałwochwalstwa; jeżeli bowiem co może osłabić uczucie wiary, to z pewnością ni Listanna styczność z wyskokami głupoty pogańskiej. Tymczasem cóż czynią ci mądrzy wychowawcy? Oto przenoszą nas pomiędzy Greków, Rzymian i niezliczoną liczbę bożków ich niedorzecznej mitologii. To właśnie spotkało mię w wieku młodym, a jakie wrażenie na mój umysł wywarło, czuję to dotąd. Było to w chwili, w której największa zachodziła potrzeba utrzymy wai 'i we mnie uczuć wiary, wówczas jeszcze silnych, kiedy ci głupcy napoi] mię wszelakiego rodzaju niedorzecznościami starożytnego świata i za dali straszny cios przekonaniem moim młodocianym, tak że powątpiewanie opanowało mego ducha." (*Memorial de Sainte Helene* T. II. p. 123). Czyt. także Lamartine *Memoire des aumóniers des colleges de Paris* — Gaume *La revolution* etc. Paris 1856—59 i *Le ver rongciir des societes modernes ou le paganisme dans l'education*. Paris 1851.

<sup>8)</sup> List Voltaire'a do d'Alemberta z 24 Ozerw. 1760.

\*) Frayssinous *Obrona chrystyanizmu* (tłóm. polskie z r. 1828. T IV. str. 126).

Ich zabiegami worzy się w całej Europie potężny obóz wrogów religii, pod ukrytem lecz za to tem niebezpieczniejszem dowództwem tajemnych sekt, zwłaszcza Masonów i pokrewnych im Illuminatów \*), do których w wieku XVIII-ym należeli nietylko filozofowie i literaci, jak np. Voltaire, Rousseau, Diderot, d'Alembert, d'Holbach, Helwetius, La Mofllrie it. p. —nietylko twórcy późniejszej rewolucyi jak np. hr\_ Mirabeau, Lafayette, Sieyfes, Brissot, Condorcet, Bailly, Lally Tolendał, Babeuf, Danton, Rooespierre, Marat, Saint-Just, Lameth, Filip Egalite, Barnave i t. p., — nietylko mii strowie i mężowie stanu, ik n. p. tir. d'Aranda, Campomanes. Necker, Van Swieten, Franklin, Fox, hr. Cobentzel, ks. Potemkin, Briihl, i t. d. —ale nawet królowie i księżęta, jak Franciszek I, Leopold II, Fryderyk II, Fryderyk Wilhelm III, Stanisław August Poniatowski, Gustaw III, ksiązę Walii (1737), ksiązę brunświcki Ferdynand i t. p. — co gorsza nawet i biskupi, jak n. p. Talleyrand, Podoski, Dalberg, Henr. Velbruck, Michał Brigiddo; o arystokracji zaś nie mówimy, bo ta była wszędzie zgangrenowana rozpustą n edowiarstwem. Niebawem zawrzała zawzięta walka przeciw Kościołowi której pierwszym aktem było rozpędzenie Jezuitów, dokonane z bezprzykładnym cynizmem, drugim ohydne po-iżen e Stolicy św. w papieżach Klemensie XIII, Klemensie XIV i Piusie VI, trzecim wreszcie rewolucya.

Kiedy bowiem we Francyi dnch antireligi uy zaraz., nietylko warstwy wyższe, ale także średnie i niższe, obja^ ła się w nich s na dążność do urzeczywistnienia idei Voltaire'a i Rousseau'a, czyli do obalenia ówczesnego porządku; i oto źródło rewolucyi, która zaraz z początku zwróciła swój oręż przeciw religii katoli ;kiej i nie spoczęła pierw, aż ją r. 1793 wyrugowała z Francyi<sup>2)</sup>. Odtąd rozum miał być jdyndem bóstwem wolnego narodu, uosobieniem zaś tegoż bóstwa stała się publiczna nierządnicą, Którą wśród bezecnych orgij un eszczono na ołtarzu Notre-Dame (10 List. 1793). Koroną tego dzieła było porwanie Piusa VI, umierającego prawie starca, i wzniesienie drzewa wolności naprzeciw bazy] ki św. Piotra.

Nie wiele lepiej działo się w Niemczech, gdzie racjonalizm z > zefinizmem rugował z umysłów wiarę, i mrozem duchownym ścinał serca. Przewodził temu ruchowi cesarz Józef H], pomag<sup>1)</sup> mu zaś tacy teologowie katolicy, jak Hontheim, Eybel, Hedderich, Schneider, Wertmeister i inni.

\*) Związek Illuminatów (*Orden der Ilheminaten*) utworzył 1 Maja 1776 Adam Weisshaupt, profesor prawa kanon, w Ingolstadt, przy pomocy bar, Kuigge.

<sup>2)</sup> Ozyt. tegoż autora *Rewolucya francuska wobec religii*. Kraków. 1890.

Do Polski wcisnął się wolteryanizm z Wersalu i z Nancy, **L** przyszło wolnomularstwo i zepsucie obyczajów<sup>1)</sup>. Król Stanisław gust nie miał głębszych zasad religijnych, i pod irremieniem *Salsinatus* należał do loży warszawskiej. Znaczna część możnych naśladowała w życiu arystokrację francuską, a co najsmutniejsza, większość biskupów nie była godną tak świętego urzędu. Słowem, niedowiarstwo szerzyło się u nas z góry; dzięki jednak zakorzenionym tradycjom, charakterowi narodowemu i ciężkiej chłości Bożej, **D I** było ono tak radykalnym i fanatycznym, jak gdzieindziej.

Tak więc zepsucie, grasujące po dworach królewskich i domach możnych, pisma encyklopedystów we Francji, deistów w Anglii, racjonalistów i jozefinistów w Niemczech, nurtował i tajemnych sekt, kierunek pogański w wychowaniu szkolnym, wreszcie nieczna polityka panujących i ich ministrów — oto przyczyny niedowiarstwa w osmnastym wieku.

Na początku wieku XIXgo nastąpiła pewna reakcja. Umysły, porwane dółfem' czasu trucizną idei antireligijnych i antspołecznych, otrzeźwiły się na w..iok potęku krwi i dymiących zgliszczy, a szukając ratunku przeciw potężnej rewolucji, zwróciły się do religii, pierw tak wzgardzonej i sponiewieranej. Atoli czynniki rozkładowe, jakie nagromadziły wiek przeszły, nie zagięły; owszem wzmocnione złymi prądami wieku XIXgo-o, podjęły na nowo swą destrukcyjną robotę.

Na polu teologicznym racjonalizm zrzucił straszne spustoszenia między protestantami, tak że z nauki Lutera, Zwinglego, Kalwina i innych koryfuszów reformacji pozostały ledwie liście strzepy. Pod wpływem filozofii niemieckiej i hyperkrytycyzmu historycznego w sika część teologów protestanckich, zwłaszcza ze szkoły tlił i lskie.,<sup>2)</sup> zanegowała boski początek chrystyanizmu i autentyczność ksiąg św'^tych, a Dav id Strauss (f 1874) posunął się tak daleko, że Jezusa Chrystusa nazwał czczą personifikacją ogólnej idei religijnej, Ewangelie mitem. Boga osobowego wytworem ludzkiego ducha. W czasach najnowszych, wskutek „Kulturkampfu" pruskiego, wzmogło się tam niedowiarstwo, a podczas

<sup>1)</sup> Według Deschamps'a (*Les societes secretes et la societe* Ed. 6. T. II. str. 687) już w r. 1742 Stanisław Mniszek, Andrzej Mokronowski i Konstanty Jabłonowski założyli lożę w Wiśniowcu na Wołyniu; atoli do rozkrzewienia loż przyczynili się najwięcej Francuzi. O rozszerzeniu się i dążnościach wolnomularstwa w Polsce czyt X. Stan Załęskiego T. J. *O Masonii w Polsce*. Kraków 1888.

<sup>2)</sup> Jak n. p. Ferd. Chr. Baur, Seliwegler, Zeller, Bruno Bauer, Edgar Bauer i t. p. Czyt. Hettinger *Lie Iiris des Christenthums, Protestantismus und kath. Kirche* Freiburg. 1881.

^isko, Sydow i t. p.) występują bezkarnie  
jtusa Pana, ludność, <is«feliw e po miastach, prze-  
leci i uczęszczać do zborów. Z drugiej strony i w wieku  
„Zą z protestantyzmu coraz nowe sekty, z kierunkiem pseu-  
^eznym lub racyonal.Jycznym; tak wiec protestantyzm stał się  
^mostem ateizmu.

Nawet pomiędzy teologami katolickimi znalazł racyonalizm wielbi-  
cieli<sup>1)</sup>, atoli wyroki Stolicy św. (Grzegorza XVI i Piusa IX; zatamo-  
wały mu drogę, jak niemi ej błędnym teorym tradycjonalizmu, pan-  
teizrau i ontologizmu<sup>2)</sup> Co gorsza, obrażona duma. wstręt do celibatu\*  
hołdowanie bezwzględne deom wieku i agitacye polityczne, mianowi-  
cie w Niemczech, popchnęły niektórych duchownych, a za nimi świe-  
ckich, do odstępstwa od \ ary i do utworzenia nowych sekt, jak n. p.  
Boozianów, Maurerianów, Deutschkatolików, Altkatolików w Niemczech,  
francusko-katolickiego kościoła we Francyi<sup>3)</sup>, katolicko-apostolskiego  
w Belgii<sup>4)</sup>, włosko-katolickiego we Włoszech<sup>0)</sup>; a wszystkie te sekty  
krótki i niechlubny swój żywot zaznaczyły przedewszystkiem nienawi-  
ścią do tej matki, od której piersi się oderwały. Błędy ich odwiody  
niejeden umysł od prawdy kato<sup>1</sup>:cHej.

Na polu nauki użyto wszystkich prawie umiejętności do wali» z re-  
ligia ; użyto krytyki, by wykazać, że chrystyanizm wziął swój początek  
to z budaizmu, to z parsyzniu, to znowu z talmudu, lub z mitolog  
grecko-rzymskiej; użyto geologii, astronomii, chronologii by zadać kłam  
Biblii, a zwłaszcza kosmogonii Mojżeszowej; użyto bistoryi, by w ra-  
żącym świetle przedstawić prawdziwe lub u» one nadużyć<sup>10</sup>% władzy ko-  
ścielnej; użyto przedewszystkiem filozofii i nauk przyrodniczych, by  
obalić same prawdy zasadnicze, jak istnienie Boga, wolność woli, du-  
chowość i nieśmiertelność duszy.

Filozofia w wiekach średnich — jeżeli jpominiemy pantrstyczne  
wywody Jana Szkota Erigeny, Amaury'go z Chartres i Dawida z E  
nanto — była na wskrós chrześcijańską, doszła zaś do swego zenitu  
w olbrzymim i nieprzewyższonym dotąd myślicielu — św. Tomaszu  
z A.kwinu. Od czasu jednak humanizmu i reformacyi poczyna się rozbrat

\*) Należeli do nich przedewszystkiem Jerzy Hermes (f 1731) i An-  
toni Giinther (t 1863), wraz z uczniami.

<sup>2)</sup> Błędy te potępione zostały w Syllabusie i w dekretach ITlej sesyi  
Soboru watykańskiego. Ozyt. „*Pius IX. i Jego Pontyfikat*” T. III. str. 331 sq.

<sup>1)</sup> Twórcą byt apostata Ferd. Franc. Chatel. W jego ślady poszedł  
później eksKarmelita Karol Loyson (O. Jacek).

<sup>4)</sup> Twórcą apostata Hilsen.

<sup>6)</sup> Twórcą apostata Domenico Panelli.

filozofii z religią; a chociaż najznakomitsi przedstawiciele filozofii w wieku XVII-ym, Descartes i Leibnitz, uznają potrzebę objawu - nia i oddają hołd religii chrześcijańskiej: to z drugiej strony kierunk tejże religii wrocie podnoszą coraz bardziej głowę. Mianowicie Giordano Bruno (w wieku XVI,) i Baruch Spinoza (w wieku XVII) wznowiają błędne teorye panteizmu, — Toland, Collins, Tindal, Bolingbroke i t. p. przeciwstawiają chrystyanizm .Wi deizm, czyli religię naturalną — Hume i Berkeley, rozwijając empiryzm Lockego, dochodzą do jaskrawego sceptyzmu, — podczas gdy Diderot, La Mettrie, Helvetius, Holbach, Lagrange. Lamarok i t. p. stają się rzeczni :ami grubego materyalizmu i ukrytego lub jawnego ateizmu. W drugiej połowie ośmnastego wieku filozofia, zwłaszcza we Francyi, twierdzi śmiało, że i.ierasz nic prócz materyi, i że jest największą niedorzecznością przyjmować istnienie Boga.

Przeciw tym szaleństwom rozumu występuje Kant, lecz z drug> s; strony ubliża rozumowi i religii, broniąc istnien-ia Boga, wolność" woli i nieśmiertelności duszy li tylko jako postulatów „rozumu praktycznego"; teorią zaś „o czystem rozumowaniu a priori" tor"ie drogę Fichtemu, Schellingowi i Heglowi, twórcom panteizmu idealnego, który przeczy istnieniu Boga osobowego i pozaświatowego, M w etyce znosi prawo moralne i wolność człowieka, w kwestyach społecznych wjedzie do komunizmu, w politycznych uprawnia absolutyzm, głosząc usty Hegla: Państwo to Bóg '). Panteizm, który niczem jest innym iedno zamaskowanym ateizmera, sięgnął po berło w królestwie filozofii ®); lecz i 'edługo trwała kłamliwa jego wielkość, bo za wybryki rozumu w Kierunku transcendentalnym zemścił się wkrótce materyalizm, strącając człowieka z tronu Bożego, na którym go posadził panteizm, i czyniąc go zw s-rzęciem.

Materyalizm — oto filozofia naszych czasów poza torami chrze- f jiańskimi. Wszyscy jego adeptci zgadzają się w tem, że Boga, duszę, wolną wolę, religię uważają za stare baśnie, niestosowne dla wieku postępu; lecz nie wszyscy tymi samymi idą szlakami. Jedni, jak Molesliott. Ruchner, Vogt, Haeckel, Darwin, wyrokując snr ilo o wszystkim,

Bóg Hegla to idea, świat z siebie wyłaniająca i razem ze światem stanowiąca Absolut, a dopiero w człowieku przychodząca do świadomości i.

<sup>a)</sup> Dzieła Hegla T. VII. str. 320 wy', z r. 1840.

<sup>a)</sup> We Francyi najwięcej mu hołdował Victor Cousin, a poniekąd takie Saint-Siraon, we Włoszech De Sanctis, Vera, Spaventa, Del Zio, w Polsce Trentowski, Aug. Cieszkowski, Libelt. Atoli polscy panteiści starali i j kon cznie „ochrzcić Hegla" t. j. budowę jego nkoronować ideą Boga osobowego. C^yt. X. Morawskiego T. J. *Filozofia i jej zadanie* wyd. 2. Roz. VI.— Alb. Stockl *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie* Mainz 1870.

początek świata tłumaczą przyjęciem odwiecznej materii i odwiecznego ruchu atomów, początek życia teorią samorodztwa, początek rodzajów teorią wyboru naturalnego i walki o byt; słowem, w miejsce prawd zdrowej metafizyki i objawionej religii stawiają swoje dogmata, którym rozum i nauka kłamał zadają. Wykwitem tego kierunku to „filozofia nieśadomego” (*Philosophie des Unbeivussten*), czyli system Hartmanna, godzący materializm z panteizmem według pesymistycznych „ęć Schopenhauera<sup>1)</sup>. Inni, jak n. p. Dubois-Reymond, zrażeni n<sup>ad</sup>orzecznością rzeczonych dogmatów, wyznają jawnie, że w n<sup>ad</sup>luz kwestiach trudno dojść do prawdy i dlatego poprzestają na zdaniach przeczących. Inni wreszcie czyli t. z. pozytywiści, przyjmując jedynie fakta empiryczne jako pozytywne, to jest, istniejące, zagadnienia o Bogu i duszy wykluczają stanowczo z dziedziny wiedzy ludzkiej, a v. ęć głoszą ateizm. tem gorszy, że ukryty i odrzucający hardo wszelką dyskusję. Wprowadzi twórca pozytywizmu Aug. Comte uznał potrzebę religii pozytywnej, lecz czemże ona jest, jeżeli nie kultem „Wielkiego Bytu” (*G-rand-Etre*), to jest, ludzkości, czyli raczej wielkich ludzi, a więc pewnego rodzaju festyzyzmem<sup>2)</sup>.

Materializm, mimo swej próżni wewnątrz i j, znalazł niemało hołdowników i wycisnął swą pieczęć na życiu umysłowym, moralnym i społecznym. W sferze wiedzy podał on w pogardę prawdziwą filozofię, a natomiast w szczególną wziął opiekę nau. i przyrodnicze, by h użyć jako terenu do rozbijania murów metafizyki<sup>3)</sup> i religii. JaKoz udało mu się zwabić do swego obozu pewną część przyrodników płytko myślących, podczas gdy inni bronią nauki odparli jego hipotezy<sup>4)</sup>. jeden zaś z głębszych badaczy, słynny chemik Liebig, zdania dzisiejszych materialistów o naturze nazwał opiniami dyletantów, którym ciemna i łatwowierna

\*) X. Morawski *Filozofia i jej zadanie*. Roz. VII, VIII, IX. — Alb. Sttickl *Der Materialismus* itd. Mainz 1877. — P. Lange *Geschichte des Materialismus und Kritik seiner Bedeutung in der Gegenwart*. 1866. Tłóm. polskie w Warszawie 1881.

<sup>2)</sup> Czyt. Alb. Stockl *Lehrbuch der Geschichte der Phdosophie*. Mainz 1870 str. 845. — X. Pawlicki *Studia nad pozytywizmem* w Przeglądzie polskim. Rok XIX. Zeszyt IX.— Pisma C ate'a T. II.—Janet *La philosophie française coniemporaine*.

<sup>3)</sup> Jaką naukową wartość mają wywody materialistów, poznać ztąd można, że na ^elniejsi przyrodniczy oświadczyli się przeciw nim, jak n. p. Newton, Herscliel, Cuvier, Linné w przeszłym wieku, w naszym zaś Quatrefages, Moigno, Cl. Bernard, Pasteur, Cauchy, Biot, Mnrchison, Pricliard, Brnmeister, Afrassiz, And. i Rud. Wagnerowie, K. Bauer, Osw. Heer, Fr. Q.uenstedt, J. Hyrtl, J. Muller, van der Hoeyen, Madl, J. R. Mayer, Baer, Lennhard, Fabri, Secclii itp.

publiczność wirrzy, jak wierzyła n dawno sto kom wędrującym, piszącym i mówiącym, i szczególną moc widziała w starym drzewi<sup>3)</sup>). Toż samo filozofowie chrześcijańscy wykazali im pogwałcenie prostych praw myślenia; mimo to rzekoma ich filozofia zmalała niemało miłośników, bo- obiecuje niebo na ziemi i nie każe się lękać ni Boga ni v eczności.

W czasach niedowiarstwa rozwiemożnia się zabobonność, co ztąd pochodzi, że człowiek musi w jakiś sposób zaspokoi! potrzebę > ary, tkwiącą na dnie duszy. Widzieliśmy to w w ku zeszłym, gdzie taki Mesmer, lir. Saint Germai, Cagliostro i t. p. ważną odegn. i rolę; wid eliśmy to także w wieku XIX, i ztąd to zamiłowanie dzisi jsze w ma- g ztąd owe kuglarstwa lub pseudomistyczne mrzonki Eliphaza Levi, <sup>TM</sup> ;hała Vintrasa, Dominika Lazzaretti'ego, Andrzeja To<sup>1</sup> iańskiego itp., ztąd te nadużycie magnetyzmu zwierzęcego, te stoliki <sup>1</sup> rujące mszące, to wywoływanie duchów, czyli ten spirytyzm, urządzony dziś jakby religia, z kapłankami czyli *medium*, z zebraniem, ceremoniami i pismami s' ęcerai,") — ztąd nawet pojawiający się sporadycznie kult złęgo ducha w tak zwanych djabelskich mszach i nieszpórach ). Zaprawdę, niemasz szaleństwa, któremuby człowiek nie uwierzył, jeżeli odrzuca wiarę w Boga.

Na polu politycznym i społecznym widzimy rów »eż walkę przecie relie i porządkowi chrześcijańskiemu. Rewolucya, okiełznana przez Napoleona I. i zaprzągnięta do jego rydwanu, odbyła z nim tryumfalny pochód po Europie i wszędzie zjednała sobie wielbicieli. Wprawdz' s rydwan Napoleoński został strzaskany, ale rewolucya nie poszła za nim na św. Helenę, a: się ułękła „świętego przyn 3rza"; owszem s na poparciem ar 'religijnego ducha czasu, przypomina się ona co chwila światu. Czasem podnosi sztandar chwalebny, staje w obronie pogwałconych praw narodowych, ujmuje się za wolnością, lub napraw a krzywdę; częściej iednak jest w swem działaniu niszczącą, uderza zaciekle na religię, dopuszcza się ohydnych bezpraw, jak n. p. w r. 1820, 1868 i 1874 w Hiszpanii, r. 1830 i 1871 we Prancyi, r. 1849 i 1870 w Rzymie<sup>6)</sup>).

Po^eważ Y jlu ludzi godzi się na jej zasady, ale nie pochwała gwałtownych przewrotów, przeto rewolucya stara się powoli za pomocą prasy pozyskać dla tych zasad opinię publiczną i panować przez parla-

) „ *Vorträge über unorganische Natur und organisches Leben*”.

<sup>3)</sup> Czyt. *Pius IX i Jego Pontyfikat* T. III, 344.

<sup>8)</sup> Czyt. Wieser *Der Spiritismus und das Christenthum*. Regensburg Bil.

<sup>4)</sup> Takie msze nieszpory djabelskie odbywały się r. 1849 w Rzymie na Tr stevere. Czyt. *Pius IX i Jego Pontyfikat* T. I, str. 423.

<sup>6)</sup> O tycli prześladowaniach obszerniej w dziele: *Pius IX* i t. d. Kra- ków. T. III. 1887 — 1888.



menta. Wchodzi ona nawet w kompromis z monarchami, a w zamian za pomoc w walce z religią zostawia im cień władzy; czasem zd~iniuje nawet czapkę frygijską i wkłada koronę na swoją skrót, jak to niedawno uczyniła we Włoszech. Benjamin rewolucyi — to liberalizm anty-chrześcijański, który w imię wolności narzuca Kościołowi kajdany i pod hasłem postępu zdiera ze społeczeństwa cechę chrześcijańską, starając się natomiast religię zastąpić humanitaryzmem i cywilizacją, a jako najświetniejsze zdobycze wieku ogłaszając państwo bezwyznaniowe, szkołę bezwyznaniową, moralność wyzwoloną i małżeństwo cywilne. Taki liberalizm jest również jednym z heroldów ateizmu.

Z nim chętnie się brata cesaropajzm, ogłaszający wszechwładztwo państwowe, nawet w sferze duchownej, i nie uznający innego Kościoła, krom państwowego lub narodowego. Widz liśmy taki sojusz w „Kulturkampfe” pruskim, celem zaś tegoż ujarzmienie Kościoła jako i jego pogwałcenie wolności religijnej.

Oprócz tych prądów, religii wrogich, jest jeszcze jeden groźniejszy nad wszystkie, — to socjalizm, najgorszy plód rewolucyi, który zamiast na drodze legalnej dźwigać niższe warstwy, chce obalić cały porządek społeczny, mianowicie władzę : własność; poważ zaś religii broi tego porządku, przeto socjalizm wypowiada jej walkę na zabój i odbiera proletaryatowi wiarę w Boga, by go potem popchnąć do mordu \*rab' izy.

Z takimi to wrogami musi dziś walczyć religia. Nie sądźcie jednak, Szanowni Słuchacze, jakobym ja rzucał klątwę na wiek XIX-ty i wszystko w nim bezwzględnie potępiał. Nie\*; — ma ten wiek wiele dobrych stron i stoi o wiele wyżej od przeszłego. Lecz z drugiej strony uważam za obowiązek ostrzedz ciebie zwłaszcza, młodzieży, przed zgubnymi prądami, które i do nas zalatują. Jeżeli bowiem pod ich drzwianiem narody silne, jak n. p. francuski, ulegają rozkładowi: cóżby się stało z nami, gdybyśmy im pozwolili miotać tam i sam nawą narodową i porzucali ster jedynie zbawczy — religij ; katolicką. Zaprawdę, nie tylko względ na dobro jednostek ale i sama miłość ojczyzny nakazują nam nie opuszczać z rąk tego steru, i w gorącej modlitwie błagać Chrystusa Pana, by uśmierzywszy burze, nawę naszą wprowadził do przystani pokoju.

## KONFERENCJA DRUGA.

### O przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach.

(Ciąg dalszy).

Treść: Coraz większa zuchwałość, niedowiarstwa i jego rozsiewniki. — Do nich należą najprzód stowarzyszenia tajne, a na ich czele wolnomularstwo. — Dalej związki socjalistyczne. — Złe dzienniki. — Złe książki. — Szkoła bezwyznaniowa i pogańskie prawie wychowanie. — Materyalizm panujący we wszystkich dziedzinach, — Namiętności, a przedewszystkiem pycha i zmysłowość. — Nieznajomość religii i obojętność względem niej. — Przyczyny tej nieznajomości i jej skutki. — Zaniedbanie praktyk religijnych i źródła tegoż. — Przestroga dla młodzieży, jak ma żyć, by wiary nie utracić, i jak można utraconą wiarę odzyskać.

Jestto smutnem zjawiskiem naszych czasów, że niedowiarstwo staje się coraz radykalniejszym i zuchwalszem, że rozdział na wierzących i niewierzących występuje coraz jaskrawiej, że i mierzący łączą się z sobą, by wydzierać wiarę innym, używając do tego wszelakich środków.

Mianowicie rozsiewnikami niedowiarstwa są dziś przedewszystkiem stowarzyszenia tajne, między którymi prym dzierży wolnomularstwo. Sekta ta od samego początku oświadczyła się przeciw wszelkiej religii pozytywnej; ponieważ zaś religia katolicka walczy z nią szczerze stanowczo, przeto zniszczenie tej religii wzięła sobie za jedno ze swoich zadań<sup>1)</sup>. Pełna obłądki i przewrotności, dla obalamucenia łatwowiernych praw a f r w o „Wielkim Budowniczym świata”, przez którego rozumiała naturę; lecz w r. 1877 W. Wschód francuski postanowił wyrzu-

<sup>1)</sup> „*Lu Maçonnerie coiabat le chñstianisme a outrance. Il faudra hien /uf. Ir.? pays finisse par en faire justice, i t-il employer la force pour se e cette lepre*”. (Łoże belgijskie na posiedzeniach 2 Lipca 1846 i 26 1854).

cić to im ę, jako nic nie znaczące, z i sm masońskich, czemu przyklaśnięły łoże belgijskie, holenderskie i inne '). Dziś więc masonerya, z wyjątkiem ang telsek, przyznać się jawnie do ateizmu i propaguje takowy. Potęgą i e. jest Vvelką, nie tyle liczbą członków<sup>2)</sup>, ile ich znaczeniem i wpływami V Nienawiść jej do religii katolickiej jest nieubłaganą i prawdziwie demoniczną, bo wszakże ona to każe pisać i rozszerzać książki przeciw wierze, jak n. p. ów ohydny romans Eenana I *Vie de Jesus*<sup>1)</sup>, urządza obiady mięsne i bale w Wielki piątek, zakłada przez tak zwaną *Ligue d'ens\* gnement* szkoły bezreligijne, daje hasła do rewolucyj, podżega rządy i parlamenta do prześladowania Kościoła, toruje drogę socyanzmowi, z którym się bratała podczas komuny parysl jj<sup>4)</sup>. Słusznie zatem papież, od Klemensa XII począwszy aż do Leona XIII, rzucili na nią duchowne gromy.

Z wolnomularstwa wyszły, lub przynajmniej w pokrewieństwie z liem zostają, inne stowarzyszenia podobnego ducha, jak n. p. Illuminaci, Templaryusze, Karbonaryusze, Welfowie, Filadelfi, Gioyine Ita a, Odd-fellows, Libre penseurs, Libre-v»veurs, Solida' sj, Discepon del satana, Antideici, czy i nieprzyjaciele nawet imienia Boga i t. p.

Ze swej strony socyalizm, ogłaszający usty Prnudhona, że „Bóg sst złem”, tworzy ie zwkzki Internacyonału i anarchistów po całej praw.o Europ. } i Ameryce północnej, nihilistów w Rosyi, „Czarne rę^i” w Hiszpanii. Są to jakby kratery podziemne, które już o ę otw arają, by wylewać lawę ognistą na zniszczenie religii, cywilizacji i społecznego ładu. Biada byłoby ludzkości, gdyby Kościół katolicki nie czuwał ci' gle na straży.

Roze'rnikiem niedowiarstwa są dalej dzienniki, zostające na żołdzie onych sekt. albo wydawane przez żydów postępowych, czy w ogóle

Czyt. N. Deschamps *Les societees secretes et m societe.* 6 euit. T. II. p 115.

<sup>2)</sup> W r. 1878 pismo masońskie *Choinę d'union* naraehowało 3,500.000 „braci czynnych i nieczynnych”, a w jednym tylko roku 1881/2 przy ął W. Wschód 2.623 członków czynnych. Czyt. *Pius i Jego Pontyfikat.* T. III. 347 sq.

<sup>8)</sup> Dość wspomnieć, że w w. XIX należeli do łóz: Napoleon I, jego bracia Józef i Hieronim, Engeniusz Beauharnais, Joachim Murat, Bernadotte, Napoleon III, książę Napoleon, Guizot. Lamartine, Thiers, Grevy, Leon Say, Jules Ferry, Jul. Simon, Cousin, Littré, Renan, Gambetta, Proudhon, król Karol Albert, hr. Cavour, Garibaldi, Ratazzi, Fryderyk Wilhelm III, ces. Wilhelm I, następcza tronu Fryd. Wilh., Leopold I, król belgijski, hr Beust, Gladstone, książę Walii, Kossuth, Tiirr, Klapka, Pulszki, Prim, Serrano, Sagasta, Karamsin, Pestel, Lelewel, Kraszewski i t. d.

<sup>4)</sup> Dowodów dostarcza obficie znakomite dzieło Deschamp a *Les societees secretes* etc. Paris 1881.

przez zwolenników bezreligijnego postępu. Ież to one rozszerzyły fałsz i pokrzywiły pojęć! Baczność zatem, by nie dawać podobnych pism niedoświadczonej młodzieży, a i dla dorosłych są ono niezdrowym pokarmem. Natomiast trzeba czytać i po] erać pisma katolick e.

Rozsiewnikiem niedowiarstwa są książki złych tendencyj. z których jedne pod szatą naukową ukrywają po ski przeeiw relig" x), inne wyszydają ją jawnie, inne, czyli tak zwane romanse <sup>2)</sup>, obalają zasady moralne i apoteozują namiętność, inne wreszcie rozszerzają, teorye antispołeczne. Książki takie rozchodzą się dziś tysiącan trują w' ;le umysłów<sup>TM</sup> jakże tedy ciężką jest wina rodziców, którzy dzieciom, choćby dorastającym, pozwalają \ czytać wszystko bez wyboru.

Rozsiewnikiem niedowiarstwa jest szkoła bezwyznaniowa. Nieprzyjaciele religii', skoro tylko przychodzą do władzy, starają się wyrugować wpływ Kościoła z wychowania publicznego, a natomiast zakładają szkoły bezwyznaniowe, by wychować młode pokolenie w atf.zmie. Jakoż dopięli tego w niektórych krajach, jak n. p. we Włoszech, Francji i Belgii, gdzie nietylko ze szkół rządowych wykluczono naukę religii, ale nadto wyrzucono krzyże i obrazy święte, z książek zaś wymazano imię Boga'). Gdzieindziej, a także i w Austrii, liberalizm ograni zył do minimum wykłady religii i ćwiczer i duchowne, przez co religia poszła w poniewierkę u młodzieży. Natomiast w szkołach średnich główne miejsce zajmują studia klasyczne i nauki przyrodnicze <sup>4)</sup>. Ki kunastoletniemu uczniowi prawią szeroko o baśniach mitologii i zachwalają, jako ideały, bohaterów Grecji i Rzymu<sup>5)</sup>; to znowu każą mu rozczytywać się w księdze natury, tak jednak, by nie znalazł imienia Boga, które tam błyszcz na każdej karcie; słowem, przez I lka lat poią umysł fflUm pogańskimi i materialistycznymi, podczas gdy świat chrześcijański, jego w'^lcy bohaterowie, jego wzniosłe prawdy i wspaniałe d"leła są dlań jakby „terra ignota", albo przynajmniej nie wywierają takiego wpływu, iiki wywierać powinny.

1) Ież głów płytkich zawróciły pisma takiego Buchnera, Vogta, Haekla, Darwina, Renana i t. p.

2) Ułubioi ą dziś strawą, nawet niektórzy( x Polek, są romanse Em. Zoli, odznaczając się, jak twierdzą krytycy, ohydny cynizmem.

3) Katolikom w tych krajach nie pozostaje nic innego, jak z wielkiem wysileniem zakładać szkoły swoje, i tak też czynią; atoli masoni m ią ty sięczne sposoby szkodzenia szkołom katolickim.

4) Słusznie powiedział znakomity przyrodnik Rudolf Wagner, że ko.ecznym skutkiem przewagi nauk przyrodniczych nad innymi jest gruby materializm i kult złotego cielca, i że początki tego fetyszyzmu już się pokazują.

6) Natomiast rozropne korzystanie z autorów starożytnych zasługuj' na pochwałę. Por. list Leona XIII do kard. Lucyda M. Parocchi'ego z 20 maja 1885.

Dalszym skutkiem tego kierunku jest pewne lekceważenie cbrystyanizmu, u niektórych nawet indyferentyzm, przechodzący łatwo w niedowiarstwo; a co powiedział hr. de Maistre o zakładach naukowych swoich czasów, że mało kto z nich wychodził jako dobry i niezachwiany chrześci ianin'), da się i do dzisiejszych szkół zastosować.

Wielk<sup>1</sup>" są równt ;ż braki w wychowaniu dziewcząt, które przede wszystkim dba o zewnętrzny połysk, a mało zwraca uwagi na zaszczenie gruntownych zasad religijnych i prawdziwej pobożności. Co gorsza, d s: ejszy duch antiohrzesciański zakłada wyższe szkoły żeńskie bez wszelkich wykładów religii, by kobiety olśnić blichtrzem powierzchownej wiedzy i wzbic w dumę umysłową, a temsamem wyrwać z pod wpływu Kościoła<sup>2</sup>).

Rozsiewnife m niedowiarstwa j ist materyalizm, rozpościerający się we wszystkich dziedzinach. Panuje on w naukach, ztąd przewaga umiejętności przyrodniczych, a lekceważenie filozofii, — panuje w literaturze, teatrze sztuce, ztąd zamiłowanie w niskim realizmie, — panuje w życiu "ednostek, ztąd gorączkowa dążność do posiadania i używania, — panuj i w życiu narodów, ztąd podnoszenie strasznej zasady: siła przed prawem. — panuje w całym dzisiejszym postępie, ztąd to usilne staram"" się o rozwój przemysłu i przysporzenie dóbr materyalnych. Hardy ze zdumiewających wynalazków, rozzuchwalony powodzeniem, zapowiada on detronizację Boga, a natomiast apoteozę człowieka, do którego odzywa się śmiało: Człowiecze, tyś bogiem świata, bo ciebie słucha para i elektryka, tobie poddana cała przyroda, cze mużbyś tedy miał się kłaniać jakiemuś Bogu, którego nie widzisz. Oto masz ziemię tak piękną, — cóż ci po niebie; masz cywilizację tak rozwiniętą, — co ci po religii"; masz państwo l'^eralne, — co ci po Kościele; masz policję tak czujną, — co .po duchowieństwie; masz kodeksa i dzienniki, — co ci po Ewangelii; masz łoże, salony, teatru, kasyna, fabryki, — co Ci po świątyniach; masz mowy parlamentarne i klubowe, co ci po kazaniach; masz pieniądz, — co r po łasce Bożej; masz kwestye polityki, przemysłu, oświaty, - co c'ę obchodzą jakieś tam mrzonki religijne; masz świat tak wspaniały bogaty w środki używania, — co cię obchodzi jakaś i.eczność, która wcale nie istnieje.

Dzięki propagandzie materyalizmu, szerzy się dziś przerażająco kult ciała i złota, a religią dla wielu staje się rzeczywiście fetyszym.

Zaprawdę, jeżeli weźmiemy w rachubę wszystkie czynni] rel'g

„Des intereti catoliques" 67.

<sup>1</sup> O takich szkołach we Francyi czyt. *Pius IX i Jego Pontyfikat*. T. III. str. 369.

wrogie, a z drugiej strony wszystkie przeszkody, które para iuj<sup>1)</sup> działanie Kościoła i osłabiają obóz katolicki, jak n. p. ideę narodową we Włoszech, opozycję Karlistów w Hiszpanii, rozbieżności politycznych stronnictw we Francji, spustoszenia „Kulturkampfu” w Niemczech, agitacje panslawizmu i prawosławia w Słowiańszczyźnie, wreszcie rozdział katolików na t. z. ultramontanów i liberalnych: jeżeli to wszystko rozważymy, tedy nie będziemy się dziwić, że tak wiele niedoświadczenia w świecie, ale owszem, że tak wiele jeszcze w wy.

Złe prądy nie zrzuciłyby tyle szkody, gdyby nie miały potężnych sprzymierzeńców; tymi zaś są namiętności, niewiedza i lenistwo.

Namiętności były, są i będą zaciętymi nieprzyjaciółkami religii, i nic w tem dziwnego; religia bowiem nie jest li tylko jakąś teorią oderwaną lub systemem filozoficznym, ale jest prawem życia dla jednostek i społeczeństwa, a jako taka wnika w najgłębsze tajemnice człowieka, ogarnia całą jego istotę, wkłada nań obowiązki, żąda hołdu od rozumu, miłości od serca, posłuszeństwa od woli, głosi zaparcie się, potęgi i nawet myśl złą, każe miłować nawet nieprzyjaciół. Tymczasem człowiek nie lubi się upokarzać, nie znosi jarzma, ma wstręt do walki z sobą, chętnie folguje lenistwu i kieruje się samolubstwem; jeżeli tedy idzie za swymi żądaniami, łatwo oburza się przeciw religii, którą w takim razie uważa jako kajdany dla swego ducha i jako zamach na swoją wolność. Niech wtenczas przed jego okiem roztoczy religijne dowody w całym blasku, woła jednak podległa żądom, czyli jak się mówi serce zepsute, nie pozwoli rozumowi zastanowić się nad nimi, owszem każe mu szukać zarzutów choćby pozornych, choćby sofizmatów, by się tylko pozbyć niemiłej prawdy).

„Woli też ludzkiej, w samolubstwie, pysze, próżności, zmysłowości i lenistwie trzeba szukać przyczyny największej części błędów rozumu<sup>2)</sup>”; jeżeli zaś chcemy dotrzeć aż do źródła, musimy powtórzyć za wielkim mędrce Augustynem, że wszelki błąd pochodzi z grzechu<sup>8)</sup>. Kiedy Apostoł Paweł przed starostą Feliksem, człowiekiem spryskanym i rozpustnym. począł prawić o sprawiedliwości, czystości i sędziwym,

<sup>1)</sup> Słusznie powiedział De Bonald, że gdyby z tej zasady geometrycznej, że trzy kąty trójkąta są równe dwóm kątom prostym, wypływał ja' obowiązek, staranoby się ją podać w wątpliwość. (*DSmonstration philosophique. Prejace*).

Dollinger, w *Irrthum, Zweifel, Wahrheit*. Miinchen, 1845. I :knc są również słowa Fichtego: „*Unser Denksystem ist oft nur die Geschichte unseres Herzens*” (Die BeaUmmung des Menschen).

<sup>2)</sup> *De vera religione* C. 35. Czyt. Hettinger *Apologie des Christenthums* B. 1. *Erster Vortrag*.

ułąkł się tenże i słuchać go nie chciał; podobnie i dziś prawda jest dla w'siu wstrętnym mentorem, toż zatykają przed lią uszy i wmawiają w siebie, że wszystko jest kłamstwem. Czegóż tedy potrzeba, aby zostać niedowiarkiem? Ozy rozumu, nauki lub mocy charakteru? Nie — ale dosyć jest iść za żądzami, które nam są miłemi, a które religia potępia<sup>1)</sup>. A cóż czynić, by stać się wierzącym? Przedewszystkiem trzeba poskror~ić namiętności, jakto uznał, acz sam tego nie czynił, filozof genewski .T. J. Rousseau: „Synu, zachowaj zawsze swą duszę w takim stan>e, byś życzył sobie, iżby Bóg był a nie będziesz powatpiewał o jego istnieniu”.

Pośród namiętności najniebezpieczniejszemi dla wiary są pycha i zmysłowość.

Pycha każe człowiekowi wierzyć we własną nieomyślność, gardzić światłem drugich, nie uznawać nad sobą wyższej powagi, zapuszczać się ze słabą lampką rozumu w kręty labirynt badań i zapożywać przed sąd swój religię, a następnie odrzucać to, czego ogarnąć nie zdoła. Natomiast religii każe rozumowi korzyć się przed światłem ooja^ienia, wierzyć w tajemnice niezgłębione, słuchać wyroków nauczycielskiej władzy Kościoła, w życiu zaś wołać ciągle do Boga o pomoc, nie wynosić się nad niKogo i wyznawać swe grzechy, choćby najtaji 'ejsze, przed kapłanem; nic więc dziwnego, że pycha nie może pogodzić s.ę z religią i jest płodną matką kacerstw, błędów, apostazyj. Ona też wtrąciła w przepaść takiego Tertuliana, Aryusza, Husa, Lutra, Lamennai?, Dollingera i tylu anycli Luciferów.

Dla młodzieży groźniejszą od pychy jest zmysłowość. Gdy ona opanuje człowieka, wypala w sercu wszystko, co szlachetne czyste<sup>2)</sup>, rozumowi zaś narzuca zasłonę, by nie widział Boga i Jego prawa, a w końcu wmawia weń, że ciało jedynem bóstwem, rozkosz jedyną prawdą. Przypatrzmy n*ię* młodzieńcowi, który pije chci\ e z zatrutego jej puhara, jak odurzony zapomina najprzód o pacierzu, omija kościół, stroni od konfesyonału, potem wyszukuje zarzuty przeciw wierze, by i ię pozbyć jej natrętnych upomnień, wreszcie bluźni cyn. iznie i urąga r*l*ę z tego, co pierwej czcił i czego się lękał, Nawet wtenczas; gdy nam. jtność w nim wyszumi, pozostają po niej ślady zniszczenia; a iko wulkany

<sup>1)</sup> Frayssinous *Obrona Chrystyanizmu* T. IV, str. 120 (tłom. pol.).

<sup>2)</sup> Cyceron, przytoczywszy słowa Arehytasa z Tarentu: „Nic tak ohydneho i tak zgubnego jak lubieżność. Gdyby ona była silniejszą lub dłużej trwała, zdołałaby zagasić zupełnie światło ducha”, tak dale; to, jako nieprzyjaciółka rozumu, przeszkadza zastanowieniu z oczy umysłu i nie może godzić się z cnotą”. [*De senectute* XII. 4J

gasnące miasto lawy wyrzucają kłęby czarnego dymu, tak serce, zepsute w wieku młodym, miota jeszcze w starość dym bezdusznej obojętności dla prawdy i cnoty<sup>1)</sup>. I to nam tłumaczy, dlaczego wielu trwa w niedowiarstwie aż do śmierci. Oby więc wszyscy zapanowali sobie piękne słowa Platona: „Kto się oddaje żądzy zmysłowej lub unos gniewem, nie będzie miał innych myśli, krom niskich i śmiertelnych. Kto zaś z miłości ku prawdzie stara się myśleć o rzeczach nieśmiertelnych i Boskich, ten dojdzie do nieśmiertelności i osiągnie szczęśliwość, iż utrzymał w sobie to, co Boskie, i nosił Boga w duszy”<sup>2)</sup>).

Obok namiętności wiedzie do niedowiarstwa niezna, mość rei <ii.

Wiele się dziś uczą, wiele czytają, wiele badają, a świat zasypany książkami i uczonymi. Każda gałąź w dzy ludzkiej ma swoich czcicieli, gotowych nieraz do wielkich ofiar, bo wszakże dla nauki tracą jedni oczy nad pergaminami, inni marzną w lodach północnych, inni topnieją na piaskach Afryki, inni duszą się w balonach powietrznych; — jedna tylko umiejętność może słusznie się żalić, że jest zaniedbaną od wielu, i to taka, bez której nikt obejść się nie może, bo od niej zależą losy życia i wieczności.

W wychowaniu domowym nie zawsze religia należyte ma miejsce\*, a zdarza się nawet, że rodzice indyferentyzmem zarażają swe dzieci, albo że ojciec sceptyk burzy, co pobożna matka zbudowała. Ze szkół trudno dziś wynieść głębszą znajomość prawd religijnych, trudniej jeszcze zamiętanie w życiu pobożnym. Młodzież uczy się wprowadzić religii, ale raczej ze strachu przed złą notą, chodzi do kościoła i spowiedzi, ale rzadko z własnej woli; kiedy zaś przymus ustaje, nuż używać złotej wolności. Wtenczas pacierz często wylatuje z pamięci i do kościoła po to zwykle się idzie, by zrobić przegląd obecnych, a do spowiedzi trudno uz prosić, tak, że niejeden nie spotyka się z konfesyonałem, aż dopiero przed ślubem.

<sup>1)</sup> Pięknie o tem mówi Aug. Nicolas w *Etudes phil. sur le christianisme* T. 1. *Preface* (tłóm. pol. Zamojskiego r. 1853). „U wielu wyuzdania ustały, zastygły, niedowiarstwo jednak ciągle rozum zalega; lecz cóż w tem dziwnego. Umysł z czasem przejmuję, a w końcu zatrzymuje nawyknięcia serca; dusza raz zubożona i zaćmiona namiętnościami, zachowuje czczość i ciemnotę, jfkie sprawiają błędy i przesady, którymi ją karmią. A do tego dodajmy, że względy ludzkie i lenistwo duchowe zawsze u progu duszy naszej stoją, aby do niej nie dopuścić powrotu wiary, której niepodobna wyznawać bez pewnego odszczególniania się, a nadewBzybtko bez przyjęcia tych uciążliwości, od których jej dochowanie zależy, i tych cnót, które jej towarzyszą”.

<sup>2)</sup> *Timaeus*.



Później w życiu złe żądze, złe towarzystwa, złe książki nasuwają mnóstwo wątpli, rośc i zarzutów, lecz jakże mało jest takich, którzyby chcieli gruntownie oświecić się w rzeczach wiary. „Bez pracy i natężenia — powiedział Malebranche — nie możemy poznać jasno prawdy, jesteśmy bowiem grzesznikami, skazanymi na to, by w pocie czoła dobierać się chleba, nie tylko dla ciała ale i dla ducha, czyli prawdy" \*); tymczasem wielu ludzi stroi od tej pracy, toż sprawdza się na nich słowo Pascala: „Tak wielką sprawą est religia, że ci, którzy nie chcą zadać sobie trudu, by ją bliżej poznać, bywają słusznie od niej usunięci”

I jakaż przyczyna tej obojętności ?

Oto jedni uważają religię za rzecz uczucia którą, jak sądzą, trzeba zostaw i prostaczkom, potrzebującym jeszcze tego bodźca czy wędzidla, i ko jetom, pragnącym czułych wrażeń • podczas gdy człowiek wykształcony winien działać li według rozumu, a nie troszczyć się o dogmata zewnętrzne formy. Pytają się oni czasem, jak Piłat: „Co jest prawda”? — ale też podobnie nk Piłat nie czekają odpowiedzi, zadawał niając tą wrzesomą filozofią życia, która niczem jest innem jedno płytkością ducha i niskością uczuć. „Wielu muiema — powiedział słusznie Manzoni — że ta obojętność jest owocem głębokich badań i wysoko rozwiniętego wykształcenia, że to jest ostatni i najstraszniejszy wróg religii maiący przyjąć na końcu czasów, aby dokonać zwyc ^stwa, przygotowanego przez tyle walk poprzednich: lecz rzecz ma się inaczej. Owszem obojętność była pierwszym wrogiem, z jakim chrystyanizm się spotkał w tryumfalnym swym pochodź<sup>10</sup> przez świat. Zaraz przy pierwszym zjawiei a się, był on tak wzgardzony, że nie uznawano za rzecz godną trudu zajmować się jego badaniem. Apostołowie głoszą światu nauki, przeznaczone na to, by były światłem, pokarmem i pociechą najwznieoślejszych umysłów; zakładają oni podwaliny nowej cywilizacji, która miała przekształcić Europę i świat cały, — a oto poczytują ich za jijanych. Paweł rozwija przed areopagiem prawdy, mające co do wykształcenia najprostszą kobietę stawić wyżej, niż stanęli najmędr” z pośród mędrców przeszłości, — tymczasem mędrzy odpowiadają, że inną razą słuchać go będą. Sądziłi oni, że o ważniejszych rzeczach mają myśleć, aniżeli o Bogu, człowieku, duszy i zbawieniu. Toż samo Festus, starosta rzymski, wysłuchawszy nauki Pawła o odkupieniu wołar „Szalejesz, Pawle!” Ten sam wróg, jak w zaraniu wystąpił przeciw chrześcijaństwu, tak i dziś występuje, bo Kośrił ni! otrzymał o' e-

\*) *Meddations par le P. P. Malebranche. Lyon. 1707. p. 35.*

2) *Pmsees sur la Beligion, P. II- Art. 17.*

tnicy, że wszystkich wrogów zniweczy, ale że od nich zwyciężonym u' s będzie<sup>1)</sup>".

Inni nie starają się poznać religii, bo zdaje się im, że „4 znają doskonale, chociaż w ich umysłach pełno błędnych pojęć, a ni raz gruba nieznajomość katechizmu. Są to ludzie na pół uczeni, a przytem. „ak to zwykle bywa, zarozumiali, którzy chlipnęli nieco ze źródła w^dzy, a to ich wprowadziło w odurzenie, niepozwalające n dostrzedz prawdy. Aby zachować prostotę wiary, na to są za dumni, aby zaś dc,śc do gruntownego przekonania, na to brak im zamiłowania prawdy i poważne pracy. Za to sami tworzą sobie religię, podobną do sukni arlek a. Do nich to stosują się trafne słowa Bacon'a, że kto tylko zlekka pokosztował filozofii, może się skłonić do ateizmu, lecz kto pełn zy haust pociągnął, ten wraca do religii<sup>2)</sup>).

Inni nie znają religii, bo me mają czasu o niej myśleć. iŚwiat zewnętrzny pochłania ich całkowicie, życie codzienne porywa ch w swój wir, tak że myśl przykuta do ziemi nie może wznieść się po nad ich dom, biuro, katedrę, warsztat, aby odlecieć w krainę w iry. C ludzie mają nieraz dosyć uczucia religijnego, ale to uczucia, przysypane prochem zajęć, trosk, roztargnień i zabaw, karłowacieje i gini s, nakształt drzewiny nie mającej ziemi dobrej, a umysł ich pogrąża |ia łączno w zwątpniu.

Inni wreszcie nie chcą zajmować się religią, by sobie nie przerywać miłego snu życia. Są to zazwyczaj sybaryci, pragnący żyć wygodnie i bez troski, umysły niskie i zniewieściałe, które, podobnie jak sowy, nie luoią światła, bo światło ra ich oko, nie s^gające po nad z'inię nasuwa im poważne myśli i zmusza ich do pracy nad sobą, czego on; właśnie unikają.

Skutkiem tej nieznajomości są z jednej strony uprzedzenia i fałsze, które jak mgła gęsta pokrywają ziemię, tak, że promienie prawdy do \ elu dusz przedrzeć się nie mogą<sup>3)</sup>). Ileżto błędnych pojęć o dogma-

\*) Mauzoni *Osseroaḡoni sulla Morale cattolica. Prato 1841.* Czyt. Hettinger *Apologie* etc. 1875. T. I. str. 30.

\*) „*Leves gustus in philosophia movere fortass~s ad aihe mum, sed pleniore s haustus ad religionem reducere*”I (De Augm. £ ient. I. col. 5).

3) Zboczenia ducha — powiedział słusznie Moigno (*Splendeurs ae la foi*, T. I., p. 76) — są nierównie szkodliwsze, niż zboczenia serca, p^smoralność bowiem, acz jest wielkiem ziem, nie jest jednak złem nieuleczalnym, byleby umysł nie stracił wiary w lekarstwo, i nie podniósł złego do systemu. Prędzej czy później z nadużycia wyniknie przesyt i odezwą się wyrzuty sumienia. Jeżeli zaś rozum się zabłąkał i stracił poczucie prawdy, jeżeli same podwaliny wiary zostały zachwiane, same zasady skrzywione, tak iż złe uchodzi za dobre: jakże wtenczas dokonać nawrócenia bez cudu.

tach i dziejach Kościoła roszali pisarze z przeciwnego obozu! Ileż uprzedzeń krążyło i dotąd krąży przeciw nieomyślności, albo przeciw świeckiej władzy Papieża! Ileż potwarzy miotają ciągle pisma antikatolickie przeciw (iw duchowieństwu, a zboczenia jednostek z jakąż radością kładą na karby całego stanu! Świat zaś temu wierzy, bo świat chce być oszukiwanym.

Z drugiej strony nieznanostwo religii prowadzi do jej lekceważenia, lekceważenie do pogardy; jestto bowiem w naturze człowieka, że czego wartości nie zna, tego też nie ceni. Zaiste, kto o Bogu nie myśli, tajemnic Jego nie rozważa, dzieł nie podziwia, praw nie zachowuje, nagród nie pragnie, kar się nie boi i lęka: temu religia stanem obcą, potem niepotrzebną, nakoniec nieznośną, tak że ją łatwo odda za liche fraszki ziemskie, iak or dzicy wyspiarze oddawali złoto za paciorki szklanne. To właśnie lenistwo ducha jest przyczyną, że nieraz ludzie zresztą poczciwi, dla biednych i do rodziny przywiązani, w obowiązkach stanu pilni, tylko w rzeczach Bożych są niedbałymi, tak że dopiero w obliczu śmierci i sądu przychodzą do upamiętania, a czasem, niestety nie przychodzą, jeżeli śmierć niespodzianie przecina nić życia.

W końcu do osłabienia wiary prowadzi zaniedbanie praktyk religijnych. Religia katolicka zawiera nietylko dogmata, ale także przykazania, które opierają się na dogmatach, iak budowa na fundamentach. Kto zatem wykracza przeciw przykazaniom, ten osłabia w sobie i wiarę w dogmata: kto zaniedbuje modlitwę, ten łatwo zapomina o Bogu; kto stroi od spowiedzi, temu ona wyda się jarzmem nieznośnym, a może nawet wynalazkiem ludzkim; kto opuszcza Mszę św. i nie przystępuje do Stołu Pańskiego, ten traci cześć i miłość do Najświętszego Sakramentu; kto ponownie odwraca się od źródła łaski, ten popada w naturalizm, mniający urojeniem wszystko, co nadprzyrodzone. Powiedział Chrystus Pan: „*Kto czyni prawdę, przychodzi do światła*”; a w rzeczywistości, kto nie czyni prawdy, popada w ciemności.

Niestety, zaniedbanie praktyk religijnych napotyka się dosyć często, nawet u ludzi, którzy chcą uchodzić za dobrych chrześcian. Ijakaż tego przyczyna? Oto jedni mało sobie cenią te obowiązki, a jednak one są niejako korzeniami, którymi życie religijne chwytają się duszy. Im wymawiają się natłokiem zajęć, sprawami urzędu, szkoły, kupiectwa i t. p.; tymczasem wiele czasu trawią na próżnowaniu lub czcnych igraszkach; ileżto bożych chwil pochłania czytanie powieści, strojenie fortepianu, odwiedzanie teatru, kasyna, rautów i t. d.

<sup>1)</sup> Ew. św. Jana III., 21.

Inni sarkają, że te obowiązki są zbyt liczne ciężkie; lecz jestże to rzeczą trudną poświęcić codziennie kilka E nut na mod)twę, w niedzielę i święta pół godziny na Mszę Św., parę razy, a od biedy raz w rok, jaką godzinę na oczyszczenie sumienia, albo też zachować tak wielce złagodzone posty?! Nie, — prawdziwą przyczyną j\_st lenistwo, zniewieściałość. wstręt do wszelkiej ofiary i zamięłowanie w dobrowolnym letargu duszy.

Teraz zwracam się wprost do ciebie, kochana młodzi uniwersytecka; a mówię już nie tyle jako kapłan lub ieden z twoich II strzów, ile jako człowiek wierzący, który wie, jak wielkim skarbem jest wiara, i radby nią obdarzyć świat cały. Bracia moi, jeżeli z łaski Bożej jesteście wierzącymi i posłusznymi synami Kościoła św. kato<sup>1</sup> cl 'ego, dziękujcie Panu za ten dar niewysłowiony i czuwajcie ] ln' , by wiary nie utracić, bo bez niej ciężkiem jest życie, cięższą śm erć, najcięższą wieczność. Chcecież zachować wiarę bez uszczerbku, żyj. e wedle jej przepisów, miejcie umysł pokorny, a serce czyste, trzymajcie się praktyk religijnych i wołajcie do Boga, jak niegdyś Apostołom e: „*Tanie, przymnóż nam tviary*“; z drugiej strony strzeżcie się złych podniet, złych książek, złych towarzystw.

Szczególnie stronić wam trzeba od ludzi siejących fałsz, których tak silnymi rysami odmalował J. J. Rousseau, acz sam do n >h należał: „Uciekaj — oto jego słowa — od tych, którzy pod pozorem wy iśi enia natury sieją w sercach ludzkich unieszczęś^wiałające doktryny, a których pozorny sceptyzyzm jest sto razy w ęc^ Łw srdzącym dogmatycznym, aniżeli stanowczy ton przeciwników. Pod wyniosłym pretekstem, że oni sami posiadają światło, prawdę i dobrą wiarę, poddają nas kategorycznym swoim wyrokom i kuszą się narzucić nam, jako zasadnicze podstawy wszystkich rzeczy, niezrozumiałe systemata, które ich wyobraźnia zbudowała. Zresztą wywracając, niszcząc i depcąc wszystko, co ludzie mają we czci, odbierają oni strapionym ostatnią pociechę w ich nędzy, możliwym i bogatym jedyne wędzidło na ich nami tność: wyrrywają z głębi serc wyrzuty z powodu zbrodni, odbierają cno )ie nadzieję, i jeszcze się chełpią, że są dobroczyńcami ludzkości. Nigdy prawda ludziom nie szkodzi\*)”.

Jeżeli ktoś nieszczęściem popadł w noc zwątpienia lub, co gorsza, niedowiarstwa, niech się stara czempredzej wrócić do św<sup>i</sup> itła, drogę zaś wskazuje mu jeden z największych mędrców ludzkość — Augustyn św. W młodości szukał on prawdy, lecz zboczywszy z drof adynie pewnej, wszedł na manowce herezyi manichejskiej. Za błędami poszły złe czyny, —

\*) *Emile* etc. T. III., p. 197, édit. 1762.

nad biednym młodzieńcem zapanowała żądza zmysłowa i okuła go w swe okowy. Jęczał on lat kilkanaście w jej niewoli, szamotał się na wszystkie strony, jak zwierz złowiony w sieć, wreszcie postanowił porzucić błędy, bo mu kazania Św. Ambrożego wskazały drogę do prawdy, podczas gdy łzy cmyj matki miękczyły jego serce i poruszały Niebo; trudno mu tylko było potargać straszne sploty zmysłowości. Pewnego dnia, gdy tak walczył z sobą, słyszy śpiew pacholęcia, powtarzającego te słowa: „*Tolle, lege*”, weź, czytaj. W tej chwili cnwyta za księgę Pisma Św., czyta ustęp z Listu Św. Pawła, wzywający do poprawy życia, postanawia zerwać z przeszłością, przemuje chrzest i staje się nie tylko świętym chrześcianinem, ale jasną pochodnią Kościoła.

Podobnie uczyni każdy, ktokolwiek, zbłąkawszy się, szukasz prawdy i wolności chrześciańskiej. Sąprzód módl się, by ci Bóg dał siłę do zwycięstwa nad sobą, módl zwłaszcza przez miłosierdzie Serca Zbawiciela i przyczynę Tej, którą Kościół nazywa Ucieczką grzeszników; a niech także proszą za tobą pobożne Moniki. Z łaską Bożą, która obficie tryska w Sakramentach, rozerwij pęta krępujące twą duszę i porzuć je na zawsze. By się zaś pozbyć uprzedzeń i błędów, *tolle, lege*, czytaj dobre książki\*), radź się mężów światłych i słuchaj słowa Bo-

\*) Do nowszych a celniejszych dzieł apologetycznych należą: Balmes'a *El protestantismo comparado con el Calolicismo* etc., dzieło klasyczne, przetłómaczone na język franc. przez De Blanche Raffin, a z franc. na polskie przez X. St. Puszeta. Kraków. T. III — Tegoż: *Art d'arriver au vrai* (z hiszp.); — Kard. Wisemana pisma apol., zwłaszcza: *Zusammenhang zwischen Wissenschaft und Offenbarung* (z ang. przez Dra Haneberga); — Aug. Nicolas: *Etudes philosophiques sur le christianisme*, T. IV. (dzieło dobre, przełożone co do części pierwszej także na język polski pod tyt: „Badania chrystyanizmu” — Tegoż: *La divinite de Jesus Christ*. — *Tart de croire* T. II. — *Bu protestantisme* etc. T. II.; — Moigno *Splendeurs de la foi* T. V (przeciw materyalistom); — Em. Bougaud *Le christiunisme et les tenws presents* T. IV. — Miguel Mir S. J. *L'accord de la science et de la foi* (z hiszp. krótkie ale dobre) — Causette *Le bon sens de la foi* etc. T. II. — N. I. Laforcé *Dogmaty katolickie, ich wyMad, dowody i obrona* (z franc. przełożył X. I. Oldakowski, dzieło dobre). — Duilhé de Saint Projet *Apologie scientifique de la foi chr i none*. Paris. 1885. — Ventura da Raulica *La ragione filantofica e la ragione cattolica, Conferenze* — toż samo *Conferences Ravignan'a, Lacordaire'a i O. Felix'a*; — Fr. Hettinger *Apologie des Christenthums*, T. II. w 5 częściach (dzieło klasyczne). — Vosen *Bap Christenthum und die Einsprwhe seiner Gegner. bfarbeitet von Br. Rhein-stadter, 4 Aufl. 1881*. — tegoż *Ber Kathol.ismus und die Einspruche seiner Gegner 3 Aufl. besorgt von H. Briill* — Alb. M. Weiss O. Pr. *Apologie des Christenthums vom Standpunhte der Sittenlehre* T. V. — Dr. Alb. Stóckl *Bas Christenthum und die grossen Fragen der Gegenwart*. T. III. — Paul Schanz *Apologie des Christenthums* T. 3. Freiburg 1887—1889 — i wiele

żego. A gdy przy pomocy Bożej i twojej pracy lampa wiary na nowo zapłonie, patrz, by jej wichry nigdy nie zgasiły; lecz niech świeci ta lampa, aż wejdiesz w krainę wieczności.

innych. Do poznania prawd wiary posłużyć może Deharbe<sup>1</sup>a większy katechizm — Guillois *Wykład historyczny, dogm. mor. litur. i Jean. wiary katol.* (z franc. przełożył L. Rogalski). — Gaume *Zasady i całość wiary katolickiej* (z franc. *Catichisme de perseverance*) i t. d.

## KONFERENCYA TRZECIA.

### O potrzebie religii dla rozumu.

Treść. Każdemu człowiekowi myślącemu nasuwają się pytania dotyczące się istoty Boga i przeznaczeń człowieka. — Obojętność co do tych pytań jest nierozumną i złą. — Jaką odpowiedź na to pytanie znajdujemy w religiach starożytności. — Jaką u filozofów. — Dlaczego filozofowie nie mogli być mistrzami ludzkości. — Głębsi myśliciele uznają potrzebę objawienia. — Objawienie to znajdujemy w religii katolickiej. — Ona tylko zdoła dać wystarczającą odpowiedź na wielkie owe zagadnienia. — Jej tajemnice, na pół jasne na pół ciemne, nie sprzeciwiają się rozumowi. — Ma ona wielbicieli pośród największych geniuszów, a nawet i sami przeciwnicy przyczyniają się do jej chwały. — Głośne nawrócenia w wieku XVIII i XIX. — Smutny koniec niedowiarków i sceptyków.

Komuż z ludzi myślących, czy mędrców czy prostaczków, nie nasuwają «ię w żyru te pytania: Zkąd się wziął ten świat? — jeżeli od Boga, któż jest ten Bóg? — kto ja jestem? — zkąd przychodzę? — po co tu żyję? — co eię ze mną stanie po śmierci? — jakie zadanie całej ludzkość ? — zkąd się wzięło złe i jakie na nie lekarstwo?

Cóż począć z temi pytaniami? Czy je odrzucić, jak natrętnie komary, i ić dalej drogą życia? Ależ taka obojętność byłaby nierozumna i złą. Duch ludzki potrzebuje prawdy, jak ciało światła i pokarmu; bez luei żyć on nie może, zwłaszcza bez tej, która go poucza o początku wszech rzeczy i zadaniu życia; odmówić mu zatem tej prawdy znaczy tyle, co zamknąć go w ciemnym więzieniu i skazać na śmierć głodową, czy niejako wyrzec się rozumu. Krom tego, pytania wymienione wkracz, ą głęboko w każdą sferę, każdy objaw życia, tak umysłowego i moralnego, jak społecznego i politycznego, tak jednostek jak narodów; xiii, szukać zatem odpowiedzi na nie znaczy tyle, co nie troszczyć o szczęście własne i o losy ludzkości.

sstety, obojętność taka nie jest wcale rzadką, dziś osobliwie, gdy materializm zanurzył ducba w błocie. Wszakże są ludzie, którzy wszelką myśl głębszą odrzucają ze wstrętem, jakby jakieś T dmo straszne; ale czyż oni zasługują na imię ludzi? Nie sążto raczej — jak powiedział Pascal — potwory?<sup>1)</sup>). Duch ludzki, jeżeli nie chce sprzeni - wierzyć się swojej naturze, musi pracować nad rozwiązaniem wielkich zagadnień i badać, jaki jest początek świata, jaka istota Boga i jakie -Tego prawo, jaki cel i koniec człowieka, z kąd i \$ wzięło złe kędy w' - dzie droga do zbawienia; jakoż po wszystkie wieki kusił on p-g o własnych siłach dotrzeć do przybytku prawdy. A czyż mu się to udało?

Zapytajmy się najprzód ludów starożytnych, tak barbarzyńsl- ch, iak oś'.econych, zwłaszcza Greków i Rzymian. Wszędzie spotykamy ^akuś wyobrażenia o Bogu, o prawie moralnem, o ży< i pośmiertnem, wszędz" : też zachodzą nam drogę obrzędy religijne, iż słusz e mógł po\ ed eć Plutarch: „Jeżeli obejdiesz ziemię, możesz znaleźć miasta bez murów, bez nauk, bez królów, bez domów, bez skarbów, nie mają cych nawet monety, nie znających, co to gimnazyum lub teatr; ale miast, któreby nie m ,ło świątyń lub bogów, któreby nie używało módl..w, przysięg wyroczeni, któreby nie składało ofiar, aby otrzymać dobrod ejstwa lub odwrócić nieszczęścia" <sup>2)</sup>). Lecz jakże niskie te wyobrażenia i obrzędy! Wszystkie ludy, z wyjątkiem izraelskiego, bij% czołem przed stosam ognia lut) posągami kamiennymi, a nawet przed drzewami i zw v,rzętam>, uznając jako swe bóstwa siły przyrody i namiętności ludzkie<sup>3)</sup>). Ich kult religijny jest na wskroś zmysłowy i zabo-bonny, a tu i owd»'e okrutny, bo wszakże w wielu świątyniach składano w ofierze krew ludzką i wstyd dziewic. Ich prawo moralne zezwala na występki prawu przyrodzonemu przeciwne i uświęca je przykładem bogów Sfowem, w całym świecie starożytnym panuje bałwochwalstwo, ciemnota i zepsiHe, i nietylko z postępem cywilizacji nie znika, ale owszem wzrasta w olbrzymich rozmiarach; tak że Renan, acz hałwochwalca postępu, a wróg chrystyanizmu, wydziwić się nie może, jakim sposobem narody, które były mistrzami naszymi w cywilizacji, w życiu

<sup>1)</sup> Pascal *Pcnsees* II. Art. II

<sup>2)</sup> *Adv. Colot. Epicur.* Tożsamo Seneca *Ep. 117*: „*Omnibus de diis opinio Moita est, nec ulla gens usguam est adeo extra leges morsque projecta, ut non aliquos Deos credat*

<sup>3)</sup> Stan religijny u ludów starożytnych malują dosadnie sami pisarze pogańscy, jak Diodor (XX. 14), Platon (Rep. II), Plutarch (*De Superstit. c. 13*), Seneca, Juvenal, Plinius, Tacitus i t. d. Czyt. Döllinger *Heidenthum und Judenthum*. — K. Werner *Die Religionen und Culte des vorchrisl. lleidenthums* 1861. — Guignaut *Beligions de l'antiquite*.



obywatelskiem i politycznym, w sztuce, filozofii i poezji, mogły kłan się bogom cudzołożnicom i pijanicom, stać na równi z czci sielan fatyszów i wierzyć w baśnie tak gorszące i niedorzeczne, że dziecięcy nawet rozum odrzucić je musi

Któż miał onym narodom przynieść prawdę (gijną? Czy może filozofowie? Zaiste przyznajemy, że wilkiem było icb zadanie, on bowiem mieli na drodze samodzielnego badania dojść do poznania tych prawd, które leżą w zakresie rozumu, mianowicie istnienia i istoty Boga, nieśmiertelności duszy i głównych zasad prawa przyrodzonego, a następnie przyczynić się do oczyszczenia podań i utrzymania wśród ludów lepszych pojęć religijnych. Nie odmawiamy im też pewnych zasług, ale lekceważymy ich zdobyczy na polu ducha; lecz z drugiej strony twierdzimy śmiało, że filozofowie nie mogli stać i j przewodnikami i zbawcami ludzkości.

Bo najprzód, szukając prawdy, sami nie ustrzegli się zbroczeń. Podobni do okrętów, które bez sternika rozpoczynrą żeglugę, oddane na pastwę wichrów, krążyli oni po rozległym morzu zwątpienia, szczęśliwi jeżeli przypadkowo udało się im zawinąć do bezpiecznej przystani, bo najczęściej rozbijali się o skały błędów<sup>2)</sup>. Te zaś błędy były wielkie u celniejszych mistrzów<sup>3)</sup>, cóż dopiero u ich uczniów, u których filozo-

<sup>1)</sup> *Etuden d'histoire religieuse* p. 7. 8.

<sup>2)</sup> Czyt. Laforst, *Hisloire de la philosophie* T. I. (Część przełożył na polskie Wł Miłkowski 1873). Al. Stöckl *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie* 1870. — Ed. Zeller *Philosophie der Griechen*. — Döllinger *Helldenthum und Judenthum*. — Hettinger *gipologie des Christ. B. I. Abth. 2 Elfte Vortrag*. — X. St. Pawlicki. *HiMOTmm filozofii greckiej*.

<sup>3)</sup> Zapytajmy n. p. filozofów o istotę Boga, a odpowie nam szkoła jońska: Bóg to siła działająca w naturze (Tales), Bóg to powietrze, oddane życiem i rozumem (Diogenes z Apolonii), — to og pierwotny i dusza świata (Heraklit z Efezu). Według szkoły pytagojskiej, Bóg to jedność pierwotna, to stolica prawdy, światła i dobra, a zarazem dusza świata; według szkoły eleackiej, Bóg to byt ogólny i jedność wszechrzeczy (Xenofanes), — to idea bytu i abstrakcja myśli (Parmenides); według szkoły atomistów, bogowie, to zlepki okrągłych i ognistych atomów, o większej tylko sile, niż ludzie, i olbrzymiej postaci (Demokrit z Abderyj, — to istoty odziane eterycznymi, przejrzystymi i meskazitelnymi ciałami, które siedzą w spokojnem ukryciu, zajęte tylko sobą (Epikur); według szkoły stoików, Bóg to jedność siły rozlanej w naturze, to ogień, eter, płyn i dusza wszechświata. Lepsze wyobrażenia o Bogu mieli Sokrates, Platon i Arystoteles. Sokratesowi n. p. idea Boga jednego, Twórcy i Rządcy wszechświata nie jest obcą; spotykamy też u niego wyraz Opatrzność, zachętę do modlitwy i czci bogów. Platon mówi już wyraźnie o Bogu Najwyższym, jako o duchu rozumnym, wolnym i sprawiedliwym; szkoda tylko, że hołdując wyobraż-

fowanie zasadzało się nieraz na szermierce sofistyczn<sup>^</sup> i powątpiewaniu o wszystkim<sup>1)</sup>). Słusznie też mógł Cynceron wyrzec: „Niemasz nic tak niedorzecznego, czegoby nie utrzymywał jakiś filozof”<sup>2)</sup>).

Nadto w badaniach swoich dochodzili oni nader rzadko do asnych i pewnych przekonań; najczęściej kończyło się na wahaniu się między sprzecznymi opiniami, usposabiającem do sceptycyzmu: wszakże sam Cynceron wyznaje, że chyba Bóg jakiś może wiedzieć, które z różnych zdań o duszy jest prawdziwem<sup>3)</sup>, a Xenofanes wyraźnie po<sup>^</sup> ada, że co się tyczy bogów i świata, nikt z pewnością prawdy nie poznał i nie pozna<sup>4)</sup>). To nam tłumaczy, dlaczego szkoły filozoficzne tak wiłce między sobą się różniły.

Krom tego filozofowie szukali prawdy na drodze rozumowania, co dla zwykłej rzeszy ludzkiej, nie umiejącej myśleć i zajętej troską o chleb, codzienny, jest niemożliwem; ich teorie były oderwane i dla n<sup>Q</sup>wielu dostępne — tak że mądrość była wówczas jakby monopolem możnych > wyłączną własnością uprzywilejowanej arystokracji ducha, mającej za hasło: *Odi profanum vulgus*. Trudno znaleźć Ojca Twórcę wszech rzeczy — powiedział sam Platon — a niepodobna mówić o nim do wszystkich

Wreszcie filozofowie nie mieli na tyle powagi, by już nie całej ludzkości ale jednemu tylko miastu narzucić swój system relig<sup>^</sup>iy, moralny i społeczny; owszem oni sami stosowali się nieraz do opium p<sup>^</sup>nujących, acz za błędne uznanych, kazali czcić bog<sup>^</sup> ludowe, upraw<sup>^</sup>li ohydne występki, podczas gdy ich życie nie zawsze było godne mędr<sup>^</sup>ców i jak świadczy SeneKa, wywoływało zarzut u ludu: „*Aliter q̄ivis*

ni<sup>^</sup>m ludowym, wyprowadził zeń cały szereg bogów podrzędnych, jako bogi gwiazd, bogi niższego świata, demonów i geniuszów. Bóg Arystotelesa Stagiryty jest również istotą duchową, jedną i niepodzielną, zawsze czynną, ale tylko w sobie, bo o świat ten, istniejący od wieków, wcale się n'e troszczy. Z rzymskich filozofów najczystsze pojęcia o Bogu mieli Cynceron, Seneka i Epiktet, ale i oni kazali czcić bogów ludowych. Natomiast wielu filozofów podrzędnych wpadło w sceptycyzm, z sceptycyzmu w ateizm.

) W badaniach nad początkiem świata nie dotarli filozofowie do prawdy, którą księga Iwięta w kilku słowach wyraziła: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Świat według nich jest jużto Bogiem samym, to jest, istotą myślącą i materyalną zarazem, jak u panteistów, jużto agregatem nieskończonej liczby atomów, zostających w ciągłym i odwiecznym ruchu, jak u atomistów, (Leucippa, Demokryta, Epikura), jużto istnieje obok Boga od wieków, jak u peripatetyków. Nawet „boski” Platon przyjął wieczność materii jako pewnik.

<sup>2)</sup> *Di divin. II. 58.*

<sup>3)</sup> *Quaest. Tusc. T. II.*

<sup>4)</sup> *Sextus Emp. VIII, 326.*

<sup>5)</sup> *Timaeus p. 23.*

*aliter loqueris* Jakże rzad >m jest filozof — utyskuje Cyceron — tak obyczajny, tak duchem i życiem swem kierujący, jak tego rozum wymaga. Jedni są tak próżnymi i chełpliwymi, że lepiejby było, gdyby nic nie umieli, inni pożądamy pieniędzy, inni sławy, wielu hołduje zmysłowości, tak że ich życie jest w sprzeczności z ich mową.

I czyliż od takich ludzi mogła wyjść cała i czysta prawda, któraby była zaołała wydzwignąć ludzkość z błędu i zepsucia ?

Później,, w wiekach uż chrześcijańskich znalazła filozofia w objawieniu Bożem obfitą pomoc do poszukiwania tych prawd, które leżą w jej zakresie; jakoż wtenczas lotem orlim wzbijała się do źródła wszelkiej prawdy — do Boga. Lecz jeżeli tylko kiedy pokusiła się zwalczać to ołiawienie, zaraz zapadała w noc zwątpienia i staczała ię w przepaść czy panteizmu czy materyalizmu. I cóż ztąd wypływa? Oto że rozum, choćby najbystrzejszych geniuszów, nie potrafi dać jasnej i pewnej odpowiedzi na wszystkie wymienione pytania; a chociaż może o własnej sile wejść do przedsionka świątyni, czyli poznać prawdy, wchodzące w skład t. z. Teologii naturalnej, to jednak chcąc się dostać do przybytku prawdy, potrzebuje przewodnika, któryby niósł przed nim pochodnie, torował drogę i ostrzegał przed zboczeniami.

Uznał tę potrzebę sam książę starych filozofów Platon. „Mu?;sz czekać — tak każe on mówić Sokratesowi do Alcybiadesa — aż ktoś "ię pouczy, jak względem bogów i ludzi zachować się należy" Rie-dyindziej zaś taką daje radę: „Trzeba z tego wszystk' go, co rozum ludzki odkrył, wybrać to, co jest najlepszego i najpewniejszego, i na tem, jakby na łodzi mniej lub więcej bezpiecznej, puścić się na burzliwe morze tego życia, chyba że można znaleźć na tę podróż pewny całkowi :i s statek, to jest, objawienie Boże, by tę podróż szczęśliwie zakończyć" <sup>2)</sup>). Oto przekonanie całej starożytności; a nie inny głos rozlega się w Świecie chrzesc"ńskim.

Posłuchajmy najprzód filozofa wierzącego. „Było rzeczą konieczną,— mówi św. Tomasz z Akw.—aby Bóg pouczył człowieka także l o tem, co on sam swoim rozumem zgłębić może, gdyż prawdziwe poznanie Boga na drodze rozumowego badania tylko dla i jwielu, po długim czasie i z przymieszką błędów jest możebne, podczas gdy od posiadania tej prawdy zależy całe zbawienie ludzkości, które tylko jest w Bogu" .

Posłuchajmy teraz filozofa sceptyka. „Rozum nasz — oto są słowa Baylego — Dotrafi tylko wszystko powikłać i podać w wątpliwość. Zale-

) **Jl.** *Alcybiades.*

) *Phaedon.* p. 85.

<sup>3)</sup> *Summ. Theol. I. Art. I.*

dwie jakiś gmach zbudował, aliści zaraz wskazuje środk.. jakby go zburzyć. Istna to Penelope, która podczas nocy niszczy płótno, utkane przez dzień. Tak więc najlepszy użytek, jaki można zrobić z filozofii, jest ten, by poznać, że ona jest drogą wiodącą do zboczeń, i że potrzeba szukać innego przewodnika, a tym jest światło objawione<sup>1)</sup>".

Posłuchajmy wreszcie filozofa panteisty: „Jeżeli się wie — mów Schelling — jakie to są prawdy, za które wielu oddaje skarby mądrości i wiedzy, ukryte w Chrystusie, tedy mimowolnie nasuwa się na myśl ów król, o którym opowiada Sancho Pansa, że sprzedał królestwo, aby sobie kupić stado gęsi<sup>8)</sup>”.

Toż samo wypowiedzieli inni myśliciele, że tylko ch( .iii być szczerymi. Dostyc przytoczyć znaną skargę Goethego: „Ciągłe krążymy w zagadkach; — człowiek jest istotą i jmną, mało w<sup>1</sup> o św ecie, a najmniej o sobie”. „Natura Boska, nieśmiertelność duszy, j istota i związek z ciałem, oto odwieczne problemy, których nam filozofow e nie rozwiązują<sup>3)</sup> . I czyż ludzkość skazaną jest na to, by ciągle brnęła w ciemnościach? Nie; — Ten, co powiedział: „Niech się stanie św. i-tłość”, dał także ludzkości światło duchowe czyli objawień , w którym ona poznaje Boga, wszechświat i s bie.

Zadaniem rozumu jest zatem szukać religii o ławionej; lecz my jej szukać nie potrzebujemy, bo ona sama zabiega nam drogę, pełna majestatu i wdzięku, z aureolą świętoś na skroń z krzyżem w j s-dnym ręku, a z pochodnią w drugiej. Od Boga idę, tak mówi do ka-żdego, i przynoszę ci prawdę, drogę i żywot. Abyś zas o tem nie wątpił, patrz, oto moje świadectwa, podpisane ręką samego Boga i zatwierdzone Jego pieczęcią. Zbadaj ich prawdziwość, a potem słuchaj nauki, jaką głosić ci będę, bo Bóg sam w ludzkim ciele przyniósł ją na ziemię i złożył w Koś ele katolickim, który nakształt słońca umieś l po-śród ludzkości, by przezeń wszystkie pokolenia i wieki odbierały światło i żywot.

Rzeczywiście, rt. eia katolicka wyszła z ust Mądrości wcielonej, Jezusa Chrystuśa, i głosi ludziom prawdę, a prawdę całą, niezmienną, niemylną, powszechną, jedyną. Boski jej początek nie jest urojeniem lub mitem, ale \ielkim faktem dziejowym, mającym za sobą długi szereg Boskich i ludz^ch świadectw, jako to proroctwa spełnione, cuda wielce, towarzyszące Kośr';>łowi w d<sup>r</sup>iewiętnastowiekowym pochodzie, szczytność ;-go dogmatów, świętość prawa, szybki rozwój bez żadnych

*Dic. onaire critique. art. Bunel.*

*Vorrede zu Steffens nachgelasseaen Schriften.*

*Gespraecie mit Eckermann II. str. 14b.*

środków, zdumiewające owoce, trwałość niezachwianą pomimo przesładowań, wreszcie wiarę tylu wieków i tylu milionów, które życiem i śmiercią złożyły hołd tej religii.

#ej nauka nie jest "terą martwą, ani jakąś teorią oderwaną, ale słowem żywym i życie dającym, a ogarniającem wszystkie władze człowieka, wszystkie obszary wiedzy, wszystkie dziedziny życia. Ona jest osią, okoio której obracają się da.jje świata, a początki, walki, błędy, cnoty i nadzieje ludzkości znajdują w niej wyjaśnienie. Ona jest matką dzisiejszej cywilizacji, mistrzyń, filozofów i prawa, opiekunką innych nauk, piastunką prawdziwego postępu, podwaliną moralnego i społecznego ładu.

Otóż ta religia, i ona jedynie, daje człowiekowi wystarczającą odpowiedź na owe wielkie zagadnienia<sup>2)</sup>, i nie tylko poucza go drogą wiary o prawdach, które na drodze własnego badania poznać można, ale rozszerza widnokrąg jego ducha, odsłaniając przed nim prawdy porządku i tylko nadprzyrodzonego i wiodąc go do Prawdy stotnej — Jezusa Chrystusa, tak że chrześcjanin wierzący staje się mędrcom w prawdziwym znaczeniu tego słowa, a dziecię umięjące katechizm dochodzi do takiej władzy w rzeczach Bożych, do jakiej nie doszli filozofowie „Czytajcie książeczkę, którą zowią katechizmem — powiedział filozof XIX. wieku Jouffroy — a znajdziecie w niej odpowiedź na wszystkie postawione przez filozofię pytania, na wszystkie bez wyjątku. Zapytajcie chrześcjanina, skąd się wziął ród ludzki, on to wie, — dokąd tenże idzie, on to wie, — jak idzie, on to wie. Zapytajcie małe dziecię, które w życiu swem nie zastanawiało się jeszcze nad temi pytaniami, po co tu żyje na ziemi. Co

<sup>1)</sup> „Co do nas — powiedział filozof Kartezjusz — nauczamy i wierzymy z św. Augustynem, co też jest podstawą zbawienia ludzkiego, że nie jest odmienną od religii filozofia, czyli nauka mądrości". (*De vera religione. l. IV.*)

„Wyznam głośno — są słowa innego filozofa, Bonnefa — że sama nawet prawdziwa filozofia winna religii chrz. swój początek, swój postęp i swe udoskonalenie". (*Becherches sur le christianisme. Chap. 41.*)

„W religii katolickiej mieszczą się wszystkie zasady prawdy, metafizyki, najgłębszy i najdokładniejszy system etyki i historia ludzkości". (*Hettinger ApoL des Christenthums I. 1. Erster Yortrag.*, str. 11).

<sup>2)</sup> Uznał to sam Napoleon I. w mowie mianej do proboszczów 5 czerwca 1800 w Medyolanie: „I ja także jestem filozofem, a jednak uznaję, że jakiegokolwiek jest społeczeństwo, człowiek nie może być prawym i sprawnym, jeżeli nie wie, skąd przychodzi i dokąd idzie. Rozum nie zdoła go oświecić, tak jak tego potrzebuje. Bez religii musi człowiek brnąć w ciemnościach. Jedną tylko religią katolicką światłem swoim nieomylnym odkrywa człowiekowi, jaki jego początek i jaki koniec". Fr. Tassom *La religion demontree et defendue T. II. Chap. III. Paris., 1838*, z włoskiego.

się z niem stanie po śmierci, a da wam odpowiedź przedziwną i wzniosłą, której wprawdzie nie rozumie, ale która mimo to niemniej zasługuje na podziw. Zapytajcie, jak i po co został świat stworzony, dlaczego Bóg pomieścił na nim zwierzęta i rośliny, jak zaludnioną została ziemia, czy przez jedną rodzinę, czy przez więcej rodzi i, dlaczego ludzie mówią różnymi językami, dlaczego cierpią i walczą z sobą, jak to wszystko się skończy: ono to wie. Początek świata i rodu ludzkiego, powstanie ras, przeznaczenie człowieka w tem życiu i przyszłym, stosunek człowieka do Boga, obowiązki człowieka względem bliźnich, prawa człowieka co do stworzeń, wszystko to nie jest mu tajemnym; a gdy dorośnie, nie będzie się również kłopotać o odpowiedź na pytania co do prawa przyrodzonego, prawa państwowego i prawa narodów, gdyż to wypływa jasno i jakby samo z siebie z chrystyjaństwa.

Wprawdzie w odpowiedziach religii mieszczą się tajemnice napół jasne, napół ciemne, lecz nie ubliża to wcale rozumowi, że ma granice i że nie może wszystkiego ogarnąć, inaczej bowiem musiałby być rozumem nieskończonym czyli Bogiem. Któżby się nie śmiał z wieśniaka, któryby odrzucał system Kopernika, dlatego, że go okiem nie zdoła sprawdzić; podobnie śmiesznem byłoby żądanie, by w religii nie było tajemnic, i by rozum wszystko w niej mógł zgłębić. „Ni „wyższem szczęściem człowieka myślącego — wyznał sam Goethe — jest zbadać to, co zbadaniem być może, a uczcić spokojnie to, co zbadać się nie da<sup>2)</sup>”.

Tajemnice religii Katolickiej nie sprzeciwiają się jednak rozumowi; owszem, rozum upatruje w nieb prześliczną harmonię i zgodność ze swemi potrzebami, a podniesiony przez wiarę na wyżyny pierw niedostępne, odkrywa ztamtąd nowe światy, pełne cudnego uroku. Tajemnice te to jakby kopalnie niezmierzonej głębi, na których dno zstąpić uif można, ale w które dość się spuścić z lampą w rękę, by z nich wydobyć nieoceniony kruszec mądrości; to jakby słońca dziwnego blasku, w które wzrok nasz słaby długo poglądać nie może, ale których promienie oświecają, zarówno wzniosłe szczyty jak niske doliny, zarówno mędrców jak prostaczków. Chciecie mi wierzyć, Szanowni Słuchacze, oto już przeszło dwadzieścia lat badam prawdy Boże, i nietylko nie odkryłem w nieb nic sprzecznego z rozumem, albo szkodliwego czy dla człowieka, czy dla społeczeństwa, ale owszem znalazłem i znajdują tyle śmiał, tyle pociechy, tyle zachęty i pomocy, iż codziennie wołać mu

2

<sup>1)</sup> *Manges philosophiques*. Czyt. Nicolas *L'art de croire* L. II. Chap. IV. dzi "ko bardzo dobre, przełożone także na niemieckie pod tyt. *Die Kunst des Glaubens* 2 B. Regensburg. 1867.

<sup>2)</sup> *Spruchs in Prosa* III. B. S. 302.

szę i wielkim Apostołem: „O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej” i codziennie dziękuję Bogu za łaskę powołania do w'ary. Toż sumo powtórzą wam mi' nny, a za to przekonał e dadzą chętnie swe życie. Idę nawet dakj i mówię śmiało: Jeżeli ir kto udowodni, że pośród dogmatów religi katolickiej jeden tylko sprzeciwia się zasa dom rozumu albo zgubę przynosi ludzkości, tedy ja pierwszy powiem, 7c wszystkie są fałszywe. Lecz tego nikt nie dokaże.

Czemuż tedy, spytacie, przeciw tej religii tyle dotąd podniosło s:ę i podnosi zarzutów, czemu trafiają się ludzie, którzy wit. ę nauki, wolności i postępu odrzucają iej tajemn cf, to jako przestarzał^idee dawnych wieków, to jako pęta krępujące ducha ludzkiego.

Zaiste, przeciwników religii kato<sup>l</sup>ickiej Iriguj nie brakło późnir' ich nie braknie, bo duch ludzki, jak owe Tytany w b;ufe, zrywa się ciągle do walk z Bogiem, Jego prawdą i prawem; atoli zarzuty ich są jakby czarne chmury, które wiatr gromadzi wiatr rozwiewa, podczas gdy prawda jak sionce świecić nie przestaje. PrzypomL"my sobie tylko wiek przeszły, ileż to wówczas przeciw tej religii padło pocisków, których dostarczyła filozofia, hi toryaj^geologia, Stronom.a i inne umiejętności; lecz zaledwie kilkadziesiąt lat minęło, aliści sama nauka połamala te strzały- a onych rzekomych filozofów okryła śmiesznością 'jM'

Tak się też stanie z przeciwnikami dziewiętnastego wieku, podczas j.dy religia katolicka, jako królowa zwycięska, odbywać będzie dalej wói błogosławiony pochód. Przed nią idą miliony wierzących, i to ii itylko prostaczkowi^, ale i geniusze, tacy n. p. filozofowie, ak św. Augustyn. BoCthius, św. Tomasz z Akwinu, Juarez, Kartezyusz, Balmes i t. p. — tacy uczeni, jak Origenes, Albert W., Baroniusz, Koper;irk, Pascal, Galilei, Secchi ') i t. p.; — tacy mówcy i poeci, jak św. Chryzostom, św. Bernard, Bossuet, Skarga/Ventura, Lacordaire, Dante, Tasso, Mickiewicz i t. p. — tacy królowie, jak Konstantyn W., Teodozy W, Karol W-, Ludwik IX., Stefan Batory i t. p.; — tacy bohaterowie, tk Karol Martell, Godfryd, Ryszard, Tilly, Czarniecki, Żółkiewski, Sol^sl'

<sup>1)</sup> Dosadnie odmalował onych filozofów J. J. Rousseau, acz sam do nich należał: „Gdzie jest filozof, któryby dla czezej sławy nie był gotów oszukać rozmyślnie rodu ludzkiego? Gdzież jest, któryby w głębi serca nie żywił innego zamiaru, jak chęć błyszczenia? Byleby się wyniósł nad gmin, byleby zaćmił współzawodników, cóż mu po reszcie? Dla niego rzeczą główną myśleć inaczej jak drudzy; pomiędzy bezbożnymi byłby wierzącym, w kraju wierzących jest bezbożnym”. (*Emile*, T. IFA ,

<sup>2)</sup> Hołd religii objawionej oddali także, acz byli protestantami, znakomici myśliciele: Bakon, Leibnitz, Kepler, Euler, N>wton, Ierschel, Oiiyinr, M'ton, Szekspir (o którym jednak wielu sądzi, że był katolikiem) i t. d.

i t. p.; — tacy mistrzowie, jak Rafael, Leonardo da Vinci, M. hał Anioł, Mozart, Beethoven i t. p.; — tacy dobroczyńcy ludzkości, ak św. Benedykt, św. Franciszek, św. Jan Boży, św. Ignacy Loyola, św. Wincenty a Paulo, i tylu innych. Za nią pójdą również miliony, a chociaż niedowiarstwo coraz sroższe wypowiada jej wal. u, to ndnak ludzkość nie przestanie nigdy szukać u niej światła, pociechy, lekarstwa i ily.

Co więcej, sami przeciwnicy przyczyniają się do chwały re<sup>T</sup>ij i. Jedni zwyciężeni potęgą prawdy, składają w końcu broń i przynajmniej w obliczu śmierci korzą się przed majestatem wiary. Z onych ducbów mocnych wieku ośmnastego **więKSza** części- odwołała przed śmWcią swe błędy, **jak** n. p. Boulanger, Toussaint<sup>1)</sup>, Boulainvilliers, Condi<sup>^</sup>ac. Fontenelle, Buffon, dArgens, Maupertuis, Dumarsais, Montesquieu, Damienville, Thomas, La Harpe, La Place, de Langle, M<sup>^</sup>rcier, Soulavie<sup>2)</sup> i t. p.

Również i wiek XIX. patrzył na podobne tryumfy religii katolicki<sup>^</sup>i. Mamże przypomnieć miłości waszej hardego orła (Napoleona I.), co pokonawszy Europę, ostre szpony wyciągnął na Stolicę Św., a później, przykuty do skalistej wyspy, wyznał jawnie Bóstwo Chrystusowe na czele testamentu swego napisał: „Umieram w wierze rzymsko-katolickiej”, albo głośnego dyplomate<sup>^</sup> (Talleyranda<sup>^</sup> który porwany wirem rewolucyi z biskupa stał się apostatą, ale przed śmiercią przeprosił Kość \_ł za dane zgorzenie, — albo słynnego rzeczni.ka pozytywizmu (»Em. Littré), który pismami swemi obalał wiarę w Boga i uczył ludzkość, jak ma się obchodzić bez religii, a umarł jako wierzący chrześciefianin, przyjąwszy pobożnie Sakramenta, — albo wielkiego i strza masoneryi angielskiej (lorda of Ripon), który chcąc zbijać religię katolicką, wziął się do zbadania jej zasad, tymczasem uderzony ich prawdziwością, nawrócił się, a dziś całą Anglię buduje życiem bogobojnem,— albo wreszcie tylu konwertytów z protestantyzmu i schizmy.

1) Toussaint, autor dzieła „*Des moeurs*”, nie tylko odwołał publicznie swe błędy, ale przed śmiercią miał do syna następującą przemowę: „Synu, słucha prawd, które ci teraz, acz zapóźno, ogłoszę. Zapomnij nauk, jakie nieszczęść<sup>^</sup> m ci dałem, a uklęknij i połącz swe modlitwy z modlitwami otaczających me łoże i przyrzeknij Bogu, że będziesz korzystać z ostatnich moich przestróg, dla mnie zaś proś o przebaczenie”. (Tribault „*Mes souvenirs de vingt ans*”<sup>1)</sup>).

2) Sam Diderot chciał się spowiadać przed śmiercią, ale mu nie dozwolono. Zdr/e się, że podobnych zabiegów użyto także i co do Voltaire'a, który według świadectwa Tronchiri'a umarł w konwulsjach, wołając z rozpaczą: „Bóg i ludzie mię opuścili!” (*Je suis abandonne de Dieu et des hommes*). Rousseau według wszelkiego prawdopodobieństwa sam sobie życie odebrał. (Lamennais *Essais sur Vindift 'nce en matierf de religion*. T. I., p. 239 — Rohrbacher *Eistoire u>- v >.rselle de TEglise catholique* ed. 1874. T. XIII. L. 89 §. V. (*Philosophisme ou Vinci iulite moderne*).



Inni walczą z religią do upadłego, ale też dochodzą do tego stopnia zaślepienia, że policzkują zdrowy rozum i rzucają w świat zdania zarówno niedorzeczne jak potworne, jak n. p., że Bóg jest złem, że 1Bowiek jest zwierzęciem, że własność jest kradzieżą, że cnota i występki jest czczą nazwą, że cały porządek moralny jest urojeniem; a tak sprawdza ^ę na r ;h słowo Goethego: „Niedowiarstwo jest własnością ludzi r dołączonych, nisko myślących, wstecznych, na siebie ograniczonych”

Inni, wzgardziwszy religią, osłabiają w sobie podstawy wszelkiej prawdy i wpadają w otchłań zwątpienia, tak że wreszcie wyrzec muszą z Fichtem: „Nie wiem o żadnym bycie w ogólności, ani o moim własnym. Niema żadnego bytu. Ja sam nic i)ie wiem i nie jestem. Są to tylko obrazy,... a jednym z nich ja jestem”<sup>2)</sup>. Ponieważ zaś stan taki jest nieznośny dla ducha ludzkiego, przeto nieraz z ich piersi wyrwa się okrzyk bólesci za wiarą straconą. Był w wieku naszym filozof, nazwiskiem Teodor Jouffroy (+ 1842), który zakosztował najprzód słodczy religii i czuł się niewymownie szczęśliwym. „Re:igia rhrześcianańska — tak sam o sobie mówi<sup>3)</sup> — zaspokoiła całkowicie wszystkie potrzeby i obawy mej duszy. Odpowiedziała ona na pytania, „^kie jedynie zdały mi się godnymi badań rozumu ludzkiego, a te odpow: i: d: przyjmowałem z wiarą; dzięki tej wierze, pojmowałem jasno życie obecne, a nawet wzrok niezamglony zapuszczałem w przyszłość pozagrobową. Byłem spokojny co do drogi życia i co do jej kresu; rozumiałem życie z jego odmianami i śmierć, która takowe jednoczy; rozumiałem rebic samego; rozumiałem zamiary Boże nademną i miłowałem Go dla dobroci przejawiającej się w tych zamiarach ; byłem szczęśc.. wy tem szczęśc: iem. jakie daje żywa i silna wiara w naukę, rozw .żującą wszystkie wielkie zagadnienia, zdolne obchodzić człowieka”.

Lecz później wpuścił on do duszy zwątpienie, i wnet wedle słów jego<sup>4)</sup>, światła w niej pogasły, szczęście z niej ulecało; to życie, pierw tak wesołe i ruchliwe, stało się ciemnym i martwym jak grób, on sam stał się podobnym do człowieka, który lecąc w przepaść, chwyta się chwastów, rosnących w rozpadlinach i razem z nim. stacza się w dół. Z wyżyn wiary spadł nieszczęsny w odmęt panteizmu, złorzeczając „fatalnym myśłem”, które go tam zepchnęły.

<sup>1)</sup> *Zur Farbenlehre II.*

<sup>2)</sup> *Ueber die Bestimmung des Menschen II. B.*

<sup>3)</sup> *Be forganisation des sciences philosophiques.* Czyt. Nicolas *L'art de croire* L. IV. Chap. IV

<sup>4)</sup> Czyt. Ramiere *Les esperances de l'Eglise* str. 677.

Obyście, Szanowni Słuchacze, nie doświadczyli nigdy podobnej boleści '). Kto zatem wierzy, niech patrzy, aby nie zwątpił, kto wiarę utracił, niech "ę stara odzyskać ją jak najprędzej.

') Silnymi nader rysami określił Lammennais stan duszy wątpliwej, nie przeczuwając wówczas, że nieokiełznana pycha i jego o utratę wiary przypawi: „Gdy z duszy znika wiara, która ją do Boga podnosiła i z Nim łączyła, straszne dzieją się w niej rzeczy. Dusza ciągniona na spód swoim ciężarem, spada i spada bez przestanku, unosząc z sobą światło rozumu, oderwane teraz od swego ogniska, i czepiając się wszystkiego, co na drodze spotyka, raz z bolesnym niepokojem, to znowu z upodobaniem, przypominającym śmiech obłąkanego. Palona nienasyconem pragnieniem życia, wnet chwyta za materię, którą napróżno stara się ożywić, uduchownić, ubóstwić, to znowu goni za czczymi abstrakcjami, za błędnymi i bezkształtnymi urojeniami swojej wyobraźni. Resztki miłości, jakie w niej zostają, są raczej trybem zwierzęcym, niż szlachetnym uczuciem. Wszystkie jej wyższe władze i zdolności są sparaliżowane i leżą niejako w głębokim śnie. Tajemnicze potęgi duszy, które w nas i koło nas tworzą królestwo moralności i duchowy porządek światła, a które stanowią wewnętrzną i prawdziwą istotę człowieka, nikną, człowiek zaś czuje z boleścią rozdzierającą serce, że część jego lepsza obumiera. Dusza jego łaknie, a on dla niej nie ma pokarmu; cóż tedy ma czynić? Oto zabija duszę, aby nie łaknęła i nie czuła tej męczarni. Cierpi dla tego, że za nisko nie upadł. Spadaj zatem głębiej jeszcze aż do zwierzęcia, pozbądź się rozumu, myśli, czucia. Lecz to dlań niemożliwem! Człowiek ciągnie z sobą w najciemniejszą przepaść swą naturę ludzką; oderwany od swego punktu środkowego, podobny jest do okrętu pozbawionego steru i wiosel, którym fale oceanu miotają”. *Discus, ions critiques et pem is diverses sur la religion et la philosophie* p. 22. Czyt. Hettinger *Apol. des Christ. I. I. Erst. fortr.*)

## KONFERENCYA CZWARTA.

### O potrzebie religii dla woli.

Treść. Zadaniem człowieka jest czynić dobrze, do czego potrzeba mu wolnej woli, prawa, wzoru, pomocy i zachęty. — Religia katolicka broni wolnej woli i podaje doskonały ze wszech miar etykę, na jaką nie mogli się zdobyć filozofowie. — Kościół strzeże porządku moralnego, natomiast naturalizm wprowadza rozbrat moralności z religią. — Błędne teorie, dawniejsze i dzisiejsze. — Religia katolicka przedstawia człowiekowi dwa ideały doskonałości, dostarcza skutecznej pomocy w walce duchownej i przynosi potężną zachętę, przez co staje się płodną rodzicielką wzniosłych *cnót i świętych* czynów. — Po za Kościołem niema Świętych. — Religia katolicka uświęca jednostki i społeczeństwo, a bez niej niema prawdziwego postępu.

Zadaniem człowieka jest nietylko poznać prawdę, ale leż ezynić dobrze, do tego zaś potrzeba mu wolne woli, prawa, wzoru, pomocy i zachęty. Otóż wszystko to znajduje w religii katolickiej.

Ze człowiek ma wolną wolę. prawda to tak stara, jak sumi nie ludzkości; mimo to niektóre szkoły filozoficzne zanegowały takową. Mianowicie panteiści, wychodząc z tej zasady, że wszystko rozw a ię z Absolutu, poddali człowieka i jego czyny żelaznej konieczności; materialiści zaś zrobili zeń bezduszną maszynę, myśl nazwali wydziel ą albo fosforescencyą mózgu, wolę skazi li na ślepe posłuszeństwo względem popędów natury i znieśli różnicę między dobrem a złem. Podobnież niektóre sekty chrześcijańskie poniżyły wolną wolę do roli bydłęcia, które ślepo idzie w tę lub ową stronę, według tego, czy niem i er.ije Bóg czy szatan (Luter), podczas gdy Janseniści przyrównali ją do wagi, podnoszącej się w górę ku dobremu lub zniżającej się do złego, w miarę tego, czy jest silniejszą miłość Boża, czy pożądlWość. Znaleźli się też marzyciele, kwietystami zwani, którzy całą moralność zasadzali na fałszywym mistycyzmie, twierdząc, że jeżeli człowiek duchem złączony

jest z Bogiem, natenczas czyny są dla niego zbyt czyste, a nawet walka ze zmysłowością niepotrzebna. Natomiast religia katolicka stała od początku w obronie wolnej woli i żądała zawsze od człowieka dobrych czynów, przez co uratowała godność ludzką, główną podstawę moralności i konieczny warunek postępu<sup>1)</sup>.

Aby wolna wola mogła wybierać między dobrem i złem, musi mieć jasną i stałą modłę do odróżnienia dobrego od złego. Lecz cóż będzie tą modłą? Jeżeli zapytamy się rozumu, odpowie nam, że istnieje prawo przyrodzone, odwieczne, niezmienne, powszechne, którego twórcą jest Bóg, a którego poddanyimi są wszyscy ludzie, — że człowiek nie jest istotą bezwzględnie niezależną, ale jak ma pewne prawa, tak też ma pewne obowiązki, które spełniać powinien pod groźbą utraty szczęścia własnego i zawichrzeucia moralnego ładu, — że zachodzi istotna a od woli człowieka niezawisła różnica między dobrem a złem. cnotą a występkiem, — że wreszcie przeznaczeniem człowieka jest ufcochać dobro, a przez ćwiczenie się w cnotach dążyć do osiągnięcia n;»wyższego dobra, którym jest Bóg.

Oto [pą zasady zdrowej etyki, do których filozofia na drodze samostnego badania dojść może i powinna j]. Tymczasem dzieje filozofii świadczą, że i pod tym względem duch ludzki ciężko pobłądził, nie tylko w starożytności ale i w nowszych czasach. Najbliżej do prawdy dotarł Platoną utrzymał bowiem harmonię moralności z rei ^ią, tw ;rdząc, że szczęście człowieka zależy na podobieństwie do Boga i że drogą do tego podobieństwa jest cnotst^ a nagrodą cnoty nieśmiertelność; ale tak on, jak Pitagoras, Sokrates, Cynceron, Seneka i.Epiktet, którzy również rzuć" w świat garść pięknych myśli, nie ustrzegli się wielkich zbroceń<sup>8</sup> Co gorsza, niektórzy filozofowie obalali raczej niż budowali gmaeli moralności, bo wszakże Teodor z Cyreny zasadzał cnotę i szczęści człowieka na egoizmie, Arystyp na harmonijnem zadowoleniu wszystkich skłonności i przedłużeniu uciech, Epikur na ataraxyi czyli zaspokojeniu pragnień, Arystoteles na życiu Dez troski i spełnieniu powinności obywatelskich, stoicy na „boskiej apatyi\*" czyli na pogardzie cierpliń

<sup>1)</sup> Czyt. Alb. S'okl: *Bas Christienthum und die grossen Fragen der Gecenwart* L. B. *Ersle Studie G. Mainz.* 1879.

<sup>2)</sup> Pięknie o prawie przyrodzonym rozprawiają Cynceron i Seneka. Ostatni wyraźnie mówi, że Bog sam wypisał to prawo na sercach ludzkich, by według niego wolnymi swymi czynami dążyli do tego, co jest dobrem i sprawiedliwym (*Ep. 65 ad Lucilium*).

<sup>8)</sup>ŁP!aton n. p. kreśląc ideał rzeczypospolitej, uprawnia niewolę i wprowadza komunizm co do kobiet!

a w razach ciężkich na odważnym samobójstwie, Lucyan na używaniu rozkoszy zmysłowych, neoplatonicy na ekstazie t. d.

Dopiero religia chrześcijańska przyniosła ludzkości doskonałą ze wszech miar etykę i zbudowała na silnych fundamentach ład moralny, ucząc, że prawo przyrodzone jest odblaskiem rozumu Bożego, a wpływem woli Bożej, — że Bóg sam wypisał je na tablicach serc ludzkich<sup>1)</sup>, — że takowe ogłosił ludowi izraelskiemu w dekalogu?, — że wreszcie w pełniłości czasów przyszedł sam najwyższy Prawodawca, Łby te prawa uzupełnić, udoskonalić, umocnić i przez usta Kościoła promulgować światu. Według „asad tej religii, źródłem, modłą i celem moralności jest Bóg; Koś ół zaś jest jej stróżem, a zarazem tłumaczem i woźnym prawa Chrystusowego, — tego prawa niewymownie śv-łętego i szczytnego, a jednak i dla prostaczków przystępnego, — tego prawa niezmiennego, a jednak do wszystkich narodów i wieków zastosowanego, — tego prawa nadprzyrodzonego, a jednak natury ludzkiej nie niszczącego, ale owszem leczącego Każdą jej słabość, uświęcającego każde doDre uczucie. Kościół też to prawo rozgłosił po św ecie, odrodził zapomocą niego, łaski Bożej i racy własnej upadłą Indzkość, urządził według niego obowiązk jednostek, życie rodzinne i stosunki społeczne, oparł na niem prawo narodów, prz^ął jego wpływem prawo cywilne, urządzenia państwowe i etykę filozoficzną<sup>2)</sup>); słowem, utworzył trwały porządek moralny, z religią ściśle spojony<sup>3)</sup>). Kościół ma nadto i tę zasługę, że tego porządku bronił zawsze, tak przeć v despotycznym mocarzom, którzy wolę swoją clicie] nieraz postawić miasto prawa Bożego, jak przeciw niektórym sektom, które użto głośmy fałszywy rygoryzm i pseudospirytualizm, [n. p. Montaniści, Donatyści, Waldenzowie, Hussyci i t. p] łjużto antinomizm, czyli zniesienie prawa i rozpasanie obyczaiów (Gnostycy, Dulcyniś^i, Adamici i t. p.).

<sup>1)</sup> List św. Pawia do Rzym. II. 15.

<sup>2)</sup> Bznał to sam Rousseau: „Nie wiem, dlaczego postępom filozofii przypisują piękną etykę, znajdującą się w naszych pismach. Etyka ta, wysnuta z Ewangelii, była pierw chrześcijańska, nim się stała filozoficzną” (*Lettres de la Montagne*).

<sup>3)</sup> Ze religia winna być podstawą moralności, wypowiedział tenże Rousseau: „Nie pojmuję, jak można być cnotliwym bez religii. Trzymałem się długo tej opinii zwodniczej, ale } jako błędną porzuciłem”. (*Lettre sur les spectacles*). I znowu: „Są tacy, którzyhy chcieli oprzeć cnotę na samym rozumie, lecz ja muszę wyznaczyć, że nie znajduję gdzieindziej silnego fundamentu dla moralności, jedno w religii” (*Emile III*). Toż samo wyrzekł Napoleon I w przemowie do proboszczów miasta Medyolanu (5 Ozer. 1800): „Żadne społeczeństwo nie może się ostać bez moralności, moralność zaś nie może być dobrą tam, gdzie niema religii”.

Prawem chrześcijańskim rządziła się ludzkość przez kilkanaście wieków; dopiero reformacja pokusiła się odjąć Koś iołowi straż i nauczanie prawa Chrystusowego, zrodzony zaś przez nią natura zm wprowadza rozbrat moralności z religią, zachwalając natomi°st moralność autonomiczną czyli wyzwoloną z pod wpływu re' \*ii, a raczej, po\ edzmy szczerze, moralność ateistyczną i niemoralną '). Pomaga mu w tej `obocie filozofia antychrześcijańska, odnawiając stare błędy i przydając nowe. W ślad bowiem za onym Arystypem, Teodorem z Cyreny, EpiKurem, Zenonem, Arystotelesem i innymi, filozofowie ostatnich trzech wieków, chrystyauizmowi wrodzy, szukają 7as dy i modły moralność po za Bogiem i wskazują jako taką to egoizm, jak Spinoza i Hobbes, — to Harmonię między skłonnościami samolubneini i towarzysk. nri, \*ak Shaftesbury — to używanie rozkoszy zmysłowych, jak La Mettrie z materialistami XVIII i XIX wieku, — to dobro ogółu (utytylizizm^ jak Bentham i Stuart Mili, — to korzyść klas niższych, jak St. Simon i jego szkoła, — to rozum praktyczny, jak Kant, — to władzę państwa, jak Hegel, — to prawo ludzi e, będące wyrazem woli ludu, jak zwolenni y liberalizmu. Znalazł się nawet taki Hartmann, by za Schopenhauerem odnowić pesymizm Hegezyasza i zalecić jako ideał — nirwanę indy, ką.

Teorye te, zabójcze dla moralności, znajdują dziś niemało w l-bicieli. Jedni z całego chrystyanizmu zostawiają tylko niektóre zasady etyczne, podczas gdy dogmaty, jako „nierozumne i eużyteczne", odrzucają. Lecz ta teoria jest niedorzeczną i ateistyczną, bo przyj\*muie prawo bez prawodawcy, przecina związek człowieka z Bogiem i zapoznaje pierwszy a najważniejszy obowiązek, jakim jest uczczenie Boga % Krom tego, moralność wyzwolona, to jest, oderwana od swej naturalnej podstawy, .aką jest religia, zawsze będzie kruchą i niedoskonałą, bardzo często egoistyczną i pozorną, i słusznie powiedział Bossuet, że kto nie kocia P. Boga, ten kocha tylko siebie, jakkolwiekby twierdził i obiecywał coś inego.

Inni twierdzą, że rei gia potrzebną jest dla ludu, by go drogą powagi nauczyć moralności, podczas gdy człowiek -wykształcony ma szukać modły życ i we własnym rozumie. Lecz ta teoria jest w zasadzie błędną, a w skutkach zgubną. Bo wszakże nietylko prostaczk ale i mędrzec potrzebuje do dobrego działania prc 'a, wzori pobudki i pomocy, tego zaś wszystkiego nie dostarczy mu sam rozum. Powtóre, czemżeby w takim razie była religia, jeżeli nie wędzidłem dla mas ciem-

') Czyt. E. Caro *ProblemeS de morale sociale*. Chap. I. Paris 1876.

Sami poganie uznali ten obowiązek; dość przytoczyć słowa Cyce-rona: „*Est enim pietas justitia aduersum deos*" (De r.at. Deorum I. 41).

nych i paskiem dla dzieci, którego światli i dojrzały wstydyby lę musieli. Wreszcie, gdyby sam lud poznał, że zapomocą religii chcą go utrzymać - w karbach, prędzej czy później odrzuciłby ją ze wstrętem, by się dobić światła i wolności; i jeżeli zaś lud przestanie wierzyć w Boga, biada wtenczas społeczeństwu.

Inni nie tylko odłączają moralność od religii, ale, co więcej, chcą religię i moralność zastąpić oświatą, humanitaryzmem i postępem, słowem ideami wieku. Smutne jest to złudzenie! Któż to bowiem przewodził rewolucji francuskiej i słał tysiące pod nóż gilotyny; czy motłoch uliczny? Nie — ale ludzie oświecenia i postępowi taki Robespierre, Danton, Saint-Just, Marat i t. p. Kto w Komunie paryskiej i kazał mordować zakładników, bezcześcić kościoły, palić pałace? Znowu oświeceni. W jakiej warstwie znajdą się nihilizm rosyjski, internacjonalizm, anarchizm i t. d. najzagorzalszych adeptów? Pomiędzy wykształconymi. Dziś oświata coraz dalej śle swe promienie, lecz czyliż z nią i przez nią samą wzrasta moralność? Niestety, statuetka wykazuje, że właśnie po miastach mnożą się morderstwa, oszustwa, samobójstwa, domy nierządu i socjalistyczne ruchy, tak że trzeba ciągle powiększać policję i coraz nowe budować więzienia. I nic w tym dziwnego, bo oświata, bez religii, wie dzie do lekceważenia prawa Bożego i do postępu w złem, a tem samym do zagłady moralności.

Inni, zwłaszcza z obozu materyalistów, odrzucają moralność indywidualną i odmawiają człowiekowi wolnej woli; natomiast przez wzgląd na dobro ogółu przywołują jakąś moralność państwową, określoną ustawami państwa. Ale znowu smutne złudzenie! Bo cóż to za moralność, którą opiekuje się sama policja, a która nie lęka, prócz więzienia. Zaprawdę, gdzie niema bojaźni: Bożej, ni poszanowania praw, ni poczucia obowiązku, słowem, sun 3ma: tam n., pomogą ustawy, i bagnety, pi kąpany, bo rozkiełznane namiętności, jak psy puszczone ze smyczy, wszystko rozszarpia.

Inni wreszcie chcą zburzyć nie tylko religię i moralność, ale także państwo, wraz z rodziną całym ustrojem społecznym, aby na gruzach dzisiejszego porządku wnieść świat nowy bez religii, bez prawa, bez małżeństwa, bez własności. Oto do czego w końcu doprowadza rozbrat religii z moralnością! Oby ludzkość upamiętała się zawczasu, zanim górę wezmą niszczące potęgi, i oby zwróciła się po ratunek do religii katolickiej, tej jedynej ostoji moralnego ładu, zwycięskiej pogroźki występku i prawdziwej mistrzyni cnót.

) Tak D. Strauss (*Der alte und neue Glaube*), L. Feuerbach i inni materyaliści.

Lecz na tein nie dosyć. Nie wystarczy człowiekowi mieć modłę dla swych czynności, czyli znać prawo Boże; potrzeba mu nadto ideału, któryby mu ciągle przyświecał w pracy około nabycia cnót, i wzoru, wedle którego mógłby urządzić całe swe życie. Otóż releria katolicka zaspokoila tę potrzebę; uczy ona bowiem, że doskonałość zależy na tem, by stać się podobnym do Boga<sup>1</sup>). Lecz czyliż może człow.ek, tak ciemny i słaby, naśladować życie Boga najświętszego," którego nie w»ds ? Może, bo oto syn Boży, najwierniejszy obraz Ojca, przyjąwszy na się człowieczeństwo, żył wśród ludzi, pracował, cierpiał i umarł, aby nas nauczył żyć, pracować, cierp ć i umierać. W Nim to objawiło się na zewnątrz życie Boże, najświętszą najdoskonalsze, wszystk'emi cnotami jaśniejące; On też jest ideałem i wzorem dla wszystkich, a doskonałość zależy na wiernem naśladowań u Jego życia.

Abv zaś człowiek nie skarżył się, że za wysoki' to dla niego szczyty, bo sięgające aż Bóstwa, dał mu Bóg inny deał, w którym samo człowieczeństwo, acz wolne od wszelkiej skazy i pełne cnót n' - zrównanego blasku; tym zaś Matka-Dziewica Marya, najwierniejsza podobizna Boga-człowieka Chrystusa. Jeden i drugi ideał przyświeca ludzkości, wskazując drogę do Boga, pierwszy ko słońce, mające św ,tło swoje, wtóry jako księżyc, biorący światło od słońca i ślący je na ziemię. Kto chce zatem iść do Boga, nieść nie zamyka ócz na promienie tego światła i niech trzyma się drogi jedynej, którą jest krzyż, to jest, zaparcie się i ofiara<sup>9</sup>).

Lecz na tej drodze spotyka człow.ek niemałe przeszkody, gdyż w skutek pierwszego upadku, którego skutki czuje cała ludzkość, wola jego skłonniejszą jest do złego niż do dobrego. Żali się na to pogańsk poeta Ow Musz: „*Aliudque cupido, mens aliud suadct. Video meliora proboque, deteriora seguor (Metamorph. VII. 19)*. Żali się także Apostoł: „*Nie co dobrego chcę, to czynty\**, *ale złe, Jctorego nienawidzę, ono czynię...* *Widzę inny zakon w członkach moich sprzeciwiający si\** *zakonowi umysłu mojego i biorący mię iv nimoolę w zakonie grzechu"* (do Rzym. VII. 15 i 23). I ztąd to właśnie powstaje ta ciągła walka n.iędzy człowiekiem niższym i wyższym, między ciałem i duchem, między żądzami i rozumem, I ędzy lenistwem i obowiązkiem, między i łością własną miłością Bożą.

\*) „*Bądźcież doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*". (Mat. p. 18).

<sup>2</sup>) „*Jeśli Mo chce za mną iść, niech samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i niech mig naśladuje*."<sup>1</sup> (Mar. VIII, 34). „*Jam jest droga i prawda i żywot*". (Jan. XIV, 6).



A gdzie pomoc w tej walce? Może w uczuciu honoru i godności własnej, albo w uroku cnoty i obawie przed sądem ludzkim? Lecz czy ż zdoła kruchy płot powstrzymać wezbraną rzekę, co z szumem stacza się z gór. Odpowiedzcie sami, Szanowni Słuchacze, czy w chwilach walki z rozsalałą namiętnością wystarczyła wam podobna pomoc? A więc człowiek jest bezsilnym wobec tak potężnych wrogów; — jakże tedy zdoła wydobyć się z przepaści złego, a wdrzeć się na wyżyny cnót? „N's.t sam sobie pomódz nie może — powiedział już Seneka — ale musi ktoś podać mu rękę i pociągnąć go w górę". I któż to uczynić jeżeli nie sam Bóg?

Otóż religia katolicka uczy, że Bóg w ludzkim ciele zstąpił aż na dno nędzy ludzkiej, zatknął tamże krzyż swój, pociągnął z krzyża ludzkość do siebie i wyjednał jej śn ercią swoją nadprzyrodzoną pomoc, tą pomocą zaś łaska. Tak, łaską posiłkową oświeca Bóg umysł, by tenże poznał prawdę, wzrusza serce, by pokochało dobro, wzmacnia wolę, by odtrą ła pokusę, a spełniła prawo Boże; łaską zaś poświęcającą usprawiedliwia duszę, podnosi ją do stanu nadprzyrodzonego, daje jej zarody cnót i jednoczy ją z sobą, tak że dusza staje się n tylko świątynią Bożą, ale co więcej, córką Bożą i dziedziczką chwały<sup>1)</sup>. O jakże wielką jest dobroć Boga i jak wysoką godność człowieka!

A cóż czynić, aby tę łaskę otrzymać? Łaskę posiłkową można wyprosić modlitwą, która według słów Pisma św. przebija niebiosa; po poświęcającą zaś trzeba się z należnem usposobień m do siedmiu źródeł, które Jezus Chrystus utworzył ze Krwi swojej, — do Sakramentów. Kto tak czyni ten znajduje pomoc przeobfitą w każdej potrzebie duszy, w każdej życia dobi , — pomoc przyrównaną słusznie do fontanny żywej wody, ciągle bijącej; — ten, co więcej, znajduje samego Dawcę łaski, który duszę, oczyszczoną w źródle pokuty, karmi Ciałem swoim, napawa Krwią swoją, a tak staje się nietylko jej prawdą i drogą, ale także jej żywotem. Dzięki tym łaskom, co jak rosa Boża spływają na duszę, powst 'e ścisły związek między niebem a ziemią, i tworzy się świat duchowny, wspanialszy stokroć od widzialnego, — świat nadprzyrodzony, który oko wiary widzi i podziwia.

Oto co religia daje woli ludzkiej; lecz i na tem nie koniec. Przynosi ona nadto zachętę, iżby człowiek chciał korzystać z pomocy łaski i wraz z nią po Bożemu pracować, walczyć i cierpieć. Baw bowiem odzywa się, jakby gromami, głosem bojaźni świętej, przypominając, że Bóg Stwórca i Pan wszechświata objawił swą wolę, której wszelka

<sup>1)</sup> Czyt. tegoż autora „*Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska*". T. I. Roz. IV. (O łasce), uraków, 1886, wyd. IV.

istota rozumna pod grozą kary poddać się powinna. To znowu przygrywa na lutni nadziei, zwiastując wesołą wieść, że po chw' i prac, walk, i cierpień nastauie wieczność szczęścia, gdzu każda myśl świ sta, każdy czyn dobry, każdy nawet kubek wody, podany ubog' mu, otrzyma nagrodę, gdzie Bóg duszę wierzącą i miłującą aż do końca zanurzy w oceanie swego światła i swej miłości, czyli będzie sam zapłatą bardzo wielką. To wreszcie uderza w najmilszą i naj\* locn.b.jzją strunę serca ludzkiego, bo budzi miłość, ucząc, że Bóg jest miłością, i roztaczając przed zachwyconem okiem duszy wspaniały obraz dzieł Bożych, których treścią jest miłość. Na widok tej bezdennej miłości, a pod promier łaski Bożej rozpala się wola ludzka ś. ięty m ogniem i tak czuje "się silną, że nietylko odpycha złe ze wstrętem, ale rwie się do szlachetnych czynów, odważa się na wielkie ofiary, znosi chętnie ciężkie cierpiei "a, by tylko Miłości istotnej odpłacić L łością.

W ten sposób religia katolicka jest płodną rodzic łąka wzniosłych cnót i świętych czynów. Ona też pokryła ziemię d' ełami wiary, m łosierdzia i poświęcenia; ona i dziś każe kapłanowi tyrać swe lly dla Boga i dusz, wrywa misionarza z ojczyzny miłej i śle go do dzikich ludów na życ'e pełne trudów, a ; eraz na śir'eré męczeńską, przykuwa siostrę m<sup>l</sup>)sierdzia do łoża chorego, każdemu zaś daje moc wi<sup>l</sup>lką do podjęcia obowiązków, nieraz bardzo ciężkich, i znoszenia boleść cza- sem nader przykrych. W jej to szkole wyrabiają się wielkie charaktery i wychowują wielcy Święci, wszakże ona to wypiastrawata takich mę- żów, jak św. Paweł, św. Augustyn, św. Stanisław, św. Ludwik, św. Fran- "szek, św. Jan Boży św. Benedykt Józef Labbre, i t. p., tak i niewia- sty, jak św. Monika, św. Paula, św. Klara, św. Elżbieta, św. Katarzyna Sen., św. Teresa i t. p.; każdy zaś Święty to wymowny pomnik łaski Bożej i żywy świadek boskości religii katolickiej.

Poza tą religią znajdziecie wprawdzie dobre czyny i połyski cnót, ale w jednym tylko Kościele katolickim jest możebną doskonałość, czyi wierne — o ile można — podobieństwo do Jezusa Chrystusa; w jego tylko dziejach jaśnieje majestat cudów i heroizm cnót, mianowifie heroizm miłościT5ogł i bliźniego, heroizm poświęceń i, heroizm męczeń- stwa, heroizm dziewictwa, heroizm zaparcia się, her< zm pokuty, hero- izm życia kapłańskiego, pustelniczego i zakonnego, heroizm rad ewa- nelicznych<sup>l</sup>).

<sup>l</sup>) ^toicyzm — powiedział Voltaire — dał nam jednego tylko Epi- kteta, filozofia chrześcijańska tworzy tysiące takich Epiktetów, którzy nawet ne domyślają się, że są nimi, a ich cnota jest tego rodzaju, że sami nie wiedzą, iż to, co czynią, jest cnotą". *Correspondance gem de t. 3.*

I nie tylko jednostki uśwca ta religia, ale także narody i społeczeństwo, jeżeli tylko nie natrafia na nieprzełamane przeszkody. Go więcej, wpływ jej błogosławiony dosięga nawet tych, którzy nie chcą uznać jej prawdy i prawa; a jeżeli protestanci lepszych w \*elityce trzymają się zasad, uż ich mistrzowie^,—jeżeli żydzi nie zawsze idą za przewrotnymi naukami Talmudu, — jeżeli ludzie niewierzący w Boga uznają potrzebę jakiejś moralności, — jeżeli cywilizacja dzisiejsza, mimo tylu złych prądów, ma jeszcze grunt chrześcijański — jeżeli w świecie ;st jeszcze spory zapas dobrego: zasługa to przedewszystkiem religii katolickiej. Jej też głównie zawdzięcza naród nasz to, co miał wielkiego i świętego, jak to kiedyindziej poznamy.

Jakże tedy nędznym jest ów duch czasu, który odbiera ludzkości Boga. Jego prawdę, prawo i łaskę, a nic natomist nie daje, prócz czczych frazesów. Jakże podłym jest ten postęp, który wiarę w Boga zastępuje ubóstwieniem człowieka, cześć Boską czią materyi, cnoty chrześcijańskie zewnętrzną przyzwoitością, zaparcie się zadowoleniem żądź, ofiarę samolubstwem, religię krzyża re<sup>l</sup>gią ciała i złota. Szaleństwem zatem byłoby pragnąć takiego postępu. Lecz któżby go z nas pragnął?! Nie, — my dobrze życzymy sobie, narodowi, społeczeństwu, a ztąd chcemy postępu, ale tylko w dobrem.

Takie też hasło nasze na przyszłość. Wierni prawu Bożemu zawsze wszędzie, zbliżajmy się coraz więcej do ideału doskonałości — Jezusa Chrystusa. Przejęci miłością ku Niemu, rozszerzajmy królestwo prawdy i cnoty w nas koło nas, iżby religii, katolicka podbiła sobie każdą wolę, a Jezus Chrystus był dla całej ludzkości prawdą, drogą i żywotem.

Znaną jest zasada Lutera: „*Pecca fortiter sed forius crede*” (grzesz dzielnie, ale dzielnie wierz).

<sup>8)</sup> Sam Goethe wyznał: „Niech cywilizacja coraz bardziej postępuje, niech nauki przyrodnicze dochodzą do coraz większego rozwoju i zgłębienia, niech duch ludzki rozszerzy się, jak chce; nigdy on nie przekroczy szczytności i moralności klnystyanizmu, jaka jaśnieje i świeci w Ewangeliach-” (*Lckermann* 111, 171).

## KONFERENCJA PIĄTA.

### O potrzebie religii i serca.

Treść. Serce ludzkie pragnie szczęścia, ale ludzie szukają go najczęściej na drogach błędnych. — Bóg tylko jeden jest szczęściem człowieka, drogę zaś do tego szczęścia wskazuje religia katolicka. — Ona opowiada, co Bóg uczynił dla człowieka, a przez to budzi w sercu miłość to źródło szczęścia jedynie czystego i trwałego, ucząc zarazem, co należy czynić; aby zakosztować tego szczęścia. — Religia katolicka wywiera swój urok i na sprawy ziemskie — ona rozpała uszlachetnia i pociesza serce ludzkie — Lekarstwo na cierpienia według filozofii niechrześcijańskiej i według religii katolickiej. — Sama tylko religia daje ulgę i moc przy śmierci, wobec której filozofia jest bezradną i bezsilną. — Ohyda materializmu, pozbawiającego człowieka prawdziwego szczęścia.

Religia, jeżeli ma być prawdziwą, w una pieczęć swą wyisnąć na wszystkich władzach człowieka, a ztąd nie pominąć także serca, >ako ogniska uczuć. Serce ludzkie całą potęgą swoją dąży do szczęścia, i to mczłudnego, niezmiennego, niezmiennego, szczęścia zaś szuka w zaspokojeniu swoich pragnień, czyn w posiadaniu tego, co miłuje, bo miłość jest główną sprężyną i, że tak powemy, duszą serca. Dążność ta wspólną jest wszystkim ludziom, a tylko co do przedmiotu miłość, czyli drogi do szczęścia, zachodzi różnica.

Dwie mianowicie drogi otwierają się przed każdym człowiekiem i dwa na nich drogowskazy; na jednym z nich jest napis: Zadowolnij swe żądze, na drugim: Spełnij obowiązek i szukaj Boga. Pierwszą drogą garnie się wielka ciżba ludzi, i z całym wytężeniem sił szuka rozkoszy, bogactwa, sławy, spodziewając się znaleźć w nich szczęście. A cóż zmiażdżą? Trochę słodkiego napoju, który na chwilę upaja, ale w końcu przesyta sprawia, — trochę błyskotliwych fraszek, których nabycie i utrzymanie wiele udręczeń zadaje, — trochę lśniącego dymu, który nieraz larla powiew rozprasza I jestże to szczęściem? Zaprawdę,

?dyby nie było innego szczęścia, nie wartoby być czło\ ekiem, bo wszystko to nie jest godnem serca ludzk^go i tylko na chwilę zdoła je odurzyć. Świadkiem tego ów Xerxes, ofiarujący hojną nagrodę za wymyślnie nowej rozkoszy, albo ów Aleksander W., niezadowolniony pośród blasku chwały zwycięstw, albo ów Salomon, wołający na tronie: Marność nad marnościami; świadkiem zresztą ludzkość cała.

Inn . sięgając wyżej, szultają szczęścia w czystszych uczuciach miłości i przviazn w życiu rodzinnem, w pracy około nauki, w poświę\* - ceniu się dla wielkich idei. Wszystko to dobre, gdy z wolą Bożą zgodne, ale wszystko to ni\* wystarczy do szczęścia, zawsze bow ;m zostanie na dnie serca próżnia, niczem zapełnić się nie dająca, i znudzenie, idące ciągle za człowi kiem, jako cień.

Miałożby tedy szczęście być czczem widziałem, jak fata morgana na puszczy, a życie ludzkie być pasmem ciągłych złudzeń i zawodów?! Miałżeby i 'eć słusność Seneka, wołający z rozpaczą: „Jeżeli zechcesz wierzyć tym, którzy głębiej wnikają w prawdę, tedy zrozumiesz, że życie w ogóle jest karą. Rzuceni na to morze głębokie a niespokome i napiętrzone falai ', które jużto ku chwilowej korzyści w górę nas podnosi, już na większą szkodę w dół strąca, a nieustannie Się burzy, nie mamy nigdzie stałego miejsca, ale ciągle się kołyszemy, potracając jedni o drugich i lękając się bez przestanku rozbicia, którego też nieraz doświadczamy, k tak płynąc po tem burzliwem i na wszystkie niepogody wystawionem morzu, nie znajdujemy innej przysta"i, prócz śmierci" ').

Tak zaiste mógł powiedzieć filozof pogański, atoli chrześc'aniu ma inne pojęcie o życiu. Dla niego życie nie jest bezmyślnem kołysaniem się po spienionych falach, bez innego kresu, prócz nicestwa, ale żegluga zmierzającą ciągle do portu wieczności; nie jest igraszka złowrogich losów, ale zadaniem wielkiem, które katechizm kilKU wyraża słowy: Człowiek stworzony jest na to, aby Pana Boga znał, kochał. Jemu służył, a po śmierci z Nim się połączył. Bóg też jest szczęściem człow Ka w czasie i wieczności; On tylko jeden, jako Dobro najwyższe, zdoła zaspokoić pragnienia dobra niezłudnego, niezmiennego i nieznikomego, a jako Istota nieskończona, może zapełnić bezdenną przepaść serca ludzkiego. Wie o tem serce, i dlatego nawet wśród szczęścia ziemsk ego w.uje iię nieszczęśliwemI a jako igła magnesowa drga ustaw\_ znie, dopóki się nie zwróci ku biegunowi, tak i ono jest w ciągłym niepokoju, dopóki nie spocznie w Bogu.

Za miliony dusz wypowiedział to wielki ów filozof piętego wieku, Augustyn Św.: „Stworzyłeś nas Boże, i niespokojne iest serce nasze, aż

spocznie w Tobie"; a toż samo powtórzy! filozof dziewiętnastego wieku, Maine de Biran. Oto co tenże pisze w swoim 4zio\*uku: „Rwiący strumień porwa człowieka od urodzet i aż do śmierć a nigdzie nie znajduje on miejsca, gdzieby mógł zarzucić kotwicę . . . Długo i ja dałem się unosić potokowi zdarzeń, o .ni zmian zewnętrznych i wewnętrznych, s) wem, temu wszystkiemu, co przemija, ;'Ao cień. W końcu muszę się przywiązać do tej Istoty, która jedna zostaje niezmienną, a która jest prawdziwem źródłem moi^b pociech w tem życiu i nadziei moich w przyszłości. By się ubezpieczyć przed ropaczą, będę myśleć o Bogu i schronię się na Jego łono" ).

Niestety, nie wszysey tak czyi ą. Owszem wielu ucieka przed Bogiem, by się z Nim nie spotkać sam na sam; i ztąd to właśnie pochodu! ta żądza rozpraszana się, ta obawa przed samotnością<sup>2)</sup>, ten wstręt do rozmyślań rp"gi'uych, a zwłaszcza do spowiedzią ten natomiast szał do i'teresów, wizyt, podróży, zabaw, listów, nowin, plotek, to pochłai 'anie setkami książek lekkiej treści, to wreszcie gonienie za fraszkami i tworzenie coraz nowych projektów, jakby budowanie domków z kart, które za chwilę sami ;h twórcy, nakształt bawiących się dzieci, rozwalają.

Tymczasem serce tęskni za Bogiem, rwie się do Boga, woła o Boga, ak r'iskłeta o pokarm. B'ida mu, gdy zamiast Boga otrzyma błoto ziem bo wtenczas, według słów św. Augustyna, ziemią się staje. Lecz któż da sercu Boga? Religia katolicka<sup>3)</sup>. Ona to odkrywa przed sercem tę dziwnie po eszającą prawdę, że Bóg jest nietylko naszym Stwórcą . Panem, ale zarazem Ojcem najlepszym, który nas strzeże, jak żrenicy oka, i nos ciągle w objęciach swej opieki, jak matka swe niemowlę, tak że człowiek może każdej chwili, a zwłaszcza w nędzy, pokusie i rerp'ieuiu, wołać do Boga z dziecinną ufnością: Ojczy nasz, któryś jest w niebiesiech. Ponieważ zaś człowiek pragnie zbliżyć się, 0 ile można, do tego Ojca i mieć Go, że tak powiem, na ziemi: przeto 1 teinu zaradziła bogata w wynalazki miłość Boża.

2

») Czyt. Nicolas *L'art de croire*. T. I. L. I. Chap. XII.

<sup>2)</sup> „Niemasz nic tak nieznośnego dla człowieka — powiedział Pascal — jak znajdować się w zupełnej ciszy, bez namietności, bez interesów, roztargetnień dążeń. Czuje on wtedy swoją nicość, swe opuszczenie, swą niemoc, swą próżnię. Natychmiast podnosi się z jego duszy znudzenie, posępność, osowiałość, smutek, gniew, rozpacz”.

<sup>3)</sup> Czyt. Alb. Stoeckl: *Das Christenthum oder du grossen Fragen der G-eyenwart I B. Erste Studie B.* — Alb. Weiss *Apologie des Ghristenfhums vom SfandpunMe der Sitlenlehre II. B. Vierzehnter Yortrag.*

Bo oto Jednorodzony Syn Boży przyszedł na świat w ludz em oiele i umarł za nas na krzyżu, by w sobie św.k.t pojednać z Ojcem: odchodząc zaś z tej ziemi nietylko zostawił nam swo ą prawdę, swoje prawo, swoją łaskę, swoją Matkę, swój Kościół, — nietylko działaniem Ducha św. użyźnił i uświęcił ten Kościół: ale żyje ciągle wśród nas, już to w najwyższej Głowie Kościoła i widomem kapłaństw.e, już to w tej przedziwu<sup>1</sup> Tajemnicy Ołtarza, — żyje jako nasz Ojciec, Przyjaciół, Lekarz, Kapłan i Król, wyniszczony ze swego majestatu, ale zato niez<sup>5</sup>rzony w swojej miłości, by nietylko być światłem naszego rozumu i siłą naszej wo , ale także pociechą naszego serca.

Ponieważ nadto człowiek i w życ u wiary pragnie mieć matkę, przeto i to życzenie spełniła miłość Boża. Bo oto z jej daru matką na ziemi jest Kościół katolicki, który człowieka od samej kolebki bierze w swą opiekę i prowadzi przez całą wędrówkę ziemską, każdy krok jego uświęcając i każdą niedolę osładzając, — który nawet umierającego nie opuszcza i o zmarłym nie zapomina. Matką zas w niebie jest Bogarodzica-Dziewica, ogłoszona za taką uroczyście na Kalwaryi, a tak pełna dobroci, że sercem swoim całą ludzkość ogarnia.

Aby wreszcie człowiekowi i braci duchownych nie brakło, ni tylko miłość Boża ogłosiła, że wszyscy ludzie są sobie braćmi, j. ko dzieci jednego Ojca, ale że krom tego mamy braci w niebie — Aniołów i Świętych, którzy przed tronem Bożym ciągle orędują za tułaczami ziemskim<sup>1</sup>

Wszystko to opowiada religia sercu ludzkiemu i za pomocą łaski Bożej budzi w niem miłość, — tę cnotę najdoskonalszą, która człowieka jednoczy z Bogiem i czyni podobnym Bogu. — tę cnotę najpłodnit'szą, która inne cnoty wprowadza do duszy, tak jak matka pszczoł wiedzie cały rój za sobą, — tę cnotę najpotężniejszą, której żaden m.^cz nie przebije, żaden ogień me przepali, żadne wody nie zagaszą, żadna przepaść uie pochłonie, bo ona wszystko, nawet i śm~'ré samą, zwyuęza '), — tę cnotę wreszcie najśodszą, która ds : sercu źródło szczęśc'a 'jedyne czystego i trwałego, bo mu daje Boga. Kiedy król francuski Karol IX zapytał Torkwata Tassa. kto jest najszczęśliwszym, odpowiedział poeta: „Bóg". „A kto po Bogu?" „Ten, kto do Boga najpodobniejszy". Stw.erdziło to doświadczenie wieków, bo ludzie święci byli i są najszczęśliwszymi, tak że jeden z nich wśród wielkich prac i trudów woła: „Panie, dosyć już, dosyć! wstrzymaj strumień pociech Twoich, bo serce moje słabe znieść ich nie potrafi" <sup>2</sup>).

<sup>1</sup>) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chraeścińska* T. I. str. 411 sq~ Kraków. 1886.

<sup>a</sup>) Sw. Franciszek Ksawery.

Kropla tego szczęścia dostaje się i tym w udziale, co z bezdroży wracają do Boga. Niedawno temu pewną aktorkę, p ąc ą całą pierśią z mętnych wód tego świata, przywiodła do upamiętania łaska Boża, a słowo wielkiego kaznodziei, O. Rai gnan'a, wskazało i :j me i to prawdziwe szczęście w Bogu. Po kilku latach nowego życia tak pisała ona do tegoż kapłana: „Ach, mój ojciec, ileż pociech zakosztowałam od sześciu lat, ileż nędz i chorób przetrwałam! Ale Bóg był w niJem sercu . . . O jakże mi żal tych, którzy nigdy nie myślą o Bogu. W miłości, jaką nam wlewa, znajdujemy wszystko, czego tu na ziemi potrzebujemy. To życie ma powaby, jakich świat nie zna . . . Jestem szczęśliwą, mój ojciec, szczęśliwą szczęściem, jakiego świat **LB** może dać ani odebrać; szczęśliwą jestem, gdyż wierzę, że całkowicie należę do Jezusa" ').

Lecz aby zakosztować takiego szczęścia, trzeba pokonać n.skie żądze, przejść przez szkołę zaparcia się, umiłować krzyż i całą duszą oddać się Panu Bogu. Dla niewolników namiętności lub nawet ludzi dwuhcowych i połowicznych, którzy chcą służyć Bogu i własnym bożyszczom, niemasz szczęścia, ale ciągły niepokój, Serce ich to łódź rzuca na bałwanami i odbijana ciągle od brzegów szczęścia, dopÓK. nie zawiną do portu pokuty, a przezeń do portu miłości, drogę zaś wskazuje im religia. Ona też, i tylko ona, daje sercu szczęście prawdziwe, o .e takowe na ziemi jest możebnem, doskonalsze zaś i i') kończące się gotuje w w czność^..

Ona urokiem swoim opromienia każdą chwilę życia, podobna do wschodzącego słońca, które światłem swoim złoci szczyty gór; a choć każe dążyć < ągle do nieba, nie spuszcza jednak z oka i z mi. Nie potępia ona dostatków, ni pociech godziwych, ale uczy używać h należycie; nie zamąca szczęścia rodzinnego, \*ie przeszkadza obowiązkom społecznym, ni pracom obywatelsk i, nie wzbrania umiarkowan troski o dobrobyt, oświatę, przemysł, postęp materyalny; owszem wszystko, czego się tknie, oczyszcza, podno , uświęca, tak iż słusznie pow jdz ił Montesquieu: „Rzecz dziwna, religia chrześcijańska zdaje się mieć na oku tylko szczęście w drugim życiu, a jednak i w tem życiu nas uszczęśliwia" ').

Nadtó religia rozpala to serce gorącemi uczuciami, a przez nie pobudza wolę do wielkich czynów, jakto już pierw widzieliśmy.

1) *Vie du Pere Liavignan par Ponlevoy. Czyt. Nicolas JJart de croire T. II L. IV. Gh. VII.*

2) *Esprit des lois L. XXIV. Ch. III.*



Re.ig.a uszlachetn' i to serce i skłaE i je do zamiłowania prawdy, pi kna, dobra, słowem ideału, w skutek czego staje się źródłem wzniosłych natchnień, które, jak słusznie powiedział Vauvenargues, w sercu się rodzą. Ona to dyktowała Dautemu „Boską komedję”, malowała na tle wyobraź Rafaeła Sanzio precudne Madonny, rzeźbiła z Michałem Aniołem słynne „Zdjęcie z krzyża”, budowała z mistrzami średnich wieków strzelające w niebo tury gotyckie, tworzyła z Palestriną, Allegrim i Beethovem\*m zachwycające symfonie. Jeżeli zaś dzisiaj umilkła lutnia poetów, lub słabe tylko a często fałszywe wydaje tony, jeżeli mistrzowie pędzla i dłuta, z niewielu wyjątkami, sztukę, tę córę niebios, oddali w służbę niskiego realizmu: ztad to pochodzi, że porzucili źródło natchnień najczystszych na wz-ioślejszych — religię.

Religia pociesza wreszcie serce, gdy je przygniotą cierpienia. Nawet dla szczęśliwych tego świata niełatwym jest żyć, bo i na nich czyhają trosk, zawody, upokorzenia, wyrzuty sumienia, udręczenia miłości własnej, wreszcie tęsknota, obawa i przesyt; cóż dopiero mówić o tych, którym pełniejszy kielich boleści przypadł w dziale. A gdzie pociecha dla cierp.a,cycb?

Starzy filozofowie ni i zdołali sobie wytłumaczyć początku złego \*), i nie miel. innego lekarstwa na boleści życia prócz apatyi, czyli pogardy tychże, w ciężkich zaś razach radzili uciekać przed cierpieniem, to jest, przecinać nagle pasmo di zbyt przykrych. Pliniusz n. p. mieni człowieka „istotą pełną sprzeczności / najnieszczęśliwszem ze stworzeń, gdyż inne stworzeni nie mr ą potrzeb przechodzących ich szranki, a człowiek pełen jest potrzeb i pragnień, które nie mogą być zaspokojone. Natura jego jest kłamstwem, największą nędzą, idącą w parze z najw.ększą pychą — Wśród tylu i tak wielkich cierpień to ma jeszcze najlepszego, że może sol 5 sam życie odebrać\*<sup>2</sup>). Podobnie nowsza filozofia anuchrześciana j ;st bezradną wobec cierpień, a szukając pociechy poza Bogi.im, dochodzi w wieku XIX-ym do tego rezultatu, że usly Hartmanna zaleca powrót ao „Nirwany”, czyli znicestwienie siebie. Dzięki tej filozofii rozpaczy, wielu ludzi nieszczęśliwych, zgas wszy w sobie światło wiary, nie widzi innego ratunku, jak naśladować Sardana-

^fflWedług Platona, dusze ludzkie pierw istniały, nim na ten świat przyszły, a licztia ich zawszłj jest jednaką (preexistencyanizm\ Dopiero za karę zostały wtrącone w te ciała, będące źródłem pożądlivosti i grzechu; lecz za co ta kara, czy za to, że nie poznały należycie Bóstwa i odwiecznych idei, czy za to, że zły los życia wybrały, trudno oznaczyć, bo Platon w dwóch miejscach inaczej ten upadek przedstawia.

<sup>a)</sup> Uistor. natur. II, 7.

pala, to jest, skrócić to życie, skoro już używać nie można<sup>1)</sup>; . ni zaś wloką się przez ten świat, ak owe cienie dantejskie, smętni, znękanii, ze strzałą boleści i goryczy w sercu, żebrząc od stworzeń krop słodyczy, by choć na chwilę zapomnieć o swojej i edol<sup>2)</sup>.

Jedna tylko religia jako wyjaśm. prawd WK, zkaąd :ię w: ęło zle na świecie, i przynosi niezłudną pociechę w cierp miach. Taką pociechą jest glos wiary, że potrzeba zawsze uv. elb ac prawicę Pańską, która jeżeli nas chłoszcze, to dla dobra naszego. Taką pociechą est głos nadziei, że z doliny płaczu mamy przejść niezadługo do krainy szczęścia, gdzie za święte czyny i mężnie zniesione cierpienia da Bóg dyadem chwały. Taką pociechą jest glos miłości! że jeżeli Zbawiciel nasz Jezus Chrystus za nas na krzyżu umarł, i myśmy powinni krzyże nasze chętnie dźwigać. Taką pociechą jest obecność naszego (Jca i Króla w Tajemnicy Ołtarza i czułe serce Bogarodzicy i troskliwa opieka Kościoła i modlitwa, wyprasająca pomoc r ;bi'ską, i pokuta, sdmjąca z Bogiem. Wszystkie te pociechy, których poza religią katolicką nie znajdziecie, tak wielce umacniają serce, że ono nietylko przyjmuje c rpienia spokojnie, ale rozżarzone miłością Bożą, raduje się z nich i dziękuje za nie, powtarzając z św. Chryzostomem na wygnaj,m: „Chwała Bogu za wszystko”, albo z bł. Humilianą w ciężkiej chorodzie: „Bądź błogosławiona, moja miłości”, albo z św. Teresą przez całe życie- „Panie, albo c rpieć albo umrzeć”.

A nie sądzicie, Szanowni Słuchacze, że te pociechy są jał -emś uro- j nniem wyobraźni. Nie, — to rzeczywistość, mająca tylu świadków, ilu w irzających. Zbudź'ż® ze snu śmierci miliony ludzi, którzy przed nami odbyli pochód na Golgotę, i zapytajcie ich, co im dodało sił do dźwigania krzyża życia; odpowiedzą wam: religia katolicka. Zapytajcie i dżr miliony cierpiących, co ich chroni od rozpacz; odpowiedzą wam: rel.gitt, katolicka. Przypatrzcie się tylko sprawom tej religii,—jak ona, nakształt dobrej matki, płaczącemu osusza łzę, choremu chłodzi gorączkę, pracującemu ociera pot z czoła, ubogiemu podaje chleb . cierpliwość, sierotę tuli do swych piersi, znękanego krzepi balsamem nadziei, zran'inego na duszy niesie do szpitala pokuty. Zaprawdę, gdyby brakło t(, religii ziemia przemieniłaby się nam w ciemny grób, a życie stałoby się n eznośną męczarnią.

<sup>1)</sup> Liczba samobójstw po miastach z każdym rokiem się mnoży, co est następstwem upadku wiary.

<sup>2)</sup> Pięknie powiedział lir. Montalembert: „Któryż z systemów, przeciwnych chrystyanizmowi, pocieszył kiedyś duszę smucącą się, lub serce osierociałe zapełnił?... Sam tylko chrystyanizm obiecał przynieść pociechę lud om nieszczęśliwym i dotrzymał słowa. Nim zatem ktoś zechce zastąpić chrystyanizm. niech pierwej wyruguje z ziemi boleść”. (*Vie de S Elisabeth*).

Moc tej religii objawia się nawet w obliczu śmierci. W świecie pogańskim śmierć była straszną, bo wiara w nieśmiertelność duszy była w wielu umysłach zachwona, lub słabe tylko rzucała światło poza grób; wszakże sam Sokrates, umierając, wyrzekł do swoich przyjaciół: „Wiedźcie, że wkrótce znajdę się w towarzystwie ludzi prawych, ale nie mogę tego powiedzieć stanowczo”. Wprawdzie śmiejeł się o nieśmiertelności mówiący, Platon. Ciceron i Seneka, lecz głos ich przygłuszył epikureizm. Podobnie i dzisiejsza filozofia stoi wobec śmierci z założonymi rękoma, jak owa Niobe, skamieniała z bóleści. Jeżeli dobrze rozumiemy, tedy przynajmniej dochodzi do tego pewnika, że dla duszy nie ma śmierci i że w drugim życiu Bóg sprawi dliwy wymierza każdemu zasłużoną nagrodę lub karę. Jeżeli zaś błędnymi idzie szlakami, pociesza umierającego nadzieją, że wkrótce rozłoży się w atomy i stanie się nicestwem, albo mu prawi o zlanie się z absolutem, czy o pośmiertnej wędrówce dusz; tymczasem człowiek czuje na dnie duszy, że nie jest nicestwem i że mu ludzkie mrzonki nie wystarczą. Toteż Herder, umierając, wołał: „Dajcie mi wielkie myśli”; bo filozofia dać ich nie mogła<sup>2)</sup>; inny zaś filozof, Justus Lipsius, tak się modlił w boleściach: „Boże, daj mi cierpliwość chrześcijańską”, bo stoicyzm, którego w życiu był wielbicielem, przy śmierci już mu pomódz nie zdołał.

Jedna tylko religia katolicka daje i wielkie myśli i wielkie pomoce. Ona to każe człowiekowi umierać duchownie, to jest, odrywać serce od przemijających dóbr tej ziemi, by chwila rozstania nie była zbyt przykrą; kiedy zaś ta chwila się zbliża, ona krótko śmierci oświeca lampą wiary i stawia przed bramą wieczności pochodnię nadziei, z jednej strony budzi żal za zbrocenia w życiu, z drugiej wskazuje na miłosierdzie Boże i na otwierające się bramy nieba; co więcej, sprowadza do umierającego Dawcę miłosierdzia — Jezusa Chrystusa, który usta kapłana ogłasza mu przebaczenie, a potem wchodzi do jego serca jako pomoc, i jako pociecha i jako rękojmię zmartwychwstań).

Śmierć na łonie tej religii traci swą zgrozę, owszem staje się miłą i pożądaną; i nic w tem dziwnego, że św. Ignacy cieszy się na myśl

<sup>1)</sup> Platon głosi śmiało nieśmiertelność duszy, tak że go można nazwać apostołem tej nauki wśród pogan; tylko o stanie pośmiertnym ma dziwaczne wyobrażenia, co ztąd poszło, że przyswoił sobie mity ludowe o jeziorze Acheruzyadu i naukę o metempsychozie, która z Indyj przywędrowała, jak się zdaje, do Egiptu, a ztąd przez Ferekidesa dostała się do filozofii greckiej.

<sup>2)</sup> Pięknie powiedział Balmes, że religijne zwątpienie zdoła zaspokoić jedynie człowieka opływającego w szczęście ziemskie, pełnego zdrowia i życia. Ale niech się tylko zjawia przesłanki śmierci — choroby, zaraz znika sceptycyzm, a kłamliwe bezpieczeństwo przemienia się w okrutną niepewność, pełną wyrzutów, udręczeń i strachów. (*Listy do wątpiącego*, z hiszp.).

samą, że go kły dzikich zwierząt zmielą jak pszenicę, — że św. Hieronim nazywa śmierć swoją siostrą i najmilszą towarzyszką, — że św. biskup Fisher, stracony na rozkaz okrutnego tyrana Henryka VIII, śpiewa na rusztowaniu *Te Deum*, — że uczony i pobożny Suarez, umierając, woła „Nie wiedziałem, że śmierć jest tak słodką”, — że lud podlaski otwiera spokojnie pierś swoją na śmiertelne groty i ginie z pieśnią świętą na ustach. Oto co religia katolicka dała sercu ludzkiemu.

Jakże się tedy nie oburzać, że materializm dzisiejszy każe ludziom porzucać tę religię, i to nie tylko bogatym i szczęśliwym, acz i oni są bez niej nędznymi, ale także i tym, co chleb swój polewają łzami, albo jak Łazarze leżą na śmietniku, dręczeni głodem, paleni gorączką, targani rozpaczą. Odnawiając zasady Epikura, wzywa on wszystkich: Używajcie dóbr ziemskich, bo tu wasze niebo, a z śmiercią wszystko się kończy — *post mortem nulla voluptas*. Chodźcie w wesołościach różnych póki nie uwiędną. Pijcie z kielicha rozkoszy i upajajcie się, bo krótko trwa biesiada. Wielu idzie za tym głosem i z całym wyęczeniem sił dąży do wzbogacenia się i używania. Za nic sobie ważą utratę pokoju sumienia, wieczności, Boga; a jednak ani za tę cenę nie znajdują szczęścia, i umierają, żałując, że żyli.

Ponieważ zaś stół biesiadny jest zbyt szczupły, pokarmów za mało, biesiadników za wiele, przeto materializm każe dzisiejszemu postępowi wysilać się na mnożenie bogactw i środków używania. Daremna robota, — nędza nie znika, owszem pauperyzm wzrasta, a z niego wychodki smok straszny — socjalizm. gotów wygładzić część biedaków, aby za to inni znaleźli miejsce przy stole i mogli choć przez chwilę pić z czary rozkoszy. Oto do jakiego szczęścia dochodzi ludzkość, gdy odwraca się od Boga.

Szanowni Słuchacze! Zapewne wszyscy szukacie szczęścia i pragniecie pociechy; — chcecie znaleźć szczęście prawdziwe, miłujcie Pana Boga z całego serca, a w Bogu wszystko, co miłować się godzi; chcecie mieć pociechę prawdziwą, spiescie do Tego, który powie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”.

\*) Według epikurejczyków, najwyższe dobro człowieka zależy na tem, aby być, o ile tylko można, wolnym od boleści i dojść do jak największej sumy używania. Niżej jeszcze zstąpił epikurejczyk XVIII wieku La Mettrie, twierdząc, „*que les plaisirs de l'amour, goûtés avec cette sensibilité pure, qui les accompagne dans les bêtes, sont notre et unique bien*”. (*Discours sur la vie heureuse*). Tu już istna zwierzęcość.

## KONFERENC-YA SZÓSTA.

### O potrzebie religii dla rodziny.

Treść. Religia katolicka stoi na straży świętości małżeństwa i broni tegoż tak przeciw dawniejszym heretykom jak przeciw nowszym prądom antireligijnym. — Stosunki rodzinne w świecie pogańskim. — Chrystyanizm wydzwignął kobietę z upodlenia i zaprowadził należyty stosunek między małżonkami. — Natomiast antireligijny duch czasu nie jest zwolennikiem małżeństwa, ani też przyjacielem dzieci; owszem, rozbija on ognisko domowe i wprowadza fałszywą emancypację kobiet. — Religia opiekuje się po macierzyńsku dziecięciem, którego los był nader smutny w starożytności, i daje mu bogobojne wychowanie. — Natomiast antireligijny duch czasu idzie tutaj za błędną teorią Kousseau'a, a pomaga mu nader często niedbalstwo rodziców. — Wezwanie do pielęgnowania życia rodzinnego, jako jednej z oston naszego narodu.

Wielkiem jest znaczenie rodziny, bo od niej przedewszystkiem zależy wychowanie jednostek, a tem samem moralność siła społeczeństwa; słuszna zatem, by religia zwracała na ni, baczną uwagę. Czynie to rzeczywiście religia katolicka, jużto uświęcając małżeństwo, już określając prawa i obowiązki małżonków, już wreszcie czuwając nad wychowaniem dzieci.

Małżeństwo, będące podstawą rodziny, nie jest dziełem ludzkim, ale instytucją Bożą<sup>1)</sup>, z natury swej nieskończenie wyższą od wszelkiej mej umowy ludzkiej. Od początku samego ma ono piętno religijno-moralne, a cezbami jego są jedność, nierozzerwalność i świętość. Później jednak, zwłaszcza po rozszerzeniu się bałwochwalstwa, uległo i małżeństwo skażeniu; widzimy bowiem prawie wszędzie wielożeństwo i roz-

<sup>1)</sup> Czyt. tegoż autora *Prawo małżeńskie katolickie*. 3. wyd. Kraków 1890, str. 2.

wody, tu i ówdzie ohydą poliandryę lub obydnieszy jeszcze komunizm, co pociągnęło za sobą upadek małżeństwa, rozb<sup>1</sup> ;ie rod-.ny i straszne zepsucie obyczajów m Filozofowie pogańscy nie mogli zaradzić złemu ; co gorsza, najcelniejszy z pośród i eh, „bos i" Platon, kreślącftbraz idealnej republiki, poniżył swój geniusz aż do zachwalania wspólności kobiet.

Dopiero Zbawiciel świata Jezus Chrystus, przyszedłszy na to, by wszystko poprawić, udoskonalić i uświęcać, przywrócił małżeństwu pierwotne cechy, a nawet nadał mu godność i moc, jakicli perw **DK** ir *Ho*, bo je uczynił źródłem łaski nadprzyrodzonej, czyli Sakramentem. Odtąd małżeństwo jest w całym znaczeniu słowa rzeczą świętą, poddaną tem samem straży i rządu Kościoła, a otoczoną taką czcią, że iuż w wieku drugim ery chrześcijańskiej Tertulian ę odzywa Jakże zdolam wysławić szczęście takiego małżeństwa, które Kościół kojarzy, Ofiara św. potwierdza, błogosławieństwo pieczęcią swą umacza, Aniołowie ogłaszają, Ojciec Niebieski za ważne uznaje" <sup>2</sup>).

Ta wzniosła idea małżeństwa utrzymuje się dotąd na łonie religii katolickiej. Religia ta, gdy z jednej strony zachwała dobrowolne dziewictwo, iko stan doskonalszy, i w każdym wieku tysiące dusz takim zapałem ożywia że dla doskonalszego oddania się Bogu i bliźnim, w ciele kruchem anielski żywot wiodą; z drugiej podnosi wysoko zacność małżeństwa i zasłania takowe przed napaścią błędów i żądz. Już w pierwszych czasach stanął Kościół katolicki w obronie małżeństwa przeciw Gnostykom i Manieheuszom, w średnich wiekach przeciw Albigensom, w wieku XVI-tym przeciw protestantom, w wieku XVIII-tym prze w pseudofilozofom, dziś zaś odpiera całą siłą zgubne prądy liberalizmu, materya^zmu i komunizmu. Walka na tem polu stała się zac ;tą, odkąd Luter pokusił się zedrzcć z małżeństwa cechg" Sakramentu, a rewolucya francuska ogłosiła je za kontrakt cywilny, we wszystkim państwu pod-

<sup>1</sup>) Najniżej stało małżeństwo i życie rodzinne u Greków, wyżej nieco n Rzymian, Egipcyan, Germanów i Słowian, najwyżej u Żydów: chociaż bowiem u Żydów wziętość i dawanie żonom listu rozwodowego było tolerowane, to jednak monogamia przeważała, a rozwody należały do rzadkich i zozydzonych zjawisk. Dopiero później rozwolniły się węzły małżeńskie, tak że rabbi Hillel mógł wystąpić ze swą teorią, pozwalającą na porzucanie żony w tym razie, gdyby źle przyrządzała potrawy, a z drugiej strony i żony poczęły sobie usurpować prawo do porzucania mężów, jak n. p. Salome, Herodyada, trzy siostry Heroda Agrypy I. i t. d.

<sup>2</sup>) Czyt. X. Gaume *Dzieje życia rodzinnego* T. I. Roz. II. ("przełożone z franc. i wydane w Warszawie 1858). — Weiss *Apologi; des Christenthums etc.* I. B. 5 Vortrag. — Góll *Kulturbilder aus Hellas und Bom.* II, 1.

legły. Kościół nie ustępuje ani na piędź od swoich zasad >Tecz i duch anticbrześcijański nie cofa się; owszem, silny poparciem parlamentów i rządów, zaprowadza wszędzie śluby cywilne, a sprawy małżeńskie poddaje wyłącznie władzy państwowej<sup>1)</sup>.

Lecz któż jje widzi, że tą drogą możemy dojść do obalenia małżeństwa i rodziny. Jeżeli bowiem małżeństwo jest tylko kontraktem, tak jafć kupno konia lub krowy, i niczem więcej, tedy można ten kontrakt rozerwać za wzajemną umową, albo i bez umowy «na żądanie .idnej tylko strony; jakoż nieuniknionym skutkiem małżeństwa cywilnego są rozwody. Co więcej, jeśli kontrakt małżeńsk' jest z natury swej rozerwalny, czec iby go nie można zawrzeć na krótszy czas, niż życie luifck<sup>^</sup>, czemu nie na lat kilka, albo nawet na kilka miesięcy lub dni? Czemu tylko z jedną osobą, a nie z więcej, wszakże człowiek według dogmatów materyalizmu ^st prostem zwierzęciem; pocóż mu tedy gwałt zadawać i ograniczać go jakienliś szrankami? Po co w ogóle małżeństwa, tego zabytku dawnej ciemnoty, czyż nie zgodniejszą z duchem czasu byłaby instytucja „wolnej miłości", nie narzucająca żadnego ha mulca?

Podobne głosy odzywają się coraz silniej, i nie można im odmówi i pewnej konsekwencyi skoro się porzuci stanowisko religijne. Wprawdzie liberalizm staje w pół drogi i przez wzgląd na interes państwa pragn ę uratować śluby cywilne, tę istną karykaturę małżeństwa, ale idący za nim socyalizm nazywa to tyranią, odrzuca nawet małżeństwo cywilne i przez usta swych koryfeuszów (Enfantin, Considérant i t. p.) głoui wspólność kol'3t, , ako jeden z leałów społecznych. Zaprawdę, gdyby te prądy przemogły, rozbiłaby się rodzina, zginęłaby moralność, a ludzkość spadłaby niżej zwierząt, które instynkt bron i od nadużycia. Lecz na szczęście świata istnieje jeszcze religia katolicka, jedyna dziś ostoja małżeństwa, i głosem Namiesti 'ków Chrystusowych ostrzega przed grożącemi z tej strony niebezpieczeństwami.

Przypatrzmy j j teraz stosunkom rodzinnym. Przed Chrystusem były one oplakane, a i dziś są takimi w tych krzaczach, do których nie dotarło światło Ewangelii, nie wyjąwszy dziedzin Islamu. Wszędzie wi dzimy straszny despotyzm; ojciec i mąż jest srogim tyranem, kobieta podłą niewolnicą, dziecię bezbronną ofiarą Smutnym mianowijie był los kob ity w świecie pogańskim. Nie mówię iuż o Syrii, Lydyi, Armen i Cyprze, gdzie dziewice przeznaczano na ohydną służbę kapłanek Adonisa, Melity, Astarty, — ani o Sparcie i Babilonie, gd e ja wyprowadzano na targ i sprzedawano najwięcej dającemu, — ani o In-

\*) Czyt. tegoż autora *Prawo małż. halol.* § 6 i § 10.

dyach, gdzie żony palono żywcem ze zwłokami mężów; ale nawet w Rzymie za prawa starego małżeństwa kupował sobie żonę i mógł ją każde, choćby ją wyrzucił z domu lub odstąpić komukolwiek<sup>1)</sup>. Później, zwłaszcza za cesarzy, odzyskała kobieta większe prawa; ale za to rozwody tak się rozwiłmożyły, że satyryk Juwenal mógł powiedzieć: „Zaledwie twarz Bibuli poczęła tracić swą cerę i świeżość, zęby białość, oczy ogień żywości, aliści mąż staje przed nią i mówi: Idź sobią bo zbyt często nos ucierasza”.

Dopiero religia chrześcijańska wydzwignęła kobietę z w jakiego upodlenia, objęła pieczę nad jej dziewictwem, zapewniła jej wolność wyboru co do małżeństwa, określiła jej prawa i obowiązki względem męża, oznaczyła jej zakres działania, wreszcie wskazała jej drogę do uświęcenia się, stawiając za wzór samą Bogarodzę, jako doskonalszy ideał dziewicy, małżonki i matki. Dzięki tej religii podniosła się duchowo i moralnie niewiasta, przez nią zaś rodzina i społeczeństwo; a kiedy starożytność mało liczyła takich kobiet, jak Debora, Judyt, Wirginia, Kornelia, niemało zaś Messalin i Agrypin: to chrystyjażm wydał miliony świętych niewiast, wśród których jaśnieje taka św. Monika, św. Paula, św. Elżbieta, św. Jadw. ja, św. Teresa i t. p.

Religia chrześcijańska oznaczyła również stosunek między małżonkami. Nie namiętność ani interes ani omst lub chwilowa sympatya winna ich skłaniać do tego związku, ale przedewszystkiem chęć uświęcenia siebie i dzieci. Nie despotyzm wanień być spójnią życia rodzinnego, ale miłość, i to nie taka, co z wdziękami wędnieje, z powodzeniem gaśnie, z wiekiem się starzeje, za ładą przeciwnością lub pokusą się zrywa, ale miłość nadprzyrodzona, czysta, ofiarna, czynna i wytrwała, słowem, podobna do tej, jaką Chrystus Pan ukochał swój Kościół. Nie podłą niewolnicą ma być żona, ale kochającą towarzyszką, poddaną wprawdzie mężowi, „tak jak Kościół poddany jest Chrystusowi”, ale mającą także pewne prawa i pewien zakres pracy. Mężowi oddany został świat szerszy i raczej zewnętrzny, więc ołtarz i trybunał spraw 3d wości i krzesło poselskie i zbroja wojenna i pług i warsztat,— żonie zaś świat szcuplejszy i raczej wewnętrzny, jako ognisko rodzinne, kolebka dziecięcia, łożo chorego, cnota domowa. Mąż w rodzinie jest głową, żona sercem. — mąż rządzi, żona ożywia, — mąż wnosi do domu światło, żona ciepło duchowe, — mąż stara się o chleb codzienny, żona łamie go dzieciom, — mąż wyrabia przedzę cnoty, żona tka z niej suknie dla

\*) W klasycznej Grecji stan rodziny w skutek zepsucia kobiet tak był opłakany, że sam Tukidides żali się: „Niemas\* ojców, niemasz dzieci, niemasz małżonków”.



całej rodziny; aby zaś oboje mogli spełnić swe obowiązki, utrzymać harmonię pożycia i trafić do Boga, wspiera ich religia łaską Sakramentu.

A cóż natomiast da ; antychrześciański duch czasu? Przedewszyst k m nie jest on gorącym zwolennikiem małżeństwa i nie zaleca go swoim czcicielom, zwłaszcza mężczyznom, bo pocóż się krępować, gdy można być bez więzów; jeżeli zaś kto chce wejść w te związki, nie żąda od niego szlachetniejszej pobudki i nie każe się zbyt troszczyć o dochowanie wierności. Jakoż widzimy, że dziś wielu mężczyzn, którzyby mogli założyć gniazdo rodzinne, żyje w celibacie, nie dla jakiejś 'lei, jak n. p. służy ołtarza, ale li dla swobody, tak jak niegdyś w czasach rzymskich, kiedy to trzeba było stanowić osobne prawo (*Papia Foppaea*) przeciw bezzennym. Widzimy także, że wiele dzisiejszych małżeństw, li dla interesu lub chwilowej skłonności zawartych, przedstawia smutny obraz rozprzężenia; tam zaś, gdzie prawo zezwala na rozwody, n<sup>o</sup> mało rozrywa się związków.

Powtóre, tenże duch czasu m s est przyjacielem dzieci, które uważa za ciężar i zawadę do życia wygodnego; a powołując się na zgubną teorię Maltbusa, przyjmuje jako maximum dwoje dzieci; nie dziw więc, że ohydne występki, jakie tak strasznie grasowały w świecie pogańskim, podnoszą znowu głowę, zwłaszcza we Francyi i Ameryce.

Wreszcie, an religijny duch czasu rozbija ognisko domowe; fmęża bov em ciągnie do klubów, resurs, łóż masońskich, tak że dom staje się dla niego obcym, żonie zaś każe pojmować życie jako ciągłą zabawę, a ztąd stroić się, czytać romanse, chodzić po teatrach, balach, koncertach, wizytach, .zby tylko zapomniała o Bogu, kościele i rodzinie. To znowu olśr'iewa ją tlichtrem fałszywej emancypacyi i przerzuca na pola wrogie jej powołań i. Wszakże słyszymy, że kobiety za granicą tworzą kluby i loże, biorą udział w ruchach anarchistycznych, wydają dzienniki anti-religijne, piszą powieści w duchu George Sand. pojedynkują się, fech- a, palą na zabój cygara, przemaw tją na zgromadzeniach ludowych, w Ameryce zaś, tej klasycznej ziemi postępu, ukazują się nawet na ambonie micwiaią konferencye dla mężczyzn. Ale też w ślad za tem, jak pov edział De Maistre, małpowaniem mężczyzn, idzie rozbicie rodziny, ta największa może choroba XIX wieku, tak że sam Aleksander Dumas młodszy, acz nie jest wcale Katonem, woła przerażony: „Pozwólcie kobiecie robić, co robi, a wkrótce nie będzie rodziny we Francyi" <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Jak świadczy Moigno (*Les splendeurs de la foi* T. 1, p. 174) ma być we Francyi uorganizowane dzieciobójstwo, a sprawczyniami tegoż są mamki.

<sup>2)</sup> Cyt. Moigno l. c.

Religia katolicka nie potępia godziwych rozrywek lub zajęć, nie skazuje ko<sup>hi</sup>ety na ciemnotę i zamknięcie w domu, jak to czyni islamizm <sup>1)</sup>, owszem, pozwala jej, według pięknych słów De Maistre'a, sięgać aż do wzniosłości, byle wzniosłości niewieściej — lecz z drugiej strony w szczególną bierze opiekę życie rodzinne, stara się je ukształcić według deału, jaki przedstawia św. Rodzina, a prawdziwą winność tak męża jak żony widzi w poświęceniu się i dopełnieniu obowiązków, z których najważniejszym jest wychowanie dzieci. Przypatrzmy się esz-cze temu obowiązkowi.

Dziecię było w starożytności istotą nieszczęśliwą. Ojciec, jako i niezależny pan życia i śmierci, mógł je zabić, wyrzucić lub ofiarować bogom, gdyż do tego upoważniało go prawo, ośmielali filozofowie <sup>2)</sup>. U wielu ludów gubiono dzieci ułomne lub słabe, co i dziś jest zwyczajem w Chinach; tu i ówdzie, „jak u. p. w Sparcie, odbierano rodzime dzieci zdrowe i wychowywano je dla celów państwa. Dopiero Jezus Chrystus odjął ojcu despotyczną władzę nad dziećmi, dając mu natomiast władzę moralną; a podczas gdy dzieci<sup>3)</sup> nakazał posłuszeństwo i miłość względem rodziców, tak jak sam był posłuszny Matce Maryi i opiekunowi Józefowi, włożył zarazem na rodziców obowiązek wychowania dzieci. Wielka i święta to sprawa, jakby powtórne wlanie życia dzieciom, ale życia duchowego i moralnego; w tej zaś sprawie główną pomocą jest religia.

Ona to oświeca umysł, umacnia wolę, uszlachetnia serce, wyrabia charakter, strzeże niewinności, wspomaga w pracy i walce, a tem samem usposabia do spełnienia wielkich zadań życia. Ona też nadaje powadze rodzicielskiej i nauczycielskiej wyższe namaszczenie, czyni posłuszeństwo obowiązkiem przez Boga nakazanym, podtrzymuje karność potężnie pobudkom których groźba kary lub odwoływanie się do ambicji i egoizmu nigdy nie zastąpi. Bez religii zatem wychowanie dobre jest wręcz niemożliwym <sup>4)</sup> M1

Pftznał to rozum wszystkich i reków. Jeżeli zapytamy starych filozofów, odpowie za nich Platon: „Potrzeba do seuca młodzieńca wprowadzić boiaźń, najpiękniejszą ze wszystkich, to est bojaźń Bożą, którą nazwaliśmy wstydlivością,—tę boiaźń, która wszelką inną wyklucza<sup>5)</sup>”. Toż samo stwierdza Cynceron: „Usuńcie bogobojność, a zniknie wiara

Czyt. tegoż autora *Ziemia, sw. i Islam* T. II. str. 201. Lwów 1875.

<sup>2)</sup> *Lettres et opuscules inc lita*. T. I.

<sup>3)</sup> Niijcenniejsi filozofowie, jak Platon, Arystoteles, Cynceron, Seneka, tudzież Plutarch i Tacyt pochwalali dzieciobójstwo.

<sup>4)</sup> Sam nawet Diderot w swoim *Traite d'education publique* twierdzi, że znajomość religii jest pierwszą i istotną dla młodzieży.

<sup>5)</sup> *O prawach* ks. III.

i sprawiedliwość\*,<sup>1</sup> Z chrześcijańskich myślicieli dość przytoczyć jednego, który w sprawach wychowania uchodzi za wyrocznię, — jest nim słynny Bossuet. „Niechaj młodzieniec — oto jego słowa — nabędzie naukę odpowiadającą swemu stanowisku, a nawet tych, które mogą w jakikolwiek sposób wykształcić umysł, dodać ogłady, ozdobić życie, zjednać szacunek uczonych .. Ale przede wszystkim niech od młodocianych lat i, że tak powiem, od kolebki nabędzie bojaźni Bożej, tej najsilniejszej podpory życia ludzkiego" <sup>2</sup>).

Tych też zasad trzymała się ludzkość; dopiero w ośmnastym wieku J. J. Rousseau, ten sam, który nurzał się w kale rozpusty i pięcioro swoich dzieł, nieślubnych oddał do domu podrzutków, w okrzyku dzieła p. t. *Emile* wystąpił z paradoksalnym twierdzeniem: „że nie należy mówić dzieciom o Bogu, duszy i tajemnicach religii, ale czekać, aż one same, dorósłszy, na drodze samodzielnego badania przyjdą do pojęcia o Bogu i utworzą sobie własną religię. Nie spostrzegł sofista genewski, że rugując z wychowania wszelką religię pozytywną, oparł swój system pedagogiczny na niedorzecznej utopii; jeżeli bowiem on sam wyznał: „Nie mała to rzecz poznać, że Bóg jest, a gdyśmy do tego poznania przyszli i zadajemy sobie pytanie, co jest Bóg; duch nasz się miesza z błędem, tak że nie wiemy, co o tem sądzić": jakże może kilkunastoletni dorosłek zbadać wszystkie teorie filozoficzne, wszystkie i religie świata, i dotrzeć do prawdy. Któż nie widzi, że podobny system wiedzie prostą drogą do ateizmu i rozpasania. Wszakże taki system zaprowadziła rewolucja francuska, a cóż o nim wyrzekł w r. 1800 Porta i wobec Ciała prawodawczego? Oto, że przez dziesięć lat dzieci we Francji oddały się próżnowaniu i włóczęgostwu, a rosły bez pojęcia o Bogu, bez poczucia tego, co jest sprawiedliwe i niesprawiedliwe; „nie maś nauki bez wychowania, a nie maś wychowania bez moralności i religii" <sup>3</sup>). Niestety, antireligijny duch wieku zamyka oczy na smutne doświadczenia ludzkości i z niesłychaną zaciekłością wyklucza religię nie tylko ze szkół, ale i z wychowania domowego.

Trzeba przyznać z boleścią, że mu się to dosyć udało; 3. Trafiają się w naszych czasach rodzice, którzy nie każą chrzczyć swoich dzieci, ale chowają je bezwyznaniowo, a więc gorzej niż poganie, którzy brzydalili się ateizmem. Trafiają się rodzice, którzy sami gorszą swe dzieci,

\*) „*Pietate adversus Deos sublata, fides etiam et justitia tollitur*" (De natura Deor.).

<sup>2</sup>) *Insr.it. Delf.*

®) Freppel *La revolution française a propos du centenaire de 1789*, str. 87.

rozprawiając przed nimi szyderczo i bez uszanowania o religiję pozwalając im czytać książki i dzienniki zgubnych tendencji, i dając im zły przykład własną obojętnością lub deptaniem przez...sów Kościoła. Trafiają się rodzice, którzy nie troszczą się o zaszczepienie w dzieciach głębszych zasad i uczuć wiary, ale się zadawalają powierzchowną nauką katechizmu i pewnymi formami; a zamiast mówić dzieciom często o Bogu, zaprawiać je do modlitwy, urządzać wspólne czytania: duchowne, chodzić z nimi na Mszę św. i do Sakramentów Św., zostawiają tę arcyważną sprawę obcym, często nawet niereligijnym osobom. Cóż dziwnego, że młodzież tak łatwo się psuje, zwłaszcza gdzie szkoła zły wpływ wywiera, — że dziś spotkać można kilkunastoletnich niedowiarzków, a co gorsza zagorzałych siewców materjalizmu i pozytywizmu, — że z brakiem wiary łączy się zawsze brak cnoty karności; — że na gruncie tak uprawionym przyjmuje się tak brzydki chwast, jak socjalizm i nihilizm. I któż temu winien, jeżeli nie przedewszystkiem rodzice. Oby to wreszcie zrozumieli i całe życie rodzinne oparli na -'ewzruszonych posadach religii katolickiej.

Jeżeli komu to nam szczególnie o to starać się należy, bo po religii główną siłę naszą stanowiło i stanowi życie rodzinne, W polityce wiele było błędów, w życiu publicznem wiele wybryków, tak i weszło w przysłowie: Nierządem Polska stoi; ale w cnoty domowe był zawsze naród bogaty. Dopiero zły przykład dwóch rozpustnych królów, Augusta II i Stanisława Augusta, stosunki z wyuzdanym dworem wersalskim i wpływy niemoralnej filozofii francuskiej zepsuły w warstwach wyższych nieskażony pierw obyczaj i rozluźniły niejednen węzeł państwa, za czem poszły rozwody i zgorszenia. Atoli zaraza ta nie była powszechną, a wiele domów "i dotkniętych uleczyła różga karząca. Dziś, dzięki Bogu, życie rodzinne u nas czystsze niż w niejednym kraju, — i to jest właśnie nasza najsilniejsza twierdza, nasz niezdobyty szaniec.

Zaprawdę, mogą burze wstrząsać korabiem ojczystym, mogą piętrzyć oie wysoko fale ludzkich nienawiści, potwarzy i krzywd, mogą spłukać się; na naszą zagładę wszystkie państwa Europy: nic nam , e-dnak u.e zrobią, bo naród, mający wiarę i cnotę domową, a k trujący się w polityce rozumem i cierpliwością. jest niezwyciężony. Choćby nam zabrali resztki mienia, choćby z nas zdarli ostatnią szatę, choćby na ręce nałożyli kajdany, a na usta kaganiec, choćby poranili całe narodu: ducha jednak nie zabiją, duch bowiem tylko jadem własnych błędów i zbrodni struć się może. A więc, Szanowui Słuchacze, bronieć nam przedewszystkiem wiary i cnoty domowej.

## KONFERENCYA SIÓDMA.

### **O potrzebie rengen ma społeczeństwa.**

Treść. Potrzeba społeczności duchownej i świeckiej — Stosunek jednej do drugiej. — Żadna społeczność nie może istnieć bez religii. — Religia nadaje władzy wyższą sankcję, i broni jej przeciw heretykom, wrzekomym filozofom i socyalistom — Nie jest ona jednak zwolenniczką despotyzmu, owszem każe szanować wolność w granicach prawem Bożem określonych, a potępia tyranię. — Jej wykwi-tem jest prawdziwe braterstwo i sprawiedliwa równość. — Ona stoi na straży czystości obyczajów, świętości przysięgi i prawa własności, a temsamem społecznego ładu. — Ona jest zarazem piastunką zdrowej cywilizacji i prawdziwego postępu, a potępia ylko taki postęp, który cofa ludzkość wstecz do pogaństwa. — Ona wreszcie stara się o utrzymanie powszechnego pokoju i zgody między narodami, budząc przytem prawdziwą miłość ojczyzny.

Człowiek jest istotą religijną, potrzebuje zatem instytucji, któraby mu głosiła prawdę Bożą i prawo Boże, wskazywała drogę do Boga, używała duchownej pomocy i ułatwiała spełni nie najważniejszego obowiązku, jakim jest oddanie czci Bogu: tą zaś instytucją jest społeczność duchowna, czyli Kościół katolicki. Człowiek jest nadto rtotą towarzyską, potrzebuje zatem instytucji, któraby mu dała odpowiednie wychowanie, oznaczyła pewną miarę praw i obow ązków, czuwała nad ich zachowaniem, a tem samem strzegła zewnętrznego porządku-, tą zaś instytucją jest społeczność świecka, mająca za fundament rodzinę, za szczyt budowy państwo. Każda z tych dwóch społeczności ma swą osobną sferę, swe cele i środki; lecz chociaż co do tei'e sfery jedDa jest niezależną od drugiej, to jednak według woli Bożej pow.jna zachodzić między nimi ścisła harmonia, tak że jedna drugie potrzebuje jedna drugą ma wspierać.

Pomijając inne pytania, zastanówmy się łązisiaj nad tem, o e społeczność duchowna potrzebną jest dla świeckiej <sup>1)</sup>).

Że bez religii w ogólności żadna społeczność istnieć nie może, stwierdzili to wszyscy prawodawcy założyciele państw, których pierwszym staraniem było skłonić podwładne m ludy do czci i posłuszeństwa względem Bóstwa. Do tego dążył nietylko Mojżesz, jaico natchniony od Boga, ale także, według świadectwa dziejów, Likurg w Sparcie, Drakon i Solon w Atenach, Pitagoras w Krotonie, Architas w Tarencie, Numa w Rzymie. Konfucysz w Chinach, Manko-Kapak w Peru, Mohammed w Arabii, nawet Dżengiskan w Tartaryi<sup>2)</sup>. Co więcej, Plutarch twierdzi, że łatwiej byłoby założyć miasto bez gruntu, wyrugowawszy zupełnie przekonanie o istnieniu Boga, utworzyć jakieś społeczeństwo (*adv. Colot. Epicur.*). Nie innym jest przekonanie filozofów; wszakże Arystoteles cześć Bożą uważa za pierwszą z pośród sześciu głównych spraw, bez których państwo istnieć nie może, a stan kapłański za pierwszy w państwie<sup>8)</sup>. Zgadniają się też na to nowsi myśliciele, aczby dla religii katolickiej wrogo usposobieni, a ieden z nich, Hume, mówi śród: „Szukajcie ludu bez religii; jeżeli go znajdziecie, bądźcie pewni, że on nie wiele się różni od podłych zwierząt<sup>1)</sup>”. Stwierdziły to zresztą fakty. Kiedy bowiem u Rzymian wiara w Bóstwo poszła w poniekąd w erkę, a epikureizm zepsuł obyczaj, potężne ono mocarstwo nachyliło się zaraz do

2

\*) Co do kwestyj, poruszonych w tej konferencyi, czyt. Balmes *El protestantismo* i t. d. T. 3 (w tłóm. pol. X. Puszczy), Ventura *Il potere politico cristiano e Saggio sul potere pubblico* Milano 1859 (także w tłóm. franc.) Moulart *L'Eglise et l'Etat* sec. edit. 1879 — Péron *Les lois de la société chrétienne*. — Landriot *Autorité et la liberté* — Constant *Papież i wolność* (tłóm. z franc. przez hr. Bron. Lasockiego) — Kard. J. Pecci *Kościół i cywilizacja* (z włoskiego przez X. Kalinkę) — Hettinger *Apol. des Christ.* II B, III Abth. 19 Vortrag — Józ. Hergenrother *Katholische Kirche und christlicher Staat* i t. d. Freiburg 1872.

<sup>2)</sup> Pamiętnymi są słowa, jakie Napoleon I wyrzekł do proboszczów w Medyolanie (5. czer. 1800): „Przekonany, że religia katolicka ap. rzym. jest jedyną, jaka może uszczęśliwić każde społeczeństwo dobrze urządzone i umocnić podstawy każdego rządu dobrego, zapewniam was, że zawsze i wszelkimi środkami, jakie będą w mej mocy, będę się opiekował tą religią i brał ją w obronę” (Tassoni *La religione A nontr et defendue*. I / p. 3V)

<sup>8)</sup> To przekonanie było w starożytności tak powszechnem, że jak pisze Aelian (*Var. Hist. lib. 9. cap. 12*), Messeńczycy, poznawszy z doświadczenia, że epikurejczycy psują młodzież i demoralizują społeczeństwo swymi obyczajami i swym ateizmem, wyrzucili ich ze swoich granic i kazali po ich wyjściu oczyścić miasto.

<sup>4)</sup> *Ilust. nat. de la Rei.* p. 133.

upadku i jak zbutwiałe drzewo runęło Kiedy znowu twórcy rewolucji francuskiej nową republikę chcieli oprzeć na ateizmie, wytoczyli potoki krwi i zasypali Francję gruzami.

Zejdźmy do szczegółów.

Zacina społeczność, czyto w związku, jako rod: aa, czy w rozwoju, jako państwo, istnieć nie może bez władzy, władza zaś utrzymać się nie da, jeżeli się opiera li tylko na przemoc i postrachu, a ni na moralnej podstawie. Otóż taką podstawę d. je religia katolicka. Ona bowiem uczy, że jakakolwiek jest forma, monarchia czy republika, władza, którą piastuje rządzący, pochodzi od Boga <sup>1)</sup>, czyli est wpływem Władzy najwyższej i według jej rozkazów, to jest, według prawa Bożego winna być wykonywana, — że *„jżniema zwierzchności jedno od Boga”* <sup>2)</sup> a „*któ się sprzeciwia suñersclmości, sprzeciw<sup>1)</sup>”, siš pçstanotoiehiu Bczemu*”, — że monarchowie są sługami Bożymi, sprawującymi rżady 'menhm Boga,— że posłuszeństwo dla władzy prawowitej jest jednym z obowiązków religijnych, — słowem, że trzeba oddać, co est cesarskiego, cesarzowa co Boskiego, Bogu. W ten sposób religia nadaje władzy wyższą sankcyę, umacnia powagę prawa, uśw'ęca posłuszeństwo, czuwa nad życiem panujących, wstrzymuje rozruchy i bunty poddanych s<sup>o</sup> na straży porządku i pokoju. Jeżeli usuniemy reii lę, trzeba będzie chyba ustawa drakońskich do utrzymania ludów w karch posłuszeństwa; wtenczas miejsce kościołów zajmą więziona, miejsce ołtarzy rusztowania, miejsce kapłanów policya, miejsce sprawiedli,voś<sup>1</sup> teroryzm; lecz i to nie pomoże, bo gdy się rozszaleją namiętności, zrzucą narzucone sobie jarzmo i puszcżą się w krwawy taniec. Świat patrzył już n'^raz na podobne widowisko.

Zaledwie Luter ogłosił piorunujące odezwy przeciw duchownym i świeckim rżądom, aliści sfanatyzowane tłuszcze, wypow id awszy posłuszeństwo wszelkiej władzy, poczęły burzyć zamki plądrować kościoły. Gorsze doświadczenie zrobił w ek XYIII-ty. Oto tak zwa<sup>r</sup> filozofowie rzucili w świat takie teorye, że wszelka władza wychodzi z łona ludu i na mocy kontraktu bywa przelewana na panującego, — że tenże jest tylko wykonawcą woli ludu i może być każdej chwi

<sup>1)</sup> Nawet w czasach prześladowań wierni nie podnosili oręża przerw prześladowcom i śmiało mógł powiedzieć św. Justyn: „Gdziez cieñ lub iikiś pozór buntu u tych, którzy czczą monarchów jako widome obrazy Boga, jako poświęconych 9tróżów prawa, i jako pasterzy ludów” (Apol. 2). Później, w wiekach średnich, kiedy paryski doktor Jan Mały wystąp z tezą, że wolno zabić tyrana, potępił takową sobór konstancyeński, a cenzurę tę potwierdził Marcin V.

<sup>2)</sup> do *Kzjm. XIII, 1.*

strącony z tronu (Rousseau), — że aby być szczęśliwym, nie potrzeba uznawać pana nad sobą (Voltaire), — że nie hęć ie dobra na ziemi, dopóki ostatni król nie będzie wi 'ał na wnętrznościach ostatniego księdza (Diderot): i oto wkrótce się sprawdziło, że kto sieje wiatr, zbierać będzie burzę, bo rewolucya, jakby uragan cCzczący, obal.ia tron i ołtarz, a władzę oddała w ręce okrutnych trybunów, którzy jak hyeny poili s~ krwią Francyi.

Rewolucya została wprawdzie pokonana, ale jej zasady zostały w społeczeństwie, jako czyn" ki rozkładowe, za których działaniem władza traci coraz więcej na poszanowaniu, a prawo na powadze. Wprawdzie liberalizm chciałby uratować jakiś porządek publiczny i rządy konstytucyjne, ale konsekwentniejszy od niego socjalizm dąży do obalen.a wszystkich tronów i wszystkich rządów, aby na ich gruzach zbudować z Marsem wielką republikę komunistyczną, albo z Bakuninem rozLć społeczeństwo na niezależne i tylko luźno z sobą powiązane komuny. Częste przewroty i zamachy na życie państwa — oto przesłanki grożącego światu kataklizmu. Toż nic dawnego, że królowie strwożeni wołają: „Nie trzeba ludowi odbierać religii" <sup>2)</sup>, uważaj;c ją jako ostatnie swoje palladium.

Z drugiej strony religia katolicka nie jest zwolenniczką despotyzmu i ciemństwa. Wszakże ona to przypomina ciągle panującym, że mają sprawować swą władzę wedle prawa Bożego i być ojcami a nie tyranami ludu; ona też odgranicza ich sferę, zakazując im mieszać się do spraw duchownych i uciskać sumienia. Uznał ten wpływ zbawienny sam Montesquieu: „Religia jest jedynem wędzidłem dla tych którzy się nie lękają praw ludzkich, a nawet sądzą się wyższymi nad wszelkie prawo<sup>13)</sup>); i znowu: „Monarcha nienawidzący religii, ale lękający się tejże, jestto zwierzę przykute, które zatem szkodzić nie może. Jeżeli natomiast odrzuca religię, staje się krwiożerczym potworem, nie mającym innego szranki w niszczeniu, jak kaprys swej namiętności" <sup>4)</sup>. Nie

Nigdy może nie było tyle zamachów, jak w drugiej połowie XIX wieku. Przypominamy tylko kilkakrotne zamachy na życie Napoleona III, Wilhelma I, Aleksandra II, tudzież Franciszka Józefa I, Humberta I, Alfonsa XII, Karola III parmeńskiego i t. p.

<sup>2)</sup> Ces. Wilhelm I r. 1878 po zamachach Hodla i Nobilinga.

<sup>3)</sup> *Esprit des lois* L. 24. Ch. 2.

1. c. Podobne zdanie wypowiedział Voltaire: „Gdyby ateizm owładnął umysły rządzących, znaczyłoby to tyle, co być pod bezpośredniem panowaniem tykli duchów piekielnych, o których nam mówią, że one z wściekłością rozdzierają swe ofiary". (*Homdret sur l'atheism,e*).



brakło takich tyranów, nawet w epoce chrześcijańskiej, ale zawsze stawał Kościół katolicki w obronie pogwałconego prawa Bożego i uciszonych ludów. Wielu ukorzyło się przed moralną jego potęgą, najzuchowalniejszych powaliły gromy padające ze skały Piotrowej, jak Henryka IV, Fryderyka II, Bolesława Śmiałego i innych.

Krom tego religia katolicka, żądając posłuszeństwa dla władzy, nakazuje zarazem szanować wolność w granicach prawem Bożem zakreślonych. Wszakże ona to głosi usta św. Pawła: „*Nie jesteśmy synami niewolnicy ale wolnej, którą wolnością nas Chrystus wolne uczynił*”<sup>1)</sup> ona też oswobod: (a niewolnika % umocniła wolność indywidualną przez podniesienie godności człowieka, zabezpieczyła wolność religijną przez rozdział władzy duchownej i świeckiej, a nawet położyła zdrowe podwaliny pod budowę wolności politycznej<sup>2)</sup>). Historia opowiada szeroko o zasługach Kościoła na tem polu, a nie tylko wieki średnie ale także czasy najnowsze, bo rządy Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII, mogą mu dać świadectwo, że broniąc władzy, potępiał zarazem despotyzm i wszechwładztwo państwowe, broniąc wolności, potępiał anarchię polityczną i społeczną. Nie jest zatem prawdą, jakoby wolność dopiero z rewolucją francuską zstąpiła na ziemię; owszem, rewolucya ta usunąwszy w szlachetnym zapale krzyczące nadużycia, stała się potem winną najhianieb inszej tyranii. Nie jest też przyjacielem wolności dzisiejszy liberalizm antychrześcijański, który zdejmuje kajdany z rąk zbrodniarzy, a wkłada je biskupom i kapłanom, — buduje ulepszone więzienia, a rozpędza zakony, — zakłada szkoły, a ruguje z nich nawet imię Boga; słowem, pod hasłem wolności dopuszcza się gwałtu i bezprawia. Słusznie Pius IX takie pojmovanie wolności napiętnował i kani; błąd hipokryzyę<sup>3)</sup>.

Podobnie, prawdziwe braterstwo i spraw dbwa równość jest wykwiem religii katolickiej; Wprawdzie religia ta nie wypowiedia wojny moźnym i bogatym, nie znosi stanów, nie odo era praw słuszn.e nabytych, jak to czyni rewolucya; lecz z drugiej strony przypomina wszystkim słowa Boskiego Mistrza: „*Który jest większy s was, będzie sługą waszym*”<sup>4)</sup> a jako dawniej sadzała do wspólnej uczy braterskiej, czyi”<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> do Galat. IV, 31.

<sup>2)</sup> Jeszcze w wieku XIX (3 Grud. 1839) potępił Grzegorz XVI osobnym dekretem handel niewolnikami.

<sup>3)</sup> „Religia — powiedział słynny Laboulaye — jest najwyższym czynnikiem politycznym, jedynym fundamentem państw”. *La liberte religieuse*. Paris 1858). Czyt. Constant *Papież i wolność* — tłum. pol. 1878).

<sup>4)</sup> Aliokucya z 9 Czer. 1862.

<sup>5)</sup> Mat. 23, 11.

agapy, senatora obok jego niewolnika, tak dziś każe królowi klękać obok żebraka, by jednego i drugiego posilić tym samym Chlebem Nieb<sup>^</sup>skim, jednemu i drugiemu tym samym popiołem posypać czoło. Według zasad tej<sup>'''</sup>religii, wszyscy ludzie winni się miłować i wspierać, jako członkowie jednaj rodziny, ten zaś pośród nich godzien większej czc kto góruje cnotą, choćby to był żebrak, jak św. Benedykt Józef Labbre, albo pasterka, jak św. Germana Cousin.

Natomiast rewolucya francuska snadź na to ogłosiła równość i braterstwo, by jednym i tym samem toporem ścinać wszystkim głowy, a władzą i majątkiem straconych darzyć tych, co przedtem byli niczem: 'eżel zaś zniosła niektóre pokrzywdzenia niższych, uczyniła to tylko, do czego ciągle acz powtiii zdąża religia katolicka<sup>1)</sup>). I dziś wrzekomi apostołowie równości braterstwa bogacą się nieraz groszem publicznym, folgują zbytkom i depcą po karkach swych współobywateli, pnać się coraz wyżej. Wszakże ów półbożek Fracyi, Leon Gambetta, z chudego adwokata stał się jał nś cudem panem milionów, tak że mógł kucharczów swemu płacić rocznie 12.000 franków, a zatem więcej, niż republika daj 3 na utrzymanie biskupa. Ale idźmy dalej.

Religia konieczną jest dla społeczeństwa i z tego względu, że stoi na straży obyczaj łw. Jest ona, że tak powiem, warownią publicznej moralność a niczem zastąpić się nie da. Może polieya śledzić zbrodi'cze czyny, mogą sądy karać winowajców; lecz jakaż potęga zi miska zdoła dotrzeć do tej świątyni, która się nazywa sumieniem. Tylko religia tam wchodzi i rozkazuje; ona też jedna daje skuteczną pomoc uo zatamowania złego w samym źródle. Ona również zaszczenia cnoty, tak potrzebne w życiu społecznym, jak posłuszeństwo dla władzy i prawa, poszanowanie cudzej własności i świętości małżeńskiej, poczucie obow \*>,zków, czystość ODyczajów i miłość wzajemną.

Uznali to filozofowie politycy po wszystkie wieki. „Zniszczyć religię — wypowiada sam VoItaire w chwili lepszego natchnienia — znaczy tyle, co zaludnić ziemię rozbójnikami, zbrodniarzami i potworami<sup>2)</sup> „Żadne społeczeństwo nie może istnieć bez moralności — wyznaje również Napoleon I — niemasz zaś prawdziwej moralności bez religii. Tak więc tylko religia może służyć za podstawę i podporę społeczeństwa. Społeczeństwo bez religii to okręt bez kompasu; jak bowiem okręt, pozbawiony kompasu, płynie na los przypadku, nie

<sup>1)</sup> Jakimi to przyjaciółmi luda byli koryfeusze rewolucji, przedstawia uiepodejrzany o stronnicość pozytywista Taine w znakomitem dziele *Les origines de la France cuntemporaine* T. II i III.

<sup>2)</sup> *Traite de Vat-heisme.*

znając drogi i nie mając nadziei wejścia do portu: tak społeczeństwo bez religii, miotane ustawicznie i kołysane bałwanami, które powstają z dzikich namiętności, staje się bezbronną pastwą anarchii i wojny we wewnętrznej, wtrącającej je w przepaść klęsk i wiodącej prędkiej czy później ale niechybn<sup>1</sup> do zguby" b!

Lecz pocóż słów, gdy przemawiają fakta. Doświadczenie wieków stwierdziło, że tam, gdzie religia katolicka ma powszechne uzna: ie i wpływem swoim przenika serca, panuje spokój, zgoda i obyczajność, słowem ład publiczny, i że wzajem za upadkiem religii idzie rozprzężenie. Dowodem tego Francya przy końcu XVIII wieku. Toteż sam Robespierre widząc, jak straszne spustoszeni zrządził ateizm, nie wahał się wyrzec z trybuny: „Gdyby istność Boga: lieśmiertelność duszy były tylko urojeniem, i tak jeszcze uważaóby ,e należało za najniek 'ejszy wynalazek umysłu ludzkiego". Qo więcej, tenże tytan rewolucyi starał się wprowadzić na nowo cześć Najwyższej Istoty, by ratować od zguby społeczeństwo francuskie. W tymże celu jeden z pięciu członków dyrektoryatu, La Réveillere Lepaux, urządził dla Francyj kult deistyczny<sup>^</sup> teofilantropią zwany<sup>2</sup>); a wkrótce potem p. rwszy konsul Bonaparte przywrócił religię katolicką.

Dz iejs wodzowie ludzkoś ), niepomni tycli doświadczeń, ogłaszają jako ideał wieku państwo bez Boga, prawo bez Boga, politykę bez Boga, szkołę bez Boga, życie społeczne bez Boga, ale też zato grozą światu nowe i gorsze od dawniejszych katastrofy.

Religia stoi również na straży świętości przysięgi. Wszyscy się na to zgadzają, że przysięga jest nader ważnym czynnikiem w ustro"i społecznym, czy to jako zatwierdzenie przyjętych na się zobow ^zań, czyto jako środek dowodowy w sądownictwie. Ale przysięga ma o tyle tylko znaczenie, o ile jej podstawę stanowi wiara w Boga najświętszego i na sprawiedliwszego. Bez tej vi iry przysięga est cczą formułą, a nawet istnem szyderstwem z Boga ludzi, i nie dziwimy się wcale, że ateu-sze, jak n. p. Bradlaugh, odmawiają złożema przysięgi, albo że w dzisiejszych parlamentach starają s \ ją zastąpić prostem przyrzeczeniem. Chcąc zatem utrzymać świętość przysięgi, trzeba budzić w sercach bo-jaźń Bożą.

Religia katolicka broniła również od początku prawa własności, opartego na prawie przyrodzonym, a będącego jedną z podwalin dz sie,-,zej budowy społecznej. Daleka od czci złotego cielca, jak niemnn' od fałszywego spiiytualizmu, potępiała ona zawsze zgubne doktryny,

<sup>1</sup>) Mowa Napoleona do proboszczów w Medyolanie (5 ezer. 1800).

<sup>2</sup>) Czyt. tegoż autora „*Rewolucya franc. wobec religii*".

dążące do obalenia tegoż prawa, jak n. p. Manicheuszów w pierwszych czasach, Albigenzów, Lollardów, Dulcynistów i t. p. w średnich wiekach, Anabaptystów w wieku XVI-ym, socyalistów wXVIII-ym<sup>1)</sup> XIX-ym. Z drugiej strony też religia poleca jałmużnę jako obowiązek, każe bogatemu otwierać mieszek i serce, i zaprowadza dobrowolny komunizm na podstawie chrześcijańskiej miłości, ubog go zaś uczy zaparcia się i cierpliwości, wspiera i uświęca w pracy, darzy dobrami duchownymi i pociesza tą przesłodką obietnicą: „*Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*”. Ponadto w nowszych czasach duch antychrześcijański wywołał złowrogą kwestyę socyalną, przeto Kościół katolicki stara się ją rozwiązać po Bożemu, tworząc coraz nowe stowarzyszenia duchowne i świeckie, które biorą w opiekę każdą niedolę zasypując ziemię dziełami i miłosierdzia<sup>2)</sup>.

Religia katolicka jest zarazem piastunką zdrowe cywili., acy i prawdziwego postępu. Aby tego dowiedzieć, dość wskazać na historię i zapytać się: Kto uratował lepsze zdobycze cywilizacji starożytnej i przy pomocy wielkich idei jakoteż zbawczych czynników chrystyanizmu wytworzył cywilizację nową? Kościół katolicki. Kto oświecił i wychował barbarzyńskie pierw ludy Europy? Kościół katolicki. Kto i dziś d. dm plemionom Azji, Afryki, Ameryki, Australii niesie duchowne światło? Kościół katolicki. Kto przez szkoły ludowe i wyższe rozkrzewił oświecenie, złagodził obyczaje i zaszczepił humanitaryzm? Kościół katolicki. Kto przez kilkanaście wieków uprawiał prawie wyłącznie pole wszelkiej wiedzy i przygotował dzisiejszy rozwój nauk? Słudzy Kościoła katolickiego<sup>3)</sup>L

Cywilizacja dzisiejsza jest zatem dzieckiem tegoż Kościoła; co zaś pierwotnie dało życie, to i dziś takowe utrzymuje<sup>4)</sup>. Lecz tu spo-

<sup>1)</sup> Już J. J. Rousseau w pismach: „*Contrat social*” i „*Discours sur l'origine et le fondement de l'inegalitt parmi les Jiommes*” głosił nie tylko teorye soecyalistyczne, ale powrót do stanu natury „Tylko w lasach na człowiek zachować swą naturę w całej czystości i odzyskać niewinność stanu pierwotnego, nie będąc duszonym więzami ojczyzny, małżeństwa i rodziny”. [*Discours* etc.).

<sup>2)</sup> Czyt. Char. Párin *Le socialisme chretien*. — Albertus *Die Socialpolitik der Kirche*. — Dupanloup *La charite* etc. — Encykliki Leona XIII o socyalizmie.

<sup>3)</sup> Flettinger *Apologie des Christ. II. 3, 19 Vortrag (Kirche und Bildung)*. — Kurth *Les origines de la civilisation moderne*. Louvain 1886.

<sup>4)</sup> „Cywilizacja nasza — powiedział Cezar Balbo — jest cywilizacją chrześcijańską, jest córką religii chrześcijańskiej. Co osłabia religię chrześcijańską, to wstrzymuje zarazem postępek i cywilizację”. (*De la destruction du pouvoir temporel des Papes p. 11*).

tykamy się z zarzutem, że jakiegokolwiek są zasług religii katolickiej w przeszłości, dz. ś jednak cywilizacja musi wziąć z nią rozbrat i torować sobie inne drogi, a to dlatego, że religia troska się jedynie o życie wieczne, gdy tymczasem sprawy doczesne lekceważy i pomija. Nie nowy to zarzut, iuż bowiem filozofowie pogańscy wieku II, III i IV starali się dowieść, że religia chrześcijańska sprzeciwia się interesom państwa i wymogom życia społecznego i później zaś pisarze anticbrześcijańscy, jak Bayle, Shaftesbury, J. J. Rousseau, Volney, Buckie i t. p. obwiniali tę religię o chęć wstrzymania pochodzenia cywilizacji i postępu ekonomicznego. Najdalej ednak posunęli się zwolennicy socjalizmu, bo wystąpili ze skargą, że Kościół katolicki jest wrogiem ludzkości, każąc jej cierpieć z poddaniem się i ludząc ją nadzieją szczęścia przyszłego.

Jestże to prawdą? Cóż jest zadaniem cywilizacji z jednej a religii z drugiej strony? Cywilizacja — mówi Laforet<sup>1)</sup>, — ma za przedmiot rozwinięcie, udoskonalenie", dobrobyt człowieka w zakresie teraźniejszego życia, czyli doczesne interesy człowieka, tak materialne jak umysłowe i moralne. Religia zaś dąży do tego, by człowieka uświęcić i przywieść do wiekuistego zjednoczenia z Bogiem, a przez to Bogu chwałę, człowiekowi szczęście zapewnić. Ma zatem religia nieskończeniście wyższe zadanie niż cywilizacja, lecz z drugiej strony nie sprzeciwia się cywilizacji; owszem, jest jedynie pewną i zdrową jej podwaliną. Wprawdzie wznosi się ona wysoko, bo aż do Boga i wieczności, ale zwraca się przytem do człowieka żyjącego w świecie, a działaniem swoim obejmuje wszystkie jego stosunki, tak duchowe jak ziemskie, tak publiczne jak prywatne, ucząc go spełniać każdy obowiązek, uświęcać każdą sprawę, choć by tak zwykłą, jak używanie pokarmu. Gdzie duch jej panuje, tam uisza dysharmonii między prawem Bożem i ludzkim, między troską o wieczność i staraniem o byt doczesny, między modlitwą i pracą.

Wprawdzie religia każe dążyć do nieba, ale nie potępia posiadania dóbr ziemskich, jak to czyniły niektóre s<sup>p</sup>tki; raczej poleca wszystkim sumienną pracę dla utrzymania siebie i swoich, błogosławi takowi i uczy używać jej owoców. Religia każe walczyć ze zmysłowością i żądzami, lecz nie nazywa ciała czemś z istoty złem. jak to głosili niektórzy filozofowie i heretycy, ani też wzbrania godziwych i umiarkowanych uciech. Religia każe szanować prawo Boskie i kościelne,

\*) *Cywilizacja europejska w stosunku do chrześcijaństwa*, z franc. Warszawa 1886. Ozyt. także Felix S. J. *Le progres par le christianisme. Conférences de Notre-Dame de Paris 1868.*

potępia gwałcenie świąt, brzydzi się wyzyskiwaniem potn robotników, lecz nie jest przeciwniczką przemysłu, ni w ogóle postępu ekonomicznego; owszem wielbi Boga w dziełach ludzkich i daje swą benedykcję nie tylko kościołom, ale też fabrykom i kolejom żelaznym. Religia każe, starać się o poznanie prawdy Bożej, ale nie rzuca swego anatema na umiejętności ludzkie; owszem, cieszy się z ich roz. oju otacza je swą opieką, by ominąwszy błędne szlaki, doszły do źródła wszelkiej prawdy — do Boga.

Zkądże więc ta skarga, że religia chrześcijańska wstrzymuj i pochód cyw zacyi?

Oto ztąd, że dzisiejsze złe prądy nie chcą nic wiedzieć o prawdzie Bożej ni o prawie Bożem, ni o walce ze zmysłowością, ni o życiu wiecznym, przyjmując jedynie postęp na polu matery i używanie ua polu zmysłów. Lecz któż nie widzi, że tą drogą dojdziemy do cyw izacyi pogańskiej, pogrążonej w bagnie materyalizmu i sensual mu, — te., cywilizacyi, która wydała piękne co do formy płody pióra i d...eła sztuk, ale też była czołem przed bałwanami z marmuru i złota, albo w nic nie wierzyła, — tej cywilizacyi, która ohydny bożyszczom składała w ofierze krew ludzką, a przykładem ich uprawniała najsprosi ej sze występki, — tej cywilizacyi, która głosiła jako zasadę: *Od profanurn vulgus*, trzymała wielką część ludzkości w strasznej niewoli, poddawała kobietę samowoli męża, a d2 ;cię tyranii ojca, — tej cyw"izacyi, która topiła ubogich, by nie sprawiali wstrętnego widoku bogatym, która dla rozerwania znuzonych sybarytów kazała gladyatorom mordować się w cyrku, a z hasłem „*Vae nictis*” wycinała be? litości całe narody. Zechce-myż powrotu tej cywilizacyi? Ale wtenczas lękać się trzeba, że ludzkość dojdzie znowu do owego stanu, w jal m znajdował się Rzym w czasach cesarów, to jest, do owego despotyzmu z jedne a anarchii z drugiej strony, do owego rozpasania obyczajów i rozprzężenia wszystkich węzłów, słowem, do stanu zdziczenia i zezw jręcienia. Na szczęście ludzkości jest jeszcze na ziemi Kościół katolicki, który ostrzega ją ciągle przed podobną cywilizacją, a natoi ast wiedzie do prawdz wego postęou i duchowego odrodzenia.

On też stoi na straży powszechnego pokoju. Przed Chrystusem Panem narody nienawidziły się wzajem i były w ciągłej walce z sobą, a biada było wówczas słabszym. Dopiero religia chrześcijańska zt żyła je do siebie i utworzyła z nich jedną wielką rodzinę, zostającą pod ma-

\*) Jeżeli w południowych krajach Europy przemysł nisko stoi, nie jest temu winna religia katolicka.

cier/yńską opieką Stolicy świętej. Dzięki jej wpływom osłabły antago-  
niźmy szczepowe, wyrobiło się prawo narodów, zmiń szyła się zgroza  
wojny '). Wiadomo też z dziejów, jak Sto. ca Apostolska zaprowadzała  
w Europie „pokój Boży”, jak godziła spory między narodami, jak słab-  
szych brała w opiekę przeciw mocniejszym, jak wszystkich zachęcała  
do wspólnych a wielkich przedsięwzięć. Wszakże za jej natchn "niem  
lub błogosławieństwem H.szpanie zwyciężyli Maurów, krzyżowcy zdo-  
byli Jerozolimę, Polska ochrcziła Litwę, rycerstwo chrześc"añskie odparło  
nawałę tatarską i turecką.

Dopiero od czasów reformacyi poczęto gardzić opieką i rozjem-  
stwem Stolicy św. I cóż na tem świat zyskał? Oto tyle tylko, że odtąd  
narody rozdierają się jak sępy drapieżne, że m ionowe wojska muszą  
stać ciągle pod bronią, że potężni gniotą słabszych, ów ^rtują narody,  
rozbierają państwa, gwałcą najświętsze umowy, bo podstawą dzisiejsze\*  
polityki stała się zasada nieinterwencyi i to straszne hasło: Siła przed  
prawem.

Daremnie Kościół nawołuje do pokoju i do poszanowani" praw  
cudzych. Nie mogąc zwrócić polity na lepsze tory, stara on się przy-  
najmniej utrzymać pośród narodów ducha chrześcijańskiego l k dy zaś  
te narody narażone są na niesprawiedliwy ucisk, budzi w nich n ós<  
ojczyzny i każe nawet życie poświęcić *pro aris et focis*. Zapał reli-  
gijny — oto potężna dźwignia patryotyzmu i obfita kry. ca wielki  
czynów. Cóż to bowiem popchnęło mi] iny krzyżowców do Ziemi świę-  
ej? Co później złamało potęgę bisurmańską pod Belgradem, Lepantem  
l Wiedniem? Co rycerstwu naszemu dodało męstwa w | elkich potrze-  
bach pod Grunwaldem, Beresteczkiem, Chocimem? Co i w naszym wieku  
pomogło Hiszpanom do wypędzenia z kraju naj izdców? Przedewszyst-  
kiem zapał religijny.

Gdzie tego zapału niema, gdzie miłość ojczyzny nie jest uważana  
jako święty obowiązek, tam może jej zabraknąć w ch\ dach ciężkirh,  
jak jej zabrakło Francyi w ostatniej wojnie (1870—71\ O bo nie bo-  
gactwo, ni przemysł, ni obfita literatura, ni krociowe wojsko stanowi  
potęgę narodu, ale prawość i dzielność jego synów, ta zaś z wyższych  
płyn" źródeł.

Oto co społeczeństwo zawdzięcza religii.

\*) „Zawdzięczamy chrystyanizmowi — mówi Montesquieu — co do  
rządów, pewne prawo polityczne, co do wojny, pewne prawo narodów, za co  
ludzkość nigdy nie potrafi dosyć wdzięczną się okazać”. (*Esprit des lois*  
L. 24. Ch. 3).

Szanowni Słuchacze! Społeczeństwo dzisiejsze przechodzi ciężkie przełamywanie, za **Karę**, że odstąpiło znacznie od zasad religii katolickiej. Gorszym jednak trzeba «iść lękać czasów, i któż wie, czy przy końcu tego wieku nie zerwie się cyklon, groźniejszy od przeszłowiecznego. Chcemyż przepłynąć bezpiecznie po wzbierających już falach, trzymajmy się tej łodzi, którą zbudował Chrystus Pan, a której widowym sternikiem następcą św. Piotra.



## KONFERENCYA ÓSMA.

**O dobrodziejstwach jakie religia Katoncka wyświadczyła i dotąd świadczy  
narodowi polskiemu \*)**

Treść. Duch wiary w Polsce za czasów św. Jana Kantego i upadek tegoż wskutek złych prądów wieku XVIII i XIX. — Ich owocem jest to błędne zdanie, jakoby oświata i postęp mogły zastąpić narodowi religię katolicką. — Tymczasem tej religii zawdzięcza naród polski swój byt i swoją wielkość, a przede wszystkim prawdę i cnotę. — Z nią przyszła na ziemię polską cywilizacya, którą głównie opiekowało się duchowieństwo. — Ta religia przyczyniła się do rozwoju prawodawstwa i utrzymania publicznego ładu, powstrzymując acz w części swawolę. — Ona była również główną podporą jedności narodowej i politycznej, a biskupi byli przednimi filarami ojczyzniego gmachu, któremu i dzisiaj poświęca duchowieństwo swe prace i rierpienia. — Religia katolicka wytknęła nadto narodowi szczytne posłannictwo, a w chwilach chłosty Pańskiej budziła w nim otuchę i nadzieję. — Ona i dziś jest główną potęgą narodu, a zarazem stróżem jego ducha; ona mistrzynią i piastunką zgody domowej; ona opiekunką ładu społecznego. — Gdzieindziej jest ten ład mocno zachwiany, a i il nas nie brak niebezpieczeństw; dlatego trzeba trzymać s<sup>^</sup> mocno religii katolickiej i błogosławiony jej wpływ według sił rozszerzać.

Czasy, w których żył św. Jan Kanty, nazwano „wiekiem szczęśliwym”, iż nietylko wówczas Polska była wielką i potężną, że ród Jagiellonów dźwizył aż trzy trony, że Orzeł i Pogoń przelatywały pola Grunwaldu i Warny, że mistrzowie krakowscy zad? ali świat nauką i wymową, — ale przede wszystkim dlatego, że w onym wieku zjawil się ua ziemi naszej niemały poczet Świętych, podczas gdy wszystkie warstwy narodu ożywiał duch silnej wiary.

») Konferencya ta została wypowiedziana w oktawę uroczystości św. Jana Kantego (26 Października 1884) w kościele św. Anny.

Dziś z łaski Bożej naród nasz trzyma się religii katolickiej, a nawet daje jej krw' \ swoją świadectwo; lecz z drugiej strony i to jest prawdą, że herezye w wieku XVI ym^<wolteryanizm w XVIII ym, masonerya, jozetinizm, błędna filozofia, licbe wychowanie różne złe prądy w XIX ym, osłabiły v irę w v. siu umysłach, a szczególnie sprowadziły obojętność re^gijną i niedbalstwo w spełnianiu obowiązków chrześ ańskich. Trafiają się nawet ludzie, jadem obcego niedowiarstwa zarażeń którzy radziby zerwać dziewięciowiekowy sojusz narodu z Kościołem katolickim, twierdząc, że religia była potrzebną w wiekach ci mnoty, ale w czasach naszych przeszkadza narodowi w dążeniu do postępu, zkąd wniosek, że dziś klasy wykształcone mogą się bez nie, obejść, byleby tylko n ^sce ;j zajęła oświata.

Jestże to prawdą? Weźmy w rękę pochodnię dziejów i przypatrzmy si», czem był naród polski, n'Ti przyjął religię katolicką, i czemby się stał, gdyby ją utracił, czyi wyliczmy pokrótce dobrodziej? twa, jakie religia katolicka wyświadczyła i dotąd świadczy narodowi polskiemu.

Czem był naród polski przed przyjęciem Chrztu? Niczem. Gdzie dziś jego s".dzi iy, mieszkwały pierw różne plemiona słowiańskie, pod względem ustroju państwowego pozbawione wszelkiej spójni, a często walczące z sobą. Dopiero gdy nad nimi rozległ się głos Pański: Powstańcie i oświećcie się, bo przyszła światłość wasza; stała się wśród nich wielka odmiana. ZE ;nęły posągi oożyszczcy, pogasły święte ognie, pokryły s. > w głąb lasów stare zabobony; natomiast religia chrześciańska rozpostarła swe władztwo przychodząc z całym orszakiem prawd dziwnie głębokich, czyli z tą nadprzyrodzoną filozofią, która prostaczków mędrca i czy.', z tym zakonem wzniosłym a czystym, który czlowieka na wyżyny doskonałości podnosi.

Wnet ziemia pierw naga i pusta pokryła się zielenią i bujnem kwieciami, bo oto zakwitły na niej cnoty przedtem nieznane, a nawet ziawil. się ludzie rzadkie, świętości życia, co stali się świecznikami dla następnych pokoleń, taki św. Wojciech, Stanisław, Andrzej Żurawek, W. icenty Kadłubek, Iwo, Jacek, Czesław, Prandoia, Wit, Władysław z 0'elmowa, Szymon z Lipnicy, Jan z Dukli, Michał Gedrojé, Jan Kanty, Izajasz Boner, Jakób Strzemię, Kazimierz, Stanisław Kostka, Jozafat, Andrze., Bobola i t. p. — taka św. Kinga, Jadwiga, Jolenta, Bronisława, Salomea i tyle innych. Wszystkie te gwiazdy jasne na mlecznej drodze narodu to dzieła religii katolickiej, to owoce tej płodnej a świętej matki. Ona też m n,ny synów i córek tej ziemi wykarmiła przy swoich pier ach i obdarzyła światłem, pociechą, pokojem, nadzieją, a po życ u bogobojneni i stL.erci szczęśliwej oddała niebu. Ona uświęciła życie rodzinne i uczyniła je tak silnem, że przetrwało ciosy przeszłości i cst iedną z warown: naszych na przyszłość. Ona węzłem braterstwa

połączyła pojedyncze warstwy społeczne, zniosła niewolę i słabą w gaństwie, poskromiła pychę możnych, złagodziła ucisk ludu wiśmierci, pobudowała dla nędznych przytułki, a dla chorych szpitale. Ona wreszcie wyśnęła swą pieczęć na życie publiczne, tak że nie było sprawy ważniejszej, któryby nie była dała swego namaszczenia.

Najmilsi w Chrystusie Słuchacze. Siła tej religii i dziś nie ukróna. Życie tylko według przepisów, a ona i was uświęci i uszczęśliwi, tak w życiu, jak w wieczności. Wprowadźcie jej zakon do domów waszych, a nie postoi tam rozterka lub występpek. Przejmijcie jej duchem życie społeczne i publiczne narodu, a nie braknie mu ni zdrowia duchowego, ni błogosławieństwa Niebios.

Z prawdą Bożą i cnotą przyszła na ziemię polska cywilizacja. Pięknymi szumią tu gęste bory, wśród których ludzie odziani w skóry uganiały z oszczepem za dzierżawcami, osad zaś pól uprawnych było mało. Dopiero gdy zawitała apostołowie z obczyzny, poczęły wycinać lasy i budować kościoły, a obok nich zakładać miasta i wioski. Kościoły też stały się p. s. ogniskami oświaty i są niemi dotąd. Przy kościołach, zwłaszcza katedralnych i opackich, stanęły pierwsze szkoły, a snadź obficie tryskało z nich światło duchowe, skoro już za Bolesława II mogli Polacy zasiąść na stolicach biskupich i skoro szkoła gnieźnieńska służyła św. Stanisławowi Szczepanowskiemu za przedsiónek do słynnej uczelni paryskiej.

Biskupi czuwali bacznie nad wychowaniem narodu; kiedy zaś w wieku XIII-tym wskutek napływu cudzoziemców zagroziło miastom zniemczenie, nakazali książęta Kościoła na synodach w Łęczycy (1257 i 1285), aby rektorem szkoły mógł być tylko Polak, lub przynajmniej linijący po polsku. Dzielną pomocą biskupów były zakony, zwłaszcza te, które nię oddawały nauczaniu publicznemu, jak n. p. zakony Benedyktynów, Jezuitów, Klarisów, Miyonarzy, Bazyljanów, podczas gdy inne apostołstwem modlitwy, słowa i przykładu uświęcały wiernych. Nie mało też zawdzięcza Kościołowi czc. godna wszechnica Jagiellońska, bo wszakże nie tylko opiekę nad nią i urząd kanclerzy dzierżyli biskupi krakowscy, ale jej mistrzami przez cztery wieki byli prawie sami duchowni, z których wielu nauką i cnotą przydało sławy narodowi. I dziś można widzieć kapłanów pracujących ochoczo na rozległym polu wiedzy, podczas gdy wychowanie ludu główe na barkach pasterzy wiejskich spoczywa.

) Czytaj mowę, mianą przez tegoż autora przy założeniu *Collegium novum* 26 Maja 1883 r., w które są wliczeni celniejsi mistrzowie.

— Wielkie są równiej; zasługi Kościoła około rozwi-in prawodawstwa i utrzymania publicznego ładu. Jako stróże obyczaj u i senatorowie królestwa, starali się biskupi o wydawanie dobrych ustaw, a przestępców tychże karali nieraz mieczem duchownym. Kiedy już w wieku XII-ym poczęto przygniatać klasy niższe, biskupi, zebrani w Łęczycy, ogłosili uroczyste: „Ktoby ludziom ubogim przemocą lub podstępem poważyl się zabierać zboże, niech będzie wyklęty. Ktoby zabierał bydłeta na podwoły, wyjąwszy czasy napadu nieprzyjacielsl, 3go. r sch będzie wyklęty" (r. 1180). A nie były to czcze pogróżki; owszem, nierzadko spadała klątwa na zuchwałych gwałcicieli prawa Bożego i ludzkiego, choć na królewskim lub książęcym siedzieli tronie. Biskup<sup>1</sup> zatem stawili tamę niesprawiedliwości i tyranii, która gdzieindziej tak srog' h dopuściła się bezprawii.

Kiedy zaś naród, a raczej stan szlachecl, nadużył wolność skrepował władzę królewską, a niższe warstwy przynależnych im praw pozbawił, — kiedy w kraju zapanował bezrząd, roz<sup>1</sup> jelmożn a się swawola, posuwająca się, zwłaszcza od czasów reformacyi, aż do iawnych rokoszów i do związków z wrogami ojczyzny: jedna tylko religia leczyła, choć w części, te ciężkie rany, bo ona jedna miała jeszcze poszanowa nie w narodzie, tak że gdy niesforna szlachta rąbała się na sejr kach, dość było wynieść Najświętszy Sakrament, aby rozbroić zaciekłych powalić na kolana.

Religia katolicka była dalej główną podporą ednoś ' narodowy i politycznej. Chrzt, przyjęty przez Mieszka i jego poddanych, uratował plemię polskie od niechybnej germanzacy stał ..ę zawiązką potrójnego życia, religijnego, narodowego i politycznego. Jako córka Kościoła, weszła Polska do wielkiej rodziny chrześcknskiej co z 'ednej strony powstrzymało Niemców, niosących w'~rę na ostrzu miecza, z drugiej pociągnęło sąsiednich Słowian, a tem samem ułatwiło utworzeni jednolitego narodu i silnego państwa. Słaby zrazu jej organizm wzmoćnił się działaniem religii, opieką Stolicy św. i zdobyczam cywilizacyi, tak że mógł przetrzymać burze, jakie szalały czy za bezkrólewia po Mieczysławie II, czy po wygnaniu Bolesława Śmiałego, czy za naiazdów tatarskich; a nawet wtenczas, gdy synowie Krzywoustego rozdarli jej ciało na części, nie przestała itnieć, bo duszą j<sup>i</sup> była religia katolicka, a spójnią jedności hierarchia kościelna.

Stolica Apostolska o\* ekowała się od początku narodem polsk. n, czego dowodem ów list Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego, i owe liczne poselstwa legatów, począwszy od wieku XII-go, i owa pomoc dana przez Bonifacego VIII Władysławowi Łokietkowi, a przez Aleksandra VII Janowi Kazimierzowi, i owe zabiegi papieży XVI go \ eku w celu powstrzymania zapędów reformacyi w Polsce, i owa protestacya

Klemensa XIV po pierwszym rozbiórce i owe allokncye lub czyny Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII

Biskup i polscy byli nietylko pasterzami swoich owiec, ale także głównymi filarami gmachu ojczyzstego, który nieraz ratowali od zagłady<sup>2)</sup>. Chcieli poznać ich zasługi, patrzcie na ten wspaniały zastęp, posuwający się przez w afci, z św. Wo iectoem i Stanisławem na czele; jedni niosą palmy męczeńskie, lub czary pełne potu, wylanego na pracy apostołsl ej, — inni jątynie, klasztory i szp ale, wzniesione swym groszem, — inr ;ńce dębowe, zebrane w radzie królewskiej, na sejmach, w poselstwach i innych około rzeczypospolitej posługach, — inni księg" mądre, własną ręką spisane, — ini wreszcie kajdany, które dźwigali z n"łość ku Kościołom i ojczyźnie. Znajdujecie między nimi takiego Kietlicza, Oleśnickiego, Hozyusza, Maciejowskiego, Czartoryskiego, Załusuego, Sierakowskiego i tylu innych, których imiona złotemi głoskan zapisała l'storya.

Śladami znakomitych biskupów szli zawsze i dziś także idą kapłani polscy. Chwała Boża, świetność Kościoła, zbawienie dusz na p jrwszem u nas miejscu, bo to jest właściwe zadanie nasze; ale z tem zada" .pm łącno się godzi miłdść wszystkiego, co iście wielkie i szlachetne, co narodowi i społeczeństwu pożyteczne Siewcy prawd w^cznych i przewodniej' do o"zyny niebieskiej, nie wyrzekamy się jednak ojczyzny ziemskiej, owszem gorącym sercem odczuwamy każdą jej boleść, każdą radość, każdą nadzieję. Chcieli wiedzieć, co duchov»,eństwo uczyniło i czyni dla tej ojczyzny, przypatrzcie się, jak jedni trapią swe c ało i wyciągają ręce w niebo, by ściągnąć na nią błogosławieństwo Boże, — jak drudzy tyrają swe siły w pracy pasterskiej, w kształceniu młodzieży lub uprawie nauk,—jak inni wreszcie, w ślad za Sołtyk'em, Załuskim, Felińskim, Łubieńskim, Kalińskim, Krasieńskim, Borowsk m, Ponielem, Ledóchowskim, Janiszewskim, idą na wygnani^, znacząc swój pochód łzami, a nawet giną na szubienicach lub w lochach więziennych. Zaprawdę, gdyby wszyscy tak kochał wspólną matkę ojczyzną, jak ją kocha każdy prawy kapłan, wypogodziłoby się jej smętne oblicze i przestałaby biadać z prorokiem: Synowie moi opuś .. mię.

Religia wytknęła nadto narodowi polsk. mu szczytne posłann ctwo, by niósł światło Ewangelii i cywilizacyi zachodn j na wschód, a p -rsią

<sup>1)</sup> Czyt. *Pius IX i Jego Pontyfikat* T. I, str. 100. T. II. str. 337. T. III, atr. 166.

<sup>2)</sup> Biskupom polskim, przynajmniej znacznej ich części, można było nawet zarzucie, że czasem za dużo zajmowali się polityką, co było z uszczerbkiem ich obowiązków pasterskich.

swoją odpierał najazdy czy pogańskich Prusaków, Jadźw gów i Litwinów, czy wyznawców Islamu — Tatarów i Turków, czy spadkobiercy bizantynizmu — prawosławnej Moskwy. Jeżeli naród spełnił choć w części tę misję, jeżeli stąpił rogi półksiężycy, pozyskał Litwę dla wiary krzyża i pojednał z Rzymem Ruś odszczepioną, główna w tem znowu religii zasługa. Ona bowiem głosem Sfcolioy Apostolskiej pobudzała go do wielkich czynów, ona kazała mu iść pod Lignicę, Warnę, Chocim i Wiedeń, ona ogniem świętem rozpałała jego rycerstwo, iż z pieśnią „Bogarodzica Dziewica”, lub z okrzykiem: „Jezus Marya” na ustach, rozbijało liczniejsze hufce wrogów.

Kiedy zaś na naród spadała chłosta Pańska, religia łagodziła takową, jużto wzywając do poprawy grzeszne jego syny, jużto dźwigając upadłych na duchu. Wszakże ona to krzepiła męczenników sandomirskich, mordowanych przez dzicz mongolską; ona n szczęśliwym jeńcom, pędzonym w jasyr, pomagała dźwigać okowy; ona w czasie napadu szwedzkiego obroniła Jasnogórę i zawiodła króla przed obraz N. Panny Łaskawej we Lwowie, a najezdców wyrzuciła z kraju.

Ale cięższe jeszcze przyszły klęski. Za poniewierkę i arogancję, swawolę możnych i ciemiężenie ludu ukarał Bóg cały naród, bo stracił koronę z jego skroni i poddał go w moc nieprzyjaciół, którzy są nad nim bez litości pastwili. Otóż w tym czasie wielkich cierpień jedyną dźwignią narodu była i jest religia. Ona to śpiewała mu, jak niegdyś prorocy Izraela, pieśń o miłosierdziu Pańskim; — to znowu budziła go ze snu rozpacz, jak budził niegdyś Anioł Eliasza, mówiąc doń: Naród! wstań, posil się pokarmem Bożym i zdążaj dalej drogą Pańską, boś jeszcze nie spełnił posłannictwa swego. Ona z miłością matki goiła rany narodu, wlewała mu do kłocha goryczy po kilka kropel niebieskiej pociechy, nawiedzała jego syny w więzieniach, towarzyszyła im w strasznym pochodzie do Sybiru lub na rusztowanie. Ona usty Namiestników Ohrystusowych, Grzegorza XVI i Piusa IX, karciała śmiało prześladowców naszych, acz ukoronowanych i potężnych, i wzywała świętych do modłów za „nieszczęśliwym narodem”, któremu równocześnie zalecała „cierpliwość, stałość i odwagę”<sup>1)</sup>. Ona też umocniła włości: n podlaskie, że ginęły za wiarę z odwagą dawnych Męczenników.

Ona i dziś jest główną potęgą narodu, a zarazem stróżem jego dusz. Gdzież to język polski, zewsząd rugowany, znalazł ostatnie schronisko? W świątyniach Pańskich Co braciom naszym p: esładowanym daje tę wielką siłę odporną, która się nie lęka ni grabieży, ni

\*) Słowa wypowiedziane przez Piusa IX do pielgrzymów polskich 6 Czerwca 1877. Czyt. *Pius IX i Jego Pontyfikat* T. III, str. 227.

wygna a, ni śmierci? Przedewszystkiem wiara ojców. Kto nawołuje ciągle do porzucenia starych wad, a pielęgnowania zdrowych tradycji? Duchowieństwo. Wiedzą to dobrze wrogowie, że za zmianą religii łąco idzie wynarodowienie, toż od stu lat wywożą biskupów i kapłanów, znoszą klasztory, zamykają kościoły, tępią Un'^, wprowadzają do nabożeństw język prawosławia, narzucają intruzów i zdrajców na pasterzy, przecinają związki ze Sto 2ą św. Jakże tedy wszyscy, którzy Boga kochp'ą, a ojczyzn' i dobrze życzą, starać się powinni, by naród stał niewzruszony pod krzyżem katolickim i trzymał się oburącz Opoki Piotrowej.

Religia jest także mistrzynią i piastunką zgody domowej. W wiekach przeszłych lud wiejski, a poniekąd i stan mieszczański, nie mi ił udziału w publicznem życiu narodn i tylko bezwiednie podzielał radosną lub smutną jego dolę, wskutek czego miłość ojczyzny i tradycja stały się dlań obcemi. Jedynem prawie ogniskiem, łączącym w ;edno różne warstwy narodu, był ołtarz, w obec którego zacierały się różnice kastowe, a wszyscy czuli się dziećmi jednego Ojca w Niebiesiech i jednej matki na ziemi. I dziś także, lubo stosunki i zmieniły się na lepsze, nie przestał być ołtarz związką jedności, która przenosząc się po za mury kościelne, oddziaływa zarazem na życie społeczne i polityczne. Wprawdz.e niezgoda, tiTS zgubna w przeszłości, nie zniknęła całkowicie z v.ieni polsł ij; rzec jednak można z pociechą, że u nas niemasz tak strasznego rozbi a, jak n. p. w Niemczech, podzielonych na obós katolicki i protestancki, albo jak w Belgii, Francyi i Włoszech, gdzie wskutek działania bezbożnych sekt potworzyły b?f zwarte falangi ludzi w nic ^ie warzących, a zaciekłych aż do fanatyzmu, tak że każdej chwili trzeba się lękać bratobójczej walki. Wszak/e patrzymy ze smutkiem, że tam dziki motłoch, podburzany przez antireligijue dzienniki i kongresy 'V rozpędza zebrań katolickie, napada na procesy, znieważa Najświętszy Sakrament i druzgocze krzyże. Chcemyż uchronić naród nasz od podobnego nieszczęścia, utwierdzajmy wiarę we wszyst! ich jego warstwach, strzeżmy się złych prądów wieku i zaniknijmy gran.ce dla wolnomularstwa lub pokrewnych mu stowarzyszeń. Z drugiej strony, naprawiając winy przeszłości, poświęcajmy więcej serca i uwa.-i brac.om Rusinom, by jednych umacniać w zjednoczeniu ze Stolicą Św., drugich pociągać uapowrót do macierzyńskich jej pierś

R< i gia katolicka jest wreszcie w narodzie polskim, jak i gdziein-dziej, n^itroskliwszą opiekunką ładu społecznego. Cennym skarbem iest

) Tiki kongres odbyli masoni nawet w stolicy chrześcijaństwa (w Maju 1885 r.).

wolność, ale wielką szkodę przynosi nadużycie wolności; otóż takie nadużycie w Izimy na zachod-ie, naśkrawszym zaś tegoż objawem est rewolucya socyaL.tyczna, dążąca do wywrócenia ołtarza, władzy, cywili.zacyi, własności, a nie wzdrygająca się przed morderstwem, pożogą i plugawieniem kościołów. Do tego samego celu dąży nihilizm rosyjski, plód despotyzmu, prawosławia i moralnej zgnilizny. Tak więc złe z dwóch stron do nas się wciska, a gdzież przeciw niemu broń, gdzie twierdza zasad zachowawczych, na których stoi społeczeństwo? Tylko w religii katolickiej.

U nas niebezpieczeństwo o tyle mi.ej groźne, że w sercach ludu wieśnaczego i klasy rzemieśniczej jest jeszcze spory zapas wiary; ale nj ludźmy się, że tak zawsze będzie. Patrzmy tylko na mieszczaństwo nasze. Część bogatszych bawi się w liberalów i pomyków na zakrój cudzoziemski, a ztąd stroni od Boga i Kościoła. Część uboższych jęczy w strasznej nędzy, a mimo to nie porzuca p'iaństwa i zbytku, an ięczy uczy zapobiegliwości; co gorsza, młodzi rzemieślnicy nadstawi" ą chętnie ucho na podszepty kusicieli. Część wreszci' trze< a stoi wiernie przy starym obyczaju, a więc trzyma się Kościoła i pracy. Toż samo do wiosek wciskają się szerzyciele prz'wrotu, jeżeli nie słowem, tedy k^ażką. Nia god: s ę zatem zasypiać, inaczej szatan nasię e w nocy kąkołu, lecz gruntować trzeba wszędzie wpływ religii i z miłością chrześciańską zajmować się klasami niższemi.

Oto co reli;'a katolicka dała daje narodowi polskiemu. Powiedzcież teraz sami, czy ona jest mu potrzebną i nadal. Zapewne głos dzi iow, głos rozumu i głos serca nakaże wam złożyć hołd pow my tej relig a Panu Bogu gorącą dzięki za powołanie do i ej. O tak, Bracia wierzący, wyznawajcie Panu, bo dobry jest, bo na wieki mi] **DS** rdze jego\*), a zarazem proście, by za Jego łaską wszystkim naród wierzył i żył po Bożemu. Wy zaś, Bracia wąpiący lub, nie daj Boże, pozbawieni wiary, poznajcie lepiej tę religię, a mówię wam, nie ja, ale doświadczenie wieków, że religia, która tyle umysłów głębok sh zadowolniła, tyle serc żądnych szczęścia uszczęśliwiła, i was także podbije pod swoje złote berło, tak że wołać będziecie z wieli im mędrcom Augustynem Św.: „O piękności wiecznie stara i wiecznie nowa, czemuż cię tak późno poznałem”!

Ty szczególnie, młodzieży droga, przejmij się zawczasu zasadami tej religii i kieruj się niemi w życiu, a zaprawdę, przy jej pomocy unikniss pokus i zna,, Iziesz szczęście w Bogu. Wy wresz"ie, mężow e nauki, roznosiciele światła i kierownicy narodu, nietylko sami kórczie

\*) Psalm 106, 1.



się przed tą religią, przed którą zginął się majestat geniuszu i potęgi, ale rozszerzajcie cześć jej czy słowem, czy pismem, tak, iżby każdy Polak, według testamentu Jana Zamoyskiego, Boga czczył, pobożność kochał, w iary statecznie bron\` odszczepieństwa i nowych nauk się strzegł, a z tego przedewszystkiem się cieszył, że jest synem wspaniałej matki, Kościoła katolickiego, który nietylko królów i panów, ale co najważniejsza, tyłu Świętych Pańskich jest matką powszechną).

O mój Boże, jakżebym pragnął mieć teraz głos Archanioła, któryby mógł być słyszany po całej ziemi polskiej, iżby wołać do naród Narodów"} mój, wierz i żyj po Bożemu. L choćby ci fałszywi przyjaciele obiecywali wolność i i elkość, jeżeli porzucisz wiarę katolicką: nie sh chaj i^h. bo to głos tego samego szatana, który rzekł do Chrystusa: Uczy mi pokłon a wszystkie królestwa świata dam tobie. Gdybyś ich usłu chał, Bogabyś stracił;" a nicbyś nie zyskał, prócz bliskiej zagłady. Wten czas bov\_em odwróciłoby się od ciebie miłosierdzie Boże, a sprawiedliwość Boża wyciągnęłaby na ciebie miecz karzący i zamknęłaby grób twój na wi^ki. Wtenczas te świątynie, wzniesione ręką pobożnych przodków, upadłyby z trzaskiem i przywałyby cię jako kamień cmentarny, z pod którego niebyłoby Już zmartwychwstania. Wtenczas starzy ojcov. e wyszliby z mogił i rzuciliby na cię przeklęctwo: Niech ginie bez nad ei, bo żyć nie jest godzien.

Ale ty, narodzi^, nie usłuchasz głosu zwodzicieli i nie odstąpisz Boga, który też nie na wi ;ki gniewać się będzie, ale ufających miłosierd- em ogaruie. Nadzieja nasza w najlitościwszem Sercu Zbawiciela, w przyczyn' s Bogarodzicy i w<sup>TM</sup>rędownictwie świętych Patronów naszych. In, eniem też całego narodu odmówmy tu, przy trumnie św. Jana Kantego. przyrzeczenie, że w życiu i w śmierci wytrwamy przy Kościele katolickim, a potem zaślijmy w niebo gorącą prośbę:

O święć. Patronowie na , módlcie się ciągle za narodem, który was oddał niebu, módlcie się z niebieską jego Królową na czele, by ten naród nie sprzeniewierzył się nigdy religii, jaką go przed dziewięciu wiekami obdarzyło miłosierdzie Boże; ale niech silny wiarą, nadzieją i miłością, odeprze wszystkie pokusy, oczyści się z wad i odrodzi na życie nowe, ku chwale Boga w Trójcy Jedyne. Amen.

Życie Jana Zamoyskiego przez Rajnolda Heidensteina, przełożone na ,tyk polski przez Prane. Bohomolca. Czyt. M. Dziedisaycki *Ojczyzna*. Lwow. 1867.

## KONFERENCYA DZIEWIĄTA.

### O obojętności religijnej

*„Iześ jest letni, pocznę cię wyrzucić z ust moich". Apokal. lii, 16.*

Treść: Co wiek XIX-ty ma dobrego, a co złego. — Najsmutniejszym objawem jest zaciekle nienawiść religii katolickiej. — IT nas nierównie większą jest obojętność religijna, objawiająca się najprzód jako chłód względem Boga i Kościoła. — W innych krajach katolickich jest silny obóz niedowiarków, ale naprzeciw niego stoi potężny zastęp gorących katolików, pełnych żarliwości, poświęcenia i ducha apostołskiego. — życie religijne bije tam silnym tętnem. — U nas niema takiej walki, ale też mało takiego życia. — Mianowicie mało u nas ludzi z silnemi zasadami katolickimi, mało żarliwości o chwałę Bożą i o pomyślność Kościoła, mało ofiarności dla spraw świętych, mało męstwa chrześcijańskiego, mało ciepła religijnego. — Drugim rodzajem obojętności jest lekceważenie obowiązków i praktyk religijnych, mianowicie modlitwy, uczęszczania na Mszę św. i przystępowania do Sakramentów św. — Jako źródła tej obojętności wymienić trzeba nieznaną rzecz Bożych, uprzedzenia, namiętności, zły przykład, natłok zajęć, zabiegów i zabaw. — Skutkiem jej jest wstrzymanie łask i pociech Bożych, bez których nader nędznem jest życie ludzkie. — Konieczna zatem, by wszyscy spełniali wiernie obowiązki religijne, młodzież zas przykuła się zawczasu złotym łańcuchem miłości do Serca Zbawiciela, biorąc sobie za wzór św. Jana Kantego.

Wiek piętnasty, w którym żył św. Jan Kanty, i wieki poprzednie mają pod pewnym względem n zaprzeczoną wyższość nad czasami naszym' Wprawdzie było w wiekach średnich więcej, niż dzisiaj, ciemnoty dzikość obyczajów, nie brakło też wówczas herezj, walczących z Kościołem; lecz mimo to wszystkie umysły uznawały potrzebę religii, pod-

<sup>1)</sup> Wypow dziana w kościele św. Anny w oktawę uroczystości św. Jana Kantego {27 Paźdz. 1889).

czas gdy niedowiarstwo i obojętność religijna należały do nader rzadkich zjawisk. W czasach naszych widzimy z jednej strony postęp zdumiewający posuniętą daleko cywilizację, — widzimy nader żywy ruch naukowy, bogate piśmiennictwo, świetny przemysł, mnożące się coraz liczniej dzieła sztuki; widzimy też powszechną dążność do oświaty, swobody podniesienia warstw niższych, a tam gdzie religia katolicka swój wpływ wywiera, niemały zapas wiary i miłości.

Z drugiej strony patrzymy ze smutkiem na straszną powódź błędów i prawdziwą zarazę niedowiarstwa, — patrzymy na opłakany upadek ducha chrześcijańskiego, na spaczenie wychowania publicznego, na jawną lub skrytą walkę przeciw Kościołowi, na groźne rozwielenie się socjalizmu, na coraz jaskrawsze rozdać się społeczeństwa na wrocie obozy.

Największą może boleść sprawia to, że religia katolicka stała się dla i ielu przedmiotem zacieklej nienaw'ei. I cóż zaw'niła ta religia? Jestże ona nieprzyjaciółką człowieka? PrzeciwniAj. ona jest najlepszą matką tak jednostek jak społeczeństwa całego. Dlaczegoż tedy niektórzy odpłacają się jej nienawiścią? Odpowiada Chrystus Pan: Dlatego, iż raczej umiłował ciemności niż światłości, bo były złe ich uczynk.. (Jan. III, 19).

U nas rzadką ńst n enawiść religii. ale za to nierzadka obojętność względem religii, — obojętność objawiająca się jako chłód względem Boga Kościoła, a co gorsza, jako lekceważenie obow.azków religijnych, — obojętność nie tak wprawdzie straszna, jak jawne niedowiarstwo, ale zawsze szkodliwa i Panu Bogu wstrętna, bo wszakże Pan grozi usty św. Jana: „ileś *?st letni*, to jest, obojętny, *poczne cię wyrzucac z ust moich*” O tej obojętności religijnej, jej objawach, przyczynach i skutkach, rzecz będzie dzisiaj.

Zbawicielu świata, Tyś powiedział: Przyszedłem puścić ogień na ziem' a cóż chcę, iedno by był zapalon. Tymczasem v dzisz na ziemi tyle ognisk pustych, tyle serc wypalonych i letnich, albo nawet zlodowa 'ałych i skrzepłych od duchownego mrozu. Puśćże tedy z serca swego iskrę świętego ognia i roztop nim nasze ogniska, by z nich buchał wysoko ogień wiary i m'3Ś .

\*

Jeże . s: przy (dziemy po innych krajach katolickich, spotkamy tamże ludzi, którzy nietylko sami wiarę odrzucili, ale chcą takową wyrwać z umysłów innych i stają się niejako misjonarzan niedowiarstwa. Są tam mianowicie rzekomi mędracy, uderzający na objawienie Boskie w imię rozumu i nauki, — są mężowie stanu, starający wszelakim sposobem zdusić wolność i życie Kościoła, — są stowarzyszeń.a zwią-

zki t. z. wolnomularzy, wolnomyślnych, solidarnych i t. p., uważające za jedno z głównych zadań walkę z religią katolicką, — są dzienniki, została, a na ich żoździe, a ztąd gotowe nieustannie do miotania pocisków przeciw tejże religii.

Lecz naprzec> w tego obozu stoi potężny zastęp gorących katolików, którzy nietylko sami wierzą mocno i ż; ą ście po chrześcijańsku, ale pełni żarliwości i poświęcenia, stają się apostołami swej wiary i przedniem rycerstwem swego obozu. Przypatrzcie się tylko lepiej życiu katolickiemu za granicą, a zobaczycie tam wspaniałe ś» ątyjcie, świeżo wzniesione lub budujące się wlaśc 3 kosztem 1 'elu milionów, które składają pobożni; — zobaczycie liczne szkoły, założone i utrzymywane składkowym groszem katolików, i to nietylko szkoły niszze, ale un weTsytety; — zobaczycie częste -nelgrzymki, a w nich rietylko niewiasty, ale i mężczyzn stanów wykształconych, odmawiających pub' czuk Różaniec; — zobaczycie nocną adorację Najśw. Sakramentu, wśród której mężczyźni wszelakiego stanu modlą naprzemian przez noc całą w kościele; —zobaczycie przeróżne stowarzyszenia katoMkiepmające na celu jużto obronę wiary i wsp<sup>1</sup>-ranie Ojca Św., jużto zabezp eczenk chrześcijańskiego wychowania młodzieży, . iż rozwój misyj i dzieł miłosierdzia; - zobaczycie kongresy katolickie, czy naukowe, czy społeczne, czy eucharystyczne, jako też wiece narodowe, gdzie kilkudziesięczne rzesze wołają z zapalem: Niech żyje Ojciec św ~— zobaczycie w każdym kra'u znakomity poczet mężów, broniących czy słowem, czy p órem zasad i swobód Kość oła. Jest tam zatem walka, ale jest i życie.

U nas ...ema takiej walki, ale też mało takiego życia. Są, niestety, pośród nas ludzie, którym złe towarzystwa, lub złe książki, zazwyczaj w spółce z namiętnościami, odebrały wiarę; — są i tacy pośród młodzieży, którym złe prądy zagraniczne, zwłaszcza pozytywizm, zaczynają smakować: ale nic wielu u nas jawnych popleczników i szerzycie niedov».arstwa, bo z jednej strony sam Bóg chłostami swemi zapędza nas do siebifc, z drugiej zdrowy rozum i uczucie polskie mówią każdemu, że bez ani jednostka, ani rodzina, ani społeczeństwo obejść się e może, że nadto religia katolicka jest u uas główną dźw gwią narodowego życia i najmocniejszą zaporą przeciw zamachom wroga.

Zato niewiele u uas ludzi z silnemi zasadami katolickiemi, którzyby tym zasadom wierni' byli zawsze i wszędzie, — w życiu prywatnem i pub<sup>1</sup>;znem, w domu, w szkole, w sejmie i gdziekolwiek, — ludz gorącego serca., Którzyby odczuwali wszystkie pociechy i boleści Kościoła, a dla każde; sprawy religijnej skorymi byli do ofiar, — ludzi apostołskiego ducha, którzyby sami wdzięczni za łaskę wiary, starali się pociągać innych do Boga O jakże mało u nas żarliwości o chwałę Bożą i o pomyślność Kościoła! Olo Kościół i dziś wiele cierpi, Ojciec

św. bywa ciągle znieważany od wrogów, sekty bezbożne w samym Rzymie znieważają religię: a niejednen patrzy na to obojętnie, lub co gorsza, niesprawiedliwym zarzutami szarpie Stolicę św. O jakże mało u nas ofiarności dla spraw świętych! Św. ^topietrze, mi ye zagraniczne, oświata chrześcijańska, zakłady dobroczynne, odnowienie świątyń— oto sprawy, wyciągające do nas niejako rękę po jałmużnę; tymczasem grosz dla nich płynie dosyć skąpo. Powiecie może, że tego grosza bardzo mało. Zapewne, ale i to jest prawdą, że niemasz takiego, któryby coś ofiarować nie mógł. gdyby tylko ograbił swój wydatek i miał serce skone. O jakże mało u nas męstwa chrześcijańskiego! Nieraz ludzie zuchwali czy lekkomyślni odważają się w towarzystwach nicować tajemnice wiary, wyszydzać obrzędy religijne, potwarzać duchowieństwo, a nu masz, ktoby stanął w obronie prawdy, bo wzgląd ludzki czy małoduszność zamyka usta. Co więcej, są ludzie, którzy wszedłszy między złych, naśladowają ich w złem, z obawy przed\* szyderstwem; inni znowu lękają się objawiać swoich uczuć katolickich, n. p. brać udziału w procesjach, przystępować publicznie do Sakramentów Św., należeć do bractw i stowarzyszeń, by ich nie okrzyczano za fanatyków, bigotów lub dewotki.

Słowem, mało u nas ciepła religijnego, i lękać się trzeba, aby Pan nie rzekł do narodu całego: Iżes jest ani gorący, ani, znowu, ale letni, pocznę was wyrzucać z ust moich. Słyszycie to, synów! i córki tego narodu, który 'Zawsze uważał sobie za chlubę zwać się narodem katolickim? Zawstydzicie się tedy leniwości, nabierzcie hartu małoduszności, rozgrzejdźcie się zimni; a Ty, Panie, nie skąp swej łaski, aby ogień Twojej świętej miłości płonął silnie w każdym sercu polskim.

Chłód względem Boga i Kościoła — oto pierwszy rodzaj, obojętności religijnej drugim zaś jest lekceważenie obowiązków i praktyk religijnych, a przedewszystkiem modlitwy. Każdy człowiek powinien się modlić, bo jest stworzeniem Bożem, bo jest dzieckiem Bożem, bo jest nędzarzem bo jest grzesznikiem: a modlitwa tem dla jego duszy, czem oddech dla ciała. Tymczasem wielu chrześcijan albo się nie modli, albo mało się modli i źle się modli. Są ludzie, którzy i przez całe tygodnie ani pomyślą o Bogu, jakoby Boga wcale nie było, albo jakoby Bóg nie był ich Stwórcą, Ojcem, Zbawcą i przyszłym Sędzią. Są i tacy, co czasem wspomną o Bogu i odmówią krótki pacierz, ale tak, że sami siebie nie słyszą; jakże tedy — mówi św. Augustyn — może Pan Bóg wysłuchać? Są inni, co więcej się modlą, ale zazwyczaj tylko wargami, podczas gdy ich serce dalek. Jest od Boga.

Każdy chrześcijanin dorosły obowiązany jest być w niedzielę i święto na całej Mszy św. i łączyć się w duchu ze Zbawcą, ofiarującym się za nas; tymczasem są chrześcijanie, którzy dla błahych przeskód lub bez przyczyny zaniedbują tego obowiązku, są i tacy, co pra-

cują w dzień święty, a najwięcej takich, którzy przychodzą czasem do kościoła, ale tylko na część Mszy Św., albo zamiast modlić się, zajmują się próżnymi myślami i rozmową.

Każdy chrześcjanin dorosły obowiązany jest przynajmniej raz w rok oczyścić swe sumienie w sakramentalnej spowiedzi i przy\*<sup>o</sup>,ć Komunii św. około Wielkanocy; tymczasem są chrześcjanie, którzy całemi latami stronią od konfesyonału i od Stołu eucharystycznego, lekceważąc sobie snadź groźbę Pańską: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, pilibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie m eć żywota w sobie*”<sup>a</sup> (Jan VI, 54).

O zachowaniu postów już nie wspominam. bo przekraczanie tego prawa jest po miastach prawie po\ izechnem.

Oto są główne objawy obojętności religijnej, a jakież jej źródła?

Przedewszystkiem nieznamość rzeczy Bożych. Do każdej duszy mówi Pan to samo, co niegdyś wyrzekł do Samarytanki: „*Gdybyś wiedziała, Mo jest, coc mówi: Dci mi pić, tedybyś go snadź była prosila, a dalby ci wodę żywą*” (Jan IV, 10). Ale wielu chrześcjan nie zna Chrystusa, ztąd nie cenią jego praway i zakonu, nie pragną Jego łask nie starają się o Jego żywot, nie słuchają Jego Kość ła. Co gorsza, są chrześcjan którzy sądzą, że obojętną jest rzeczą, aką ktoś wyznaje religię, byle tylko żył uczciwie, a to dlatego, że wszystkie religie są tylko różnemi formami jednego uczuc' ., . Lecz któż i 3 widzi, jak bezbożnem i niedorzecznem jest to zdanie; bo wszakże z ego wypływa, że Bóg jest obojętny względem prawdy i fałszu i stawia na równi chrześcjanina, wielbiącego Go w duchu i prawdzie, z murzynem zabijającym ludzi na ofiarę, co uwłacza świętości Boga; powtóre, że wszystkie religie są prawdziwe, mimo że jedna wyklucza drugą, co sprzech a się rozurno\*<sup>o</sup>; po trzecie, że Bóg żadnej religii nie objawił, albo że religia objawuna nie ma żadnych świadectw za sobą, czemu kłam zadaje historia.

Innych odwodzi od obowiązków religijnych zmysłowość lub pycha. „*Człowiek cielesny* — mówi Pismo św. — *nie pojmuje tego, co jest Bucha Bożego*” (I Kor. 2, 14), owszem ma wstręt do rzeczy Bożych. Stroni też od r"ch człowiek dumny, bo mu się wydaje, że ubliżyłby swojej go dności, gdyby się ukorzył przed Bogiem. — on proch i ziemia wobec Boga, a nawet mniej niż proch, bo nicestwo. Ta sama duma każe mu pomiać praktykami religijnemi, jakoby one były tylko dla prostaczków; tymczasem królowie nasi, jak n. p. Jan Kazimierz i Jan Sobieski, leżeli publicznie krzyżem przed ołtarzem, — Zygmunt III, idąc za procesją, zbierał jilmużnę dla ubogich, Władysław Jagiełło całował ziemię podczas Podn esienia, Tomasz Morus i wielu cnych królów służyło do Mszy świętej

Innych, a zwłaszcza młodzież, odwodzi od obowiązków religijnych zły przykład. Niejeden młodzieniec wynosi z domn rodzicielskiego bojaźń Bożą, ale dostawszy się między złych towarzyszy, zaczyna się wstyżać swej wiary i z obawy przed szyderstwem porzuca pacierz, Mszę św. i spowiedź; następnie uczy się szydzić z religii w końcu staje się sam niedowiarkiem.

Innych wreszcie odwodzi od obowiązków religijnych aatłok zajęć, zabiegów lub zabaw. Są ludzie, nieraz w gruncie iligijni, któ./y tak się dają pochłonać codziennym zatrudnieniom, że nie znajdują chwili wolnej na krótką modlitwę, na wysłuchanie Mszy św. lub oczyszczenia e grzesznej duszy. Tak płynie dzień za dniem, rok za rokiem, T. zdarza się, że nie mają nawet na tyle czasu, by umrzeć po chrześcijańsku, to jest, przu łąć ostatnie Sakramenta św. Zapewne, że nie godzi się zaniedbywać obowiązków stanu, ale też nie godzi sie zaniedbywać rozkazu Zbawiciela: „*Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprff,ivicd"wośr,i Jego*". I da się jedno z drugim pogodzić, bo wszakże w każdym stanie byli i są ludzie, którzy spełniają sumiennie swe obow.ązk., ale przytem od dają co Boskiego, Bogu. Inni tak się zacieki ją w gonitwie za sławą, posiadą, majątkiem, znaczeniem, chlebem, że reszta wszystko traci dla nich swój urok i znika z ich pamięci. Tymto należy przypomni:ć słowa Chrystusowe: „*Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek si at pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej*" (Mar. VIII, 36)» Inni wreszcie chce liby przemienić życie w wesołą, że tak powiem, komedię, ztąd wszelką myśl poważną odrzającą ze wstrętem, a szczególnie i e chcą słyszeć o przestrodze Salomona: „*Wszystko marność i utrapienie ducha*".

Oto są źródła obojętności religijnej, a jakież są jppo skutki<sup>o</sup> Nader smutne, bo onato pozbawia nas obfitszych łask Bożych prawdziwych pociech. Życie ludzkie jest wielkiem zadaniem, a dla ziszczenia tegoż przeznacza Bóg każdemu szereg łask, w któryel jedne daje darmo, o inne każe kołatać do Swego Serca modlitwą i dobrymi uczynkami' Jeżeli tedy człowiek współdziała z każdą łaską i ciągle w niebo ręce wyciąga, Bog hojny dla posłusznych, coraz nowe dary spuszcza i coraz wyżej podnosi w nocie i doskonałości, za którą potem koronuje chwałą. Jeżeli zaś człowiek w gnuśnej obojętności względem Boga odrzaca Jego łaskę, przestaje się modlić i stroni od Sakramentów Św.: natenczas zamyka sam sobie krynice miłosierdzia Bożego, wskutek czego nietylko wpada w niemoc duchowną i jak ów paralytyk, nie może ani kroku postąpić t drodze Bożej, ale obskoczony przez całe we sko pokus, ponosi klęskę za klęską i w coraz nowe brnie grzechy, ickby w przepaść głęboką i ciemną. Biada mu, jeżeli nawet ostatnia gwiazdka, to jest, wiara świecić mu przestaje i jeżeli nie woła do Boga jęć" m skruszonego serca: *Z głębokości odzywam się do Ciebie, Panie; Panie wysłuchaj*

głosu mego i wybaw mię; bo pod przepaś<sup>^</sup>ą grzechów otwiera się straszna i bezdenim przepaś<sup>^</sup>ie<sup>^</sup>kła.

Zycie ludzkie jest pasmem cierpień, bo tak Bóg postanowił, abyśmy z krzyżem na ramionach wspinali się na Golgotę i dopiero ztamtąd wstępował' na górę Wniebowstąpienia. Z drugiej strony zostaw" Bóg niewyczerpane źródło pociech w najśłodszym Sercu Zbaw siela, który z wysokości rzyża i z głębi Ołtarza wola do nas: „Póiczcie do mnie wszye- y prac";ący i obciążeni, a ja was ochłodzę"; do tego zaś Serca prowadzi nas najczulsza Poczyszycielka strapionych, Marya. Potrzeba tylko garnąć się do Pana z wiarą i z ufnością. Tak robiły miliony dusz, a wszystkie znalazły ulgę i siłę. Kto zaś obojętny dla Bogi nie szuka Go w cif-pieniach, ten musi cierpieć bez pociechy, i albo zwróci o.ę do stworzeń, które go nit pocieszą, albo pogrążon w rozpaczy, złorzeczyć będzie Bogu i ludziom, albo nawet targnie się na własne życie, by skrócić pasmo cierpień. Jeżeli mię spytacie, co jest najczęściej przyczyną onych tak 'icznych samobó jtw, odpowiem: rozpacz. A co jest źródłem rozpaczy? — brak religii.

Bracia chrześciance, jeżeli pragniecie mieć w życiu łaskę Bożą i pokój wewnętrzny, — jeżeli chcecie umierać z nadzieją i znaleźć Boga w wieczności: bądźcie wiernymi obowiązkom wszelkim, a najprzód rei gijnym, — i to nie dla oka, ale w sum'eniu, — nie z musu, ale z weselem, — nie na chwilę, ale przez jftile życie. I choćby inni zaniebywali te obowiązki, choćby świat zły i głupi odwracał się od Chrystusa i Kos( oła Jego: wy powtarzajcie ciągle za św. Piotrem: Panie, do kogó<sup>z</sup> pójdziemy? słowa żywota wiecznego Ty tylko masz. U Ciebie tylko prawda, a po za Tobą fałsz, — u Ciebie pokój, a po za Tobą rozpacz, — u Ciebie żywot, a po za Tobą śmierć: do kogó<sup>z</sup> tedy mamy iść, jeżeli nie do Ciebie? — słowa żywota wiecznego Ty tylko masz.

Ty szczególnie, młodzieży droga, idź do Pana ochotnie i wytrwale, i przykuj s'e do Jego Serca złotym łańcuchem miłości, by cię burze życia oderwać od Pana nie zdołały. Tę zaś miłość okazuj przedewszystkiem wiernością w obow ązkach religijnych, a ztąd nie porzucaj starego pacierza, nie stroń od kościoła, zwłaszcza w niedziele i święta, nie ucieka od konfesyonału i od Stołu Bożego. Wprowadzie kusiciele szeptają ci z drugiej strony: Porzuć religię i jej obowiązkiPa znajdziesz światło i swobodę; lecz nie wierz m, młodzieży polska; bo to nie światło, ale c imność, — nie swoboda, ale niewola i upodlenie. Ty szukasz prawdy na każdym polu; otóż Chrystus Pan wskazuje ci prawdę religijną w nauce Kościoła Ty dobijasz się cnoty i hartu, by wyrósć na męża wielki go serca a iasnego ducha, na chlubę Kościoła i ostoję narodu; otóż Chrystus Pan daje ci pomoc do wszelakiej cnoty w Sakramentach św. Ty potrzebujesz pociechy, bo nieraz bieda ci dokucza, a przed tobą



życi°, pełne trosk, jakby morze wzburzone; otóż Chrystus Pan otwiera ci źródła przesłodkiej pociechy w Sercu swoim i w Sercu Bogarodzicy, a z tych źródeł masz czerpać naczyniem modlitwy.

Wszystko to znalazł przed tobą niegdyś uczeń, potem mistrz, a dziś patron Jagiellońskiej szkoły, wszakże on z żywą wiarą połączył rozległą wiedzę, z głęboką pokorą wielki hart ducha, zżyciem umartwionem pokó wewnętrznym, i dobił się nietylko lauru doktorskiego, ale także wieńca nieśmiertelnego i aureoli świętości. Oto twój przewodnik, — idźże jego śladami.

Ty zaś, święty Patronie nasz, módl się tam przed Bożym tronem za narodem, który Cię wydał, by mimo ucisku, prześladowań i nędz wi;lu nie sprzeniewierzał się obowiązkom względem Boga i Kościoła. Módl się szczególnie za młodzieżą polską; a jako niegdyś byłeś jej mistrzem i opiekunem, tak zstępuj teraz do niej w duchu, by jednych wyrwać z niebezpieczeństw, innych ostrzegać przed sidłami, innym rozpałać gasnącą pochodnię wiary, innym ratować w niedostatku, wszystkich ciągnąć do Boga. Niech młodzież polska będzie światłą a przytem pełną wiary, — żądną nauki, ale też bogatą w cnotę, — czystą, jak Anioły Boże. a hartowną, jak Męczennicy; by z tej młodzieży wyrosło pokolenie święte, któreby przy łasce Bożej sprowadziło odrodzenie narodu w duchu i w prawdzie. Amen.

K O N I E C .



## SPIS RZECZY.

	Str.
Konferencya pierwsza. O przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach . . . . .	1
Konferencya druga. O przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach (jJ. d.)	IB
Konferencya trzecia. O potrzebie religii dla rozumu . . . . .	26
Konferencya czwarta. O potrzebie rlligu dla woli . . . . .	38
Konferencya piąta. O potrzebie religii dla serca . . . . .	47
Konferencya szósta. O potrzebie religii dla rodźmy. . . . .	5y
Konferencya siódma. O potrzebie^religii dla spoieczytwa . . . . .	66
Konferencya ósma. O dobrodziejstwach jakie religia katolicka wyświadczyła i dotąd świadczy narodowi polskiemu . . . . .	76
Konferencya dziewiąta. O obojętność religijnej. . . . .	85